GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 43. WARSZAWA, DNIA 20-GO PAŹDZIERNIKA 1923 ROKU. ROK 5.

ALEKSANDER DES LOGES

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Publ. i Prasy Min. Spraw Wewn.



Postanowieniem z dnia 5 października Prezydent Rzeczypospolitej mianował Dyrektorem Departamentu Bezpieczeństwa Min. Spr. Wewn. p. Aleksandra Des Loges'a. P. Des Loges sprawował obowiązki Dyrektora Departamentu, powierzone mu przez Ministra Kiernika, od dnia ustąpienia z Ministerstwa dyr. Bilskiego, t. j. od 10 września r. b.

Dyrektor Des Loges urodził się we Lwowie w roku 1868, tamże ukończył gimnazjum i wydział prawny uniwersytetu. Po skończeniu studjów akademickich wstąpił do służby administracyjnej w Namiestnictwie Galicyjskiem, skąd po krótkim czasie przeszedł do lwowskiej Dyrekcji policji w charakterze jej komisarza.

Po czterech latach pracy powrócił do Namiestnictwa jako komisarz powiatowy. Następnie urzędował w Starostwie w Przemyślu, skąd już jako starosta przeniósł się do Podhajec, Żydaczowa, wreszcie Brodów, gdzie go zastała inwazja rosyjska. W czasie wielkiej wojny był starostą w Skolem, Kamionce Strumiłowej i Drohobyczu. Na tym ostatnim posterunku przeżył najazd ukraiński w 1918 roku, w czasie którego siłą odebrano mu władzę, grożąc wyrokiem śmierci.

Po oswobodzeniu Drohobycza przez wojska polskie, z polecenia Komisji Likwidacyjnej, udaje się jako starosta do Stryja, skąd po roku przechodzi do Chrzanowa, mając sobie powierzony nadzór administracyjny nad całem krakowskiem Zagłębiem węglowem. Po trzyletnim z górą pobycie w Chrzanowie, został powołany przez Ministra Kiernika do M. S. W.

Dyrektor Des Loges zna gruntownie zagadnienia, związane ze służbą bezpieczeństwa i organizacją policji, posiada również wielkie doświadczenie administracyjne, zdobyte w długiej służbie. Na różnych swych stanowiskach dyrektor Des Loges cieszył się zawsze szacunkiem i zaufaniem wszystkich sfer.

Prof. Dr. E. St. RAPPAPORT.

ODNOWA WŁOCH POWOJENNYCH. 2)

(Rzym — czwarty. Doktryna społeczna faszyzmu. Reforma ustawodawstwa włoskiego). (Ciąg dalszy).

II. Doktryna społeczna faszyzmu.

Jakież uwagi nastręcza przedewszystkiem cytowany przezemnie artykuł prof. Bodrero.[1]) Sądzę, że bodaj najcharakterystyczniejszą jego cechą jest wyraźna tendencja do jaskrawego wyodrębnienia się na prawo i na lewo, do odcięcia się, *zupełnego odcięcia*, zarówno od dawnych doktryn liberalnych, jak i od nowszych socjalistycznych,—do pójścia własną drogą doktryny społecznej, przywracającej autorytet władzy państwowej i własności, wyzwolonych z pęt niewoli zarówno jednostki (liberalizm), jak i klasy (socjalizm). Powraca tedy na widownię, w odmiennem coprawda ujęciu teoretycznem, idea zwierzchnictwa i osobowości państwa, czyli idea państwa, jako podmiotu praw odrębnych, swoistych, tak zwalczana na rubieży dwu ostatnich stuleci przez znaczny i wpływowy odłam fachowej krytyki francuskiej[2]).

To jedna, mem zdaniem, przewodnia myśl Bodrera, a druga—to przekonanie, że nie chodzi tu jedynie o podstawy nowej doktryny (narodowo-państwowej) w życiu publicznem włoskiem, lecz o nową — po wojnie — drogę rozwoju prawno-społecznego dla ludów całego świata według wzoru i za przewodem odrodzonej rzymskiej idei.

Bodrero nie poprzestaje tylko na uwydatnieniu konturów tej „wielkiej idei" w stosunku do zwalczanych idei dawnej i najbliższej (liberalnej i socjalistycznej) *przeszłości*, lecz, przeciwnie, wyraźnie wskazuje na jej treść pozytywną, a w szczególności na ważność czynników natury polityczno-pedagogicznej i moralnej w wychowaniu *nowego powojennego pokolenia obywateli-patrjotów*, obywateli-stróżów i obrońców tego bezcennego, pomimo wszelkich teoretycznych ataków, ośrodka każdej organizacji społeczno-narodowej, jakim jest państwowość własna.

Ta sama nuta, ta sama myśl przewodnia jeszcze wyraźniej, jeszcze wypuklej występuje w publicystyce najbliższego Mussoliniemu koła pisarzy, grupujących się wokół wydawanego przezeń od roku zeszłego miesięcznika politycznego[1]) pod znamiennym tytułem: „Hierarchja" *(Gerarchia)*. Zwłaszcza zeszyt 7 (lipcowy r. 1923) tego pisma zamieszcza dwa artykuły wstępne treści zasadniczej: jeden—„śpiew łabędzi" pióra, zmarłego na udar sercowy w sierpniu r. b., znakomitego socjologa i niejako *leadera* teoretycznego faszyzmu, Vilfreda Pareto, drugi pióra jednego z najwybitniejszych działaczy faszystowskich, Henryka Corradiniego.

Pareto, który w poprzednich zeszytach „Hierarchji" dał już „autentyczną wykładnię" pojęcia *legalności* tak, jak je rozumieją faszyści, w tym nieoczekiwanie dlań i dla jego licznych uczniów ostatnim artykule stara się wyjaśnić pojęcie *wolności*, podkreślając całą chwiejność i niekiedy sprzeczność w używaniu tego terminu przez różne, często zasadniczo odmienne, grupy polityczne dwu ostatnich stuleci.

To też, zamiast dorzucać do krytycznie ocenianych dawnych, jeszcze jedno nowe określenie wolności, które z kolei uległoby znowu krytyce innych obozów politycznych lub naj-

---

[1]) patrz „Gazeta" Nr. 42 z dn. 13 października r. 1923, str. 733.

[2]) patrz mą rozprawę „Państwo i prawo" (Warszawa, 1909), str. 54 i nast. (poglądy prof. Duguit, M. Leroy, E. Fournière i innych zwolenników t. zw. „prawa przedmiotowego").

[1]) O charakterze raczej teoretycznym w odróżnieniu od faszystowskiej prasy codziennej, zarówno rządowej, jak i opozycyjnej (w niektórych ośrodkach prowincjonalnych, zwłaszcza przemysłowych Włoch północnych).

nowszych różnicowań we własnym obozie,[1]) Pareto woli dać względną, lecz szczerą odpowiedź *praktyczną* na pytanie, całkiem — zdaniem jego — zasadnie stawiane, co wolno, a czego nie wolno czynić pod rządem nowej doktryny.

Otóż, odpowiedź wyraźna, szczegółowa i ostateczna na to pytanie *w okresie nieukończonej jeszcze ciężkiej walki*[2]) nie jest, oczywiście, możliwa. Natomiast odpowiedź ogólna, niejako tymczasowa, co do *maximum* wolności obywatelskich, brzmieć powinna:

„Wolno czynić wszystko to, co nie grozi znacznem niebezpieczeństwem klęski (dla państwa, p. tł.), nie wolno czynić tego, coby tę klęskę sprowadzało".

Nie wolno nietylko we Włoszech, ale wszędzie, dokąd dotrze nowa *moralność polityczna i lojalność narodowo-państwowa* faszyzmu, gdyż — jak powiada Pareto —

„faszyzm nie jest zjawiskiem wyłącznie włoskiem, lecz tylko manifestacją bardziej intensywną we Włoszech, niż gdzieindziej, nastroju, ujawniającego się mniej więcej wszędzie i który rosnąć będzie w miarę powiększania się bied parlamentaryzmu (dosł. „i guai del parlamentarismo") i złych czynów demagogicznej plutokracji".

A oto zakończenie tego artykułu, w którym dźwięczą te same nuty wiary w nową misję cywilizacyjną kolebki rzymskiej, jak i w artykule Bodrera:

„Zasady teoretyczne, powyżej wskazane, jakiemi pragnie się usprawiedliwić ustrój społeczny i polityczny, który stał się panujący w naszych czasach (społecznowładztwa, p. tł.), mogą być uznane uczuciowo, ale odrzuca je logika doświadczenia. Logika ta, przeciwnie, prowadzi do wniosku, że *większość gromady nie jest zdolna do posiadania woli, a już najmniej — woli skutecznej dla dobra narodu;* jego szczęsne losy wiążą się zazwyczaj z działalnością mniejszości, która narzuca się mocą wiary, popartej siłą i często zastępuje dyktaturę gromady, bądź partji, niewielu osób, jednostki. Wiara i siła są współzależne; jedna pomaga do zdobycia drugiej. Może nie jest wskazane, aby ta pomoc wiary zbytnią ujawniała się, lecz jest rzeczą nieodzowną, aby jej wierze nie zabrakło. Obojętne jest wtedy, czy pod dyktaturą istnieje równość; nawet przeciwnie, tem bardziej uwydatnią się różne hierarchje, jak to dokładnie można było zaobserwować na przykładzie Rzymu starożytnego.

Jest wyrazem pewnego urojenia w sposobie oceny faktów okoliczność, że większość, nie rozumiejąc dokładnie, w końcu godzi się na istnienie takiego rządu, który wywołuje skutki, trafiające jej samej do przekonania, skutki, które sama jest w stanie wyrozumieć, które są dla niej korzystne. Stąd wynika, iż rząd niewielu (il governo dei pochi) poniekąd uznany zostaje, jako rząd większości; i jest nim może do pewnego stopnia, wbrew zwykłemu biegowi rzeczy, gdyż znajduje posłuch u tej większości.

Doszliśmy dziś — kończy Pareto — do punktu, w którym się dostrzega, poprzez mgły przyszłości, zasadę przeobrażenia demokracji, parlamentaryzmu, kręgu demagogicznej plutokracji, i Włochom, które były już kolebką tylu form cywilizacji, słusznie sądzone jest odegrać znaczniejszą rolę przy tworzeniu nowej".

Cytata powyższa wystarcza, aby zdać sobie głębiej sprawę z założenia teoretycznego, na jakiem Pareto oprzeć pragnie nakaz praktyczny posłuchu ludu dla obecnego rządu włoskiego. Nakaz ten wypływa z przesłanki, że rząd „rewolucji środka", w odróżnieniu od rządów, służących interesom klasowym „plutokracji", czy „ochlokracji", najbardziej odpowiada interesom ogółu i państwa, rozumianego jako najdoskonalszy i w tem znaczeniu posiadającej *własne cele*, środek organizacji danej zbiorowości (danego społeczeństwa, Narodu). Dla celów więc zabezpieczenia istotnego rozwoju *przeobrażanej demokracji* należy nadewszystko umocnić powagę państwa (narodowego), opanować wszelkie czynniki, działające na szkodę państwa na wewnątrz lub z zewnątrz.

* * *

Jeszcze szczegółowiej rozwija tę samą myśl, pod kątem widzenia przekształceń ordynacji wyborczej i konstytucji, autor drugiego artykułu w „Gerarchia", — Corradini.

„Nowe doktryny polityczne — powiada Corradini—są przedewszystkiem doktrynami państwowemi. Nowy „régime" polega na tem, że zwierzchnictwo państwa z nominalnego, jakiem się stało, przekształcono na rzeczywiste. Reforma konstytucyjna ma na celu restytucję dla państwa jego realnego zwierzchnictwa. Ulegają sprawdzeniu stosunki wolności (obywatelskich, le relazioni di libertà) między obywatelami a państwem, między „polityką" partji a państwem. W praktyce niweczy się, pod władzą ustawy, propagandę przeciwnarodową i przeciwpaństwową, niweczy się wolność propagandy i działania partji przeciwnarodowych i przeciwpaństwowych.

Był czas, kiedy te partje nie istniały i zwierzchnictwo państwa było faktem. Powstały później i to zwierzchnictwo pogwałciły i uszczupliły (questa sovranita violarono e menomarono). Co więcej, tym pogwałceniom i uszczupleniom udało się nabrać cech postępu politycznego, a w epoce naszej — uchodzić za objaw wyższej etyki społeczności politycznej; dzięki nim właśnie było zwierzchnictwo (państwa) w upadku i czyniło wrażenie, że stacza się coraz bardziej. Dziś zapoczątkowano przeciwko tym pogwałceniom i uszczupleniom rewolucję państwa (la rivoluzione dello Stato). Niegdyś państwo w świętej osobie monarchy nadało konstytucję swym własnym poddanym i nastąpiły nowe porządki liberalne. Gdy z powodu przewagi poddanych nad państwem porządki liberalne uległy dziś zwyrodnieniu, *państwo przywraca swe uprawnienia i powołuje do życia nową konstytucję własnego zwierzchnictwa.* We Włoszech i w obecnym okresie faszyzm jest jego (państwa) narzędziem. Faszyzm nie upatruje celu ostatecznego w samym sobie, ani też w swej rewolucji; jego celem ostatecznym jest stać się narzędziem reformy konstytucji, w której i dzięki której państwo wraca do praw i posiadania zwierzchnictwa.

Zasadą podstawową tego rodzaju reformy jest zasada następująca: państwo samo ustosunkowuje wolność (obywatelską) do świadomości politycznej, którą jego poddani wyrobili sobie o niem i o jego zwierzchnictwie. Wolność przedewszystkiem należy się państwu (La prima libertà e dello Stato). Państwo stanowi jednotę organiczną społeczności narodowej (l'unità, organica della società nazionale) i z tych względów przewyższa wszystkich swych poddanych poszczególnych i zbiorowych, to znaczy mieszczan, lud, klasy, partje. Państwo posiada swe własne cele pośród innych państw świata i z tej racji tem bardziej przewyższa wszystkich wszystkich. I dlatego przedewszystkiem zabezpiecza swą własną wolność istnienia i działania w świecie, a następnie dopiero troszczy się o wolność swych poddanych. W praktyce państwo zachowuje wolność prasy, lecz niweczy wolność prasy przeciwnarodowej i przeciwpaństwowej. Stąd wynika pewnik bezsporny, że wolność, z której korzystają obywatele danego narodu, winna być wolnością narodową, — nie wolnością demokratyczną, lub wolnością socjalistyczną, lub w jakimkolwiek stopniu burzycielską („sovversiva"), lecz właśnie wolnością narodową. Okoliczność, iż doktryna liberalna zrodziła się i rozwinęła w czasach, w których socjalizm i inny „destrukcjonizm" nie istniały, nie stanowi jej największego błędu; błąd ten polega na tem, iż rzeczona doktryna zawsze ujmowała państwo, jako powagę „wewnętrzną", a nie jako potęgę „zewnętrzną." Nowe doktryny polityczne narodowe zapełniają te wielką lukę. To stanowi ich rację bytu i odtąd we Włoszech nikt tej luki nie atakuje, a nadewszystko liberali. Państwo prowadzi „politykę wewnętrzną", lecz również i „politykę zewnętrzną." Otóż, ostatnia jest celem ostatecznym, gdy pierwsza — przygotowaniem. I z tych względów wolność, w ujęciu nowych doktryn politycznych narodowych, nie może już być wolnością dawnego liberalizmu. Istnieje tylko jedna wolność poddanych, ta wolność, która nie umniejsza potęgi państwa. I dlatego też antynacjonalizm i internacjonalizm „wewnętrzny", nie powinny korzystać z wolności, gdyż porażają państwo w jego funkcjach wyższych i ostatecznych, a jako takie poczytywać należy potęgę zewnętrzną.

Drugą przyczyną upadku politycznego jest — powiada Corradini — zwyrodnienie demokratyczne (la degenerazione democratica).

I demokracji proces również już przeprowadzono. „Zwierzchnictwo ludu" stało się „formułą" polityczną karjerowiczów (profittatori) demokratycznych. Gdy socjalizm również i we Włoszech stanął na świeczniku, pasożytnicza demokracja z nim się skojarzyła i łącznie ruszyła na zdobycie państwa. Była siłą przeciwnarodową i przeciwpaństwową, mającą na celu podział łupów.... Demokracja — kończy Corradini — to równość. Jest tedy w konsekwencji podstawą głosowania powszechnego, zwierzchnictwa równej liczby. W ten sam sposób, w jaki obywatel — w świetle liberalizmu — wywyższa się ponad państwo w imię wolności, tak — w świetle demokratyzmu — wywyższa się ponad państwo liczba w imię równości. Wolność i równość dochodzą do wyłączenia państwa równorzędności (pojęcia) zwierzchnictwa, a przez to i (samego) państwa.

I oto nowe doktryny polityczne, najściślej państwowe, przywracają zwierzchnictwo państwa. I od głosowania powszechnego czynią krok naprzód — ku jedynej postaci głosowania, która może służyć jako podstawa instytucji politycznych każdej społeczności narodowej, posiadającej zwierzchnictwo, a stąd i hierarchje, mianowicie — *ku głosowaniu ludzi uzdolnionych* (il sufragio della capacita).

I z tych względów ordynacje wyborcze, dawne i nowe, skrutynjum z listy jednoimiennej, wybory ustosunkowane, system majoryzacyjny, i inne podobne, stanowią jedynie stopnie przejściowe rewolucji. Jej metą jest reforma konstytucyjna prawa wyborczego, a stąd samej instytucji parlamentaryzmu.

Prezesa Rady Ministrów lud przyjmuje radośnie, gdziekolwiek się pojawi! W tem mieści się przyzwolenie narodu (Qui è il consenso nazionale). Dziś, po takim wysiłku, w głębokim instynkcie włoskiego ludu tkwi pragnienie zwierzchnictwa, które rządzi (il desiderio della sovranità che governa) i Prezes Rady Ministrów może iść naprzód".

I Mussolini idzie naprzód. Idzie poprzez wielkie trudności zewnętrzne i wewnętrzne, zbrojny w doświadczenie pomyślnie przebytego rocznego okresu *swych* rządów, — nie obarczonych nadwagą *dawnych* animozji partyjnych i porachunków. Nie myśli nawet o nalewaniu nowego wina w stare miechy. Dla *nowych* celów stworzył organizację *nową* i przekształca ją, udoskonala w oczach naszych.

Dzień 27 listopada, dzień pierwszej rocznicy rządzącego faszyzmu i zapowiedzianych podróży sprawozdawczych premjera po Włoszech północnych, rzuci zapewne nieco światła na plany bliskiej przyszłości.

* * *

W wywodach Corradiniego ujawnia się jeszcze bardziej, niż u cytowanych uprzednio pisarzy, osnowa pozytywnego programu faszyzmu, miast jedynie negacji, czyli stwierdzenia braków obu systemów zwalczanych z prawa i lewa. Program ten, jak wskazuje Corradini, opiera się na dwuch ostojach nowego porządku: na idei hierarchji i związanym z nią poczuciu dyscypliny społecznej z jednej strony, a z drugiej na możliwem pociągnięciu do współpracy przy budowie gmachu odnowy ludzi odpowiednio uzdolnionych *ze wszystkich warstw społecznych*, wszystkich *ludzi talentu*, jakimi rozporządza Naród, którego żywiołowo ujawniane *bezpośrednie* przyzwolenie na formę i treść rządów Mussoliniego jest tych rządów najwyższą sankcją i ostatecznem ustaleniem.

W tych przesłankach teoretycznych prawnik i historyk niewątpliwie dostrzeże wyraźne ślady dawnych teorji cezarystycznych i plebiscytowych od Rzymu Cezarów po Cesarstwa Napoleońskie ubiegłego stulecia; dostrzeże również niebezpieczeństwo „degeneracji" tej nowej idei rzymskiej, jak i poprzednich, w razie nad-

[1]) Faszyzm przechodzi w ostatnich tygodniach okres szybkiej krystalizacji programu właśnie w duchu ogólno-państwowym (t. zw. „Mussolinizm"), w którym to okresie ujawniają tendencje do odpadnięcia odeń te elementy z pośród szerszych warstw społecznych, które, świadomie lub nieświadomie, tkwią jeszcze, pomimo poparcia faszyzmu przed rokiem, w atmosferze ideologji klasowości.

[2]) Patrz przypis powyżej.

użycia takiej teorji przez człowieka, pozbawionego zmysłu umiaru i poczucia możliwości praktycznych. To też o wartości wszelkiej „szarej" teorji społecznej decyduje przedewszystkiem wartość człowieka, który ją w czyn wciela. Zmysł krytyczny teoretyka ustępuje w wypadku „dobrej praktyki" nakazom filozoficznym — pragmatyzmu.

Jak już zaznaczyłem we wstępie do mych artykułów rozbiór głębszych założeń faszyzmu nie jest celem mych informacyjnych rozważań, lecz jedynie środkiem do lepszego zrozumienia podłoża teoretycznego i charakteru przedsięwziętej przez rząd faszystowski wielkiej reformy ustawodawstwa włoskiego zarówno w dziedzinie prawa publicznego (reforma ordynacji wyborczej, prawa administracyjnego, kodeksu karnego), jak i — co mniej jest naogół znane, a dla celów porównawczo - informacyjnych bodaj najważniejsze — w poszczególnych działach prawa prywatnego (niektóre działy prawa cywilnego, procedura cywilna, prawo handlowe — ogólne i morskie).

Otóż, bez rozważenia, choćby tylko w najogólniejszych zarysach, *kim* jest rząd faszystowski i do *czego* dąży, trudno byłoby dać odpowiedź na pytanie, dlaczego rząd Mussoliniego, wśród nadmiaru pracy bieżącej i rozporządzając, bądź co bądź, całokształtem rodzimego ustawodawstwa, nie zawahał się, z racji zagadnień ustawodawczych w nowo-przyłączonych prowincjach północnych, przed olbrzymiem dziełem wielkiej reformy kodyfikacyjnej, dlaczego rzeczoną reformę ujął pod kątem widzenia *całkowitej* odnowy ustawodawstwa włoskiego, a w szczególności dlaczego chciał i mógł, wbrew powszechnie dotąd przestrzeganym zasadom, podjąć to wielkie dzieło samodzielnie, jako pracę rządu na mocy delegacji jedynie parlamentu i z udziałem przedstawicieli obu izb w postaci nader ograniczonej.

Po wniknięciu głębszem w głosy Bodrera, Pareta i Corradiniego odpowiedź w tym względzie nasuwa się sama przez się.

(C. d. n.)

Prof. Dr. K. Wł. KUMANIECKI.

Z rozważań nad ustrojem administracyjnym państw zachodnich. [7)]

(Ciąg dalszy)

PRZYJĄWSZY zatem pewne przewodnie myśli z ustroju angielskiego, a wykształciwszy rozszerzająco niektóre instytucje francuskie, Prusy stworzyły po roku 1872 odrębny oryginalny system. Mimo wad, z których najważniejsze podnieśliśmy, zasługuje on na to, by go poznać i przemyśleć, bo wyznaczając samorządowi należne mu miejsce — zapewnił przy tem administrację jednolitą i sprężystą, wcielając ją zarazem w ramy praworządności. Można powiedzieć, że system pruski jest owocem tych głębokich rozważań nad ustrojem angielskim i nad urządzeniami francuskiemi, którym niemieccy uczeni poświęcili długie lata swej pracy.

Stąd może wynikają niektóre wady tego ustroju, jego skomplikowania w przeciwstawieniu do urządzeń francuskich, stworzonych przedewszystkiem przez ludzi czynów i praktyków, ale nie da się zaprzeczyć, że system pruski jest przemyślany i stąd konsekwentny w przeprowadzeniu swej zasadniczej koncepcji. Może on służyć za przykład i dla nauki, jak należy korzystać z obcych urządzeń administracyjnych i w jakim stosunku winno się wyzyskiwać zarówno zdobycze pracy naukowej, jak i doświadczenie administracyjne przy budowie ustroju władz administracyjnych.

c) Dawna Austrja.

Wreszcie w ogólnej charakterystyce ustroju władz administracyjnych nie można pominąć dawnej Austrji, a to dla tego, że wprowadziła ona u siebie po roku 1860 ustrój odmienny od tych wszystkich, które rozpatrywaliśmy dotąd. Możnaby go określić, jako coś pośredniego między systemem francuskim a pruskim. Złożyło się zaś na to wiele przyczyn. Jedną z najważniejszych był fakt, tkwiący w powstaniu austrjackiego państwa. Rozwój ten nie opierał się na zasadzie genetyczno-historycznej, lecz był tworem powstałym z polityki dynastycznej. Habsburgowie rozszerzali w ciągu wieków zwolna swe dzierżawy, których ośrodkiem była dawna Marchja Wschodnia; były to nabytki, uzyskane przeważnie na drodze dyplomatycznej, której formą bywały często małżeństwa. Wszak powstała niegdyś owa znana formuła: „Alii bella gerrunt, et tu felix Austria nube". Wynikiem tego procesu była różnorodność w wewnętrznym składzie tego państwa pod względem narodowym i wyznaniowym, nie mówiąc już o różnicach gospodarczych i kulturalnych. Nadto wśród tych różnych części dzierżaw habsburskich były i takie, które miały za sobą tradycję historycznej odrębności państwowej, jak Czechy, lub tradycję historycznej niegdyś przynależności do własnych ustrojów państwowych, jak dawna Galicja. To też z nastaniem konstytucyjnej ery, wszystkie te odrębności wystąpiły z większą siłą i wywarły decydujący wpływ na ustrój państwowy i administracyjny. Wypowiedziały się one przedewszystkiem w szerokiej autonomji krajowej. Poza tem z tych samych powodów cechowała decydujące czynniki w dawnej Austrji zawsze pewna chwiejność, szukanie jakiejś pośredniej drogi. Wyraziło się to w ustroju administracyjnym zwłaszcza w dwu urządzeniach: W ustroju władz państwowych i krajowych wprowadzono dualizm władz, państwowych i samorządowych. A więc w powiecie obok starosty, jako szefa władzy państwowej, był Prezes Rady Powiatowej (t. zw. marszałek powiatowy) przełożonym wydziału powiatowego, w ustroju zaś władz krajowych obok namiestnika urzędował marszałek krajowy na czele wydziału krajowego. Jednak obu tym rodzajom władz nie można było dać egzekutywy, bo wówczas byłyby powstały dwa rządy obok siebie, a to oznacza anarchję.

Wybrnięto więc z tego w ten sposób, że egzekutywa pozostała tylko w rękach władz państwowych, skutkiem czego wydział powiatowy, czy wydział krajowy, musiał się zwracać o wykonanie swych zarządzeń, nakazów, roztrzygnięć i orzeczeń do starosty, względnie namiestnika. Zbyteczna wyjaśniać, że musiała na tem cierpieć sprężystość administracji, ale przy zasadzie dualizmu władz nie było innego wyjścia.

Drugim objawem tych specyficznych stosunków w dawnej Austrji było jej sądownictwo administracyjne. Istniał tam tylko jeden Trybunał Administracyjny, do którego w wypadkach, podlegającym jego kompetencji, można było się zwrócić ze skargą dopiero po przeprowadzeniu sprawy przez wszystkie instancje administracyjne. Jednak ten Trybunał Administracyjny był tylko sądem kasacyjnym, t. zn., że przy uwzględnieniu skargi kasował zaskarżone orzeczenie administracyjne i wówczas sprawa wracała do władzy administracyjnej, która wydawała formalnie nowe roztrzygnięcie, przyczem była związana motywami wyroku Trybunału Administracyjnego. Była to zatem procedura długa i przewlekła, która również nie mogła być z pożytkiem dla sprężystości administracji.

C) Wpływ na inne państwa.

Pierwiastki angielskiego ustroju przeniosły się z angielskimi kolonistami do Stanów Zjednoczonych, gdzie w poszczególnych stanach władza administracyjna spoczywa także w rękach lokalnych władz samorządowych. Stosunek ich do centralnych władz stanowych jest jeszcze luźniejszy, niż w Angjl. Kompetencja władz lokalnych jest normowana ustawodawstwem poszczególnych stanów, charakterystycznem przez szczegółowość swoich przepisów. Również spotykamy tam niejednolitość w ustroju jednostek samorządu lokalnego: W jednych stanach opiera on się na okręgu wiejskim, w innych na hrabstwie, są wreszcie i takie, gdzie istnieje kombinacja okręgów wiejskich i hrabstw; organizacja miast dzięki specjalnym ustawom, będącym jej podstawą, bywa niejednokrotnie rozmaita w obrębie jednego i tego samego stanu: wiejskie osady mogą otrzymać w drodze sądowej uproszczoną organizację zarządu miejskiego, a takim drobniejszym miastom może sąd po wykazaniu pewnych warunków nadać prawo korporacji miejskiej na zasadzie osobnej ustawy. Nawet pewne prywatne towarzystwa akcyjne mogą uzyskać podobne prawa. Niektóre miasta są wyjęte ze związku hrabskiego, inne znowu wchodzą w jego skład. Ta różnorodność sprawiła, że w niektórych stanach wydano zakaz wydawania specjalnych ustaw dla poszczególnych miast, skutkiem czego w praktyce zastąpiono tam ten system wydawaniem ustaw dla pewnych kategoryj miast. W wielu amerykańskich miastach zapanowały niezdrowe stosunki, gdyż partje polityczne wprowadziły tak tam nazwany, „system łupów", polegający na tem, że przychodząca do rządu partja obsadza wszystkie stanowiska swoimi stronnikami; zasada urzędników z wyboru ułatwia ten system. Pozawiązywały się nawet „ligi miejskie", które postawiły sobie za cel zwalczanie tych niezdrowych stosunków, a nadto objawił się prąd w kierunku wzmocnienia władzy majora, t. j. burmistrza i większego uniezależnienia go od rady miejskiej. Do pewnego stopnia wyrównuje skutki podobnej wadliwej organizacji władzy administracyjnej w poszczególnych stanach zasada silnego rządu federacyjnego. Różnicę między federacyjną a stanową władzą administracyjną określa Woodrow Wilson w tych słowach: „Prezydent Stanów Zjednoczonych jest jedynym urzędnikiem z wyborów, pozostali urzędnicy Związku są przez niego mianowani i wobec niego odpowiedzialni. Natomiast urzędnicy stanów są zarówno prawnie, jak i faktycznie kolegami gubernatora, nie zaś jego podwładnymi lub wykonawcami jego rozkazów. Gubernator zajmuje tylko pierwsze miejsce wśród nich".

Jak widzimy zatem, to na gruncie północno - amerykańskich stanów zakorzeniły się zasady ustroju dawnej ich metropolji angielskiej. Uległy one jednak pewnym zmianom, które z pewnością nie przyczyniły się do sprężystości i jednolitości administracji. Źródła ich należy szukać w owych pewnych poglądach na suwerenność ludową, opartych na zasadach religijnych, które panowały wśród angielskich purytanów, a znalazły swój wyraz między innemi w XVI wieku w doktrynie Roberta Browne'a, a w XVII wieku i w „Agreement of the Poepie" Lilburne'a, przywódcy Kromwellowskich indenpendentów i w akcie, spisanym w 1620 roku prez kongregacjonalistów na statku, którym płynęli z Holandji za Ocean, by tam założyć New Plymouth. Natomiast w ustroju federacyjnym odbiła się owa rozumna interpretacja monteskjuszowskiej zasady podziału władz, którą znajdujemy w artykułach „Federalisty", wydanych potem zbiorowo przez Hamiltona w roku 1788; była ona odstąpieniem od bezwzględnego stosowania doktryny, a dostosowaniem jej do żywotnych potrzeb organizmu państwowego.

Francuski system oddziałał w większej lub mniejszej mierze na szereg państw europejskiego kontynentu. Znajdujemy go przedewszystkiem w zasadach ustroju prowincji belgijskiej, gdzie gubernator jest i szefem władzy państwowej i przewodniczącym organów samorządu prowincjonalnego. Również okręgi belgijskie przypominają do pewnego stopnia francuskie arrondissements. To samo da się powiedzieć o Włoszech, gdzie istnieje również Rada Stanu, a stanowisko prefektów, stojących na czele prowincji, jest podobne do stanowiska prefektów francuskich, t. zw. „consigliere delegato" przypomina generalnego sekretarza w prefekturze francuskiej; ustrój gminny opiera się — podobnie jak we Francji — na zasadzie jednolitości urządzeń. Również Rumunja wzorowała się w ustroju swych władz na systemie francuskim.

(C. d. n.).

ANTONI MARCZEWSKI. 2)

Prawodawstwo prasowe w Polsce odrodzonej.

O zakładach drukarskich, księgarniach i składach nut.

PRZEPISY prasowe określają w sposób niejednolity warunki, jakie winny być przestrzegane przy otwieraniu zakładów drukarskich, składów druków i litografji, metalografji i t. p. zakładów przeznaczonych do wypuszczania w obieg publiczny druków.

Zgodnie z przepisami obowiązującymi w b. zaborze rosyjskim, — osoba, zamierzająca otworzyć zakład drukarski, skład druków, litografję i t. p., winna zawiadomić o tem właściwy urząd administracyjny I-ej instancji przez złożenie deklaracji; o ile w terminie 2-tygodniowym nie nastąpi odpowiedź odmowna, wtedy wolno przystąpić do otwarcia zakładu (art. 1, 2, 3, 4 dekretu z dnia 7-II w przedmiocie przepisów tymczasowych o zakładach drukarskich (Dz. Praw № 14); każdy zakład drukarski powinien posiadać zarządzającego, który obowiązany jest złożyć u władzy administracyjnej deklarację, że bierze na siebie odpowiedzialność za należyte prowadzenie zakładu.

Jeżeli w terminie rocznym od dnia złożenia oświadczenia miejscowemu urzędowi administracyjnemu nie nastąpi otwarcie zgłoszonego zakładu, wówczas dla późniejszego otwarcia wymagane jest złożenie nowego oświadczenia (art. 5). Każdy zakład drukarski winien posiadać księgę sznurową, poświadczoną przez miejscowego urzędnika do spraw prasowych; do księgi tej wciąga się każde zamówienie, przyczem należy odnotowywać liczbę zamówionych egzemplarzy i format druku. (art. 7). Urzędnik do spraw prasowych ma prawo w każdym czasie sprawdzać zgodność zapisów w księdze sznurowej z wykonanemi lub wykonywanemi robotami.

Składy druków podlegają kontroli urzędnika do spraw prasowych (art. 8).

W b. zaborze austrjackim — zakłady drukarskie, księgarnie i t. p. podlegają przepisom ustaw przemysłowych.

W b. zaborze pruskim — drukarz obowiązany jest przy otwarciu zakładu zawiadomić miejscową władzę policyjną, w myśl § 14 ustawy przemysłowej.

Egzemplarze obowiązkowe druków.

Władze administracyjne, względnie prokuratorskie, są powołane w myśl obowiązujących przepisów prasowych do wykonywania dozoru prasowego. Dozór ten może być prawidłowo i celowo wykonywany tylko wówczas, gdy władze mogą szybko stwierdzić, czy druk jest wydany z zachowaniem przepisów ustawowych i czy treść jego nie zawiera przestępstwa, ściganego przez ustawy karne.

Dlatego też przepisy prasowe przewidują dostarczanie władzom, powołanym do nadzoru nad prasą, egzemplarzy obowiązkowych druków.

Należy nadmienić, że sprawa dostarczania egzemplarzy obowiązkowych druków nie jest uregulowana w dzielnicowych przepisach prasowych w sposób jednolity. Mianowicie—w b. zaborze rosyjskim, zgodnie z art. 5 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, pierwsze egzemplarze każdego druku, winny być *natychmiast po ich odbiciu* dostarczone bezpłatnie przez zarządzającego drukarnią, władzy administracyjnej I-ej instancji, sprawującej nadzór nad prasą. Przepis ten nie stosuje się do t. zw. druków akcydensowych, t. j. formularzy, zawiadomień rodzinnych i handlowych. Do określenia ilości dostarczanych egzemplarzy obowiązkowych druków jest upoważniony Minister Spraw Wewnętrznych. Według ostatniego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P., które ustala ilość dostarczanych egzemplarzy obowiązkowych, zarządzający drukarniami winni przesyłać władzom administracyjnym po 10 egzemplarzy czasopism i po 9 egzemplarzy druków nieperjodycznych.

W b. zaborze austrjackim sprawa egzemplarzy obowiązkowych druków jest ujęta w sposób nieco odmienny. Na podstawie bowiem § 17 austrjackiej ustawy prasowej *z każdego numeru lub zeszytu pisma perjodycznego* obowiązany jest drukarz *jednocześnie z rozpoczęciem rozdzielania lub rozsyłki*, z każdego zaś innego druku, podlegającego mocy ustawy prasowej i nie obejmującego więcej, niż pięć arkuszy conajmniej na 24 godziny przed rozdzielaniem lub rozsyłką złożyć władzy bezpieczeństwa w miejscu wydawnictwa, w miejscach zaś siedziby prokuratora — również i prokuratorowi — po jednym egzemplarzu.

Przepis powyższy różni się o tyle od przepisu o egzemplarzach obowiązkowych na terenie b. zaboru rosyjskiego, że do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego w b. zaborze austrjackim jest uprawniony prokurator.

W b. zaborze pruskim sprawę egzemplarzy obowiązkowych druków reguluje § 9 ustawy prasowej i rozporządzenie Ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 1 czerwca 1921 r., wydane na podstawie art. 6 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. Pr. Nr. 64 poz. 385) i posiadające moc ustawy.

Według § 9 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. z każdego numeru (zeszytu) pisma *perjodycznego* winien *nakładca* dostarczyć *władzy policyjnej*, znajdującej się w miejscu wydawnictwa, bezpłatnie *jeden egzemplarz*, na który mu się wydaje zaświadczenie; przepis ten nie odnosi się do tych pism, które służą wyłącznie celom naukowym, sztuce, handlowi i przemysłowi.

Rozporządzenie zaś z dn. 1 czerwca 1921 r. przewiduje, że każdy zarządzający zakładem drukarskim winien dostarczać 6 egzemplarzy bezpłatnie każdego druku niezwłocznie po jego ukończeniu następującym instytucjom po jednym egzemplarzu: 1) Ministerstwu b. Dzielnicy pruskiej, 2) bibliotece uniwersyteckiej w Poznaniu, 3) Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, 4) bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie, 5) bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie i 6) bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie. Rozporządzenie powyższe nie dotyczy t. zw. druków akcydensowych, t. j. wszelkiego rodzaju formularzy, zawiadomień w sprawach rodzinnych i handlowych, zaproszeń, kart wizytowych i t. p. Druki nieperjodyczne są dostarczane starostom, w Bydgoszczy zaś, Toruniu i Grudziądzu — prezydentom miast; natomiast czasopisma są dostarczane bezpośrednio instytucjom, uprawnionym do ich otrzymywania. (C. d. n.).

WŁ. DZWONKOWSKI. 13)

RUMUNJA

(Ciąg dalszy).

Na kongresie berlińskim, który obalił większość warunków pokoju w San Stefano, Rumunja reprezentowana była przez prezydenta ministrów Bratiano i ministra spraw zagranicznych Cogolniceano. Miała ona na tym kongresie najostrzejszą przeprawę z Rosją, która, wywdzięczając się za ważką pomoc i wierność sojuszniczą, starała się ją obedrzeć jaknajbezwzględniej. Przedstawiciele Rumunji prosili kongres o wysłuchanie ich i, pomimo najgoretszego sprzeciwu Rosji, dzięki zaś poparciu Anglji i Austrji, zostali dopuszczeni do głosu 1 lipca 1878 r. Domagali się oni, poza uroczystem uznaniem rumuńskiej niepodległości, by ich ojczyzna nie utraciła nic ze swego terytorjum, oraz nie cierpiała więcej od pochodów wojsk rosyjskich, lecz, przeciwnie, uzyskała ujście Dunaju i wyspy Wężowe, wprost niezbędne dla Rumunów, o ile mają być panami u siebie w domu. Wreszcie domagali się od Rosji zwrotu części rumuńskich kosztów wojennych. Kongres jednak nie przychylił się do ich próśb: retrocessja Bessarabji, pomimo przełożeń Beaconsfielda i Andrassyego, została utrzymana. Ale jako rekompensatę otrzymała Rumunja, na żądanie francuskiego ministra spraw zagranicznych Waddingtona, powiększenie przydziału Dobrudży o 2000 kilometrów kwadratowych, ku wielkiemu niezadowoleniu Rosji, gdyż powiększenie aneksji rumuńskiej dokonane zostało kosztem Bułgarji. W październiku 1878 r. izba musiała zatwierdzić fakt dokonany, poczem wojska rumuńskie opuściły Bessarabję i zajęły Dobrudżę.

Na kongresie berlińskim zmuszona była również Rumunja, na wniosek przedstawicieli Francji, przyznać zupełne równouprawnienie wszystkim swym poddanym, bez różnicy wyznania. Chodziło tu głównie o żydów, mocno upośledzonych w swych prawach. Rumunja jednak wywinęła się zręcznie z tych zobowiązań, uznając większość swych żydów, przybyszów z ziem dawnej Rzeczypospolitej, za obcokrajowców, pozbawionych przedewszystkiem praw politycznych.

Wszystkie narody bałkańskie czuły się mocno pokrzywdzone traktatem berlińskim, wszystkie gorąco protestowały przeciwko niemu. Bułgarzy dopominali się o okręgi ustąpione Serbji i Rumunji, Rumunowie znowuż skarżyli się, że zostali haniebnie ograbieni przez własnych sprzymierzeńców i że wogóle wynik wojny nie odpowiedział pragnieniom patrjotów i wysiłkom przez kraj łożonym.

Bądźcobądź jednak ta wojna przyniosła Rumunji zupełną niepodległość. Poczem tytuł księcia zastąpiony został tytułem królewskim w r. 1881. Ponieważ atakowano króla nieustannie za jego katolickie wyznanie, wezwał on do Rumunji swego bratanka, następcę tronu Ferdynanda, który, pozostając katolikiem, ochrzcił syna swego w r. 1893 według obrzędów cerkwi prawosławnej.

Zrażony obłudą i niewdzięcznością Rosji, rząd rumuński prowadził odtąd swą polityke zagraniczną w porozumieniu z trójprzymierzem, starając się szczególnie o utrzymanie przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami. Orjentacja ta była bardzo niepopularna wśród szerokich warstw społeczeństwa, rozgoryczonego tem, że Węgrzy odmawiali Rumunom siedmiogrodzkim wszelkich praw narodowych. Coraz liczniejszym stawał się obóz narodowców, wysuwających hasło *„Romania mare"* lub *„Romania irredenta"* („Wielka Rumunja" lub „Rumunja niepodzielna") i marzących o włączeniu Siedmiogrodu do państwa rumuńskiego. Narodowcy ci nawiązali kontakt z Rumunami prowincyj zabranych i w latach 1894—1896 urządzili szereg manifestacyj w celu propagowania swych haseł.

Konserwatyści zarzucali również liberałom, że z armji rumuńskiej uczynili jakby cząstkę armji niemieckiej i że pozostają w sojuszu z wrogami Francji. Doprowadzili oni do upadku ministerstwo Bratiano i w 1889 r. przegłosowali nawet oddanie go pod sąd.

Tymczasem partje różniczkowały się coraz bardziej. Od starokonserwatystów oderwali się młodokonserwatyści (tak zwana „młoda prawica"). Z partji liberalnej wyłoniła się grupa dysydentów z bratem Jana Bratiano na czele, oraz lewicowa grupa Rosetti, zwolennika powszechnego prawa wyborczego. Wreszcie skrajną lewicę utworzyła niewielka partja socjalistyczna, znajdująca zwolenników przeważnie wśród proletarjatu rolnego.

Po upadku Bratiano i niefortunnych próbach utworzenia rządu z młodokonserwatystów i dysydentów liberalnych, powrócił król do konserwatywnego ministerjum Catardji, które utrzymało się przez 6 lat, od 1889 do 1895. Po śmierci Briatano władza znów przeszła do liberałów, przyczem kolejno rządzili przewódcy dwuch zwalczających się skrzydeł partji liberalnej: Sturdza i Aurelian. Zwolennicy Aureliana oskarżali Sturdzę o odstąpienie od dawnego programu liberalnego, nadużycia przy wyborach i lekceważenie postulatów narodowych, szczególnie w sprawach Macedonji, gdzie obok Bułgarów i Serbów mieszkają również czabani rumuńscy, zwani Kuco-Wołochami. Szczególnie burzliwa była walka zwolenników Aureliana ze zwolennikami Sturdzy w r. 1898. A gdy izba uchwaliła votum zaufania dla ministerjum Sturdzy, lewica liberalna złożyła mandaty zarówno w izbie poselskiej, jak i w senacie.

Jeśli chodzi o stosunki między narodami, zamieszkującymi półwysep Bałkański, to wszystkie te ludy, dopiero co wyzwolone ze wspólnego jarzma, — Rumuni, Bułgarzy, Serbowie i Grecy, — miast wzmocnić się przez sojusze i związki, zazdroszczą sobie wszystkiego, strzegą się wzajemnie, kłócą się o granice, grożą sobie nawzajem i doprowadzają się do zupełnej bezsiły.

Natomiast rozwój kraju organizacyjny i gospodarczy postępował nieustannie: dług państwa wzrastał, ale pożyczki były zużyte produkcyjnie, przedewszystkiem na budowę kolei i na szkolnictwo, waluta rumuńska podniosła się znacznie.

Najważniejszą kwestją w tym okresie była sprawa reformy rolnej, najważniejszem zdarzeniem wielkie i krwawe rozruchy agrarne w r. 1907 (C. d. n.).

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

Fałszywe oskarżenia o przestępstwa seksualne. 1)

ISTNĄ plagą, dręczącą normalny wymiar sprawiedliwości jest fałszywe oskarżenie. Służy ono jako broń zemsty, szykany lub szantażu w stosunku do ludzi niewinnych, a skonstruowane jest często w sposób tak umiejętny, że dotarcie do jądra prawdy staje się trudnem, a nieraz wprost niemożliwem. Wynikające stąd omyłki sądowe spadają jako straszny cios na ludzi niewinnych, którzy wskutek fatalnych okoliczności nie są w stanie dowieść swej niewiny.

Kodeks karny walczy z fałszywem oskarżeniem. Art. 307 Procedury Karnej Ros. nakazuje uprzedzenie meldującego o przestępstwie o skutkach fałszywego oskarżenia, zaś art. 157 Kodeksu Karnego mówi: „Winny świadomie fałszywego oskarżenia przed władzą, od której zależy wszczęcie postępowania karnego lub pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej określonej osoby o spełnienie przestępstwa lub wykroczenia służbowego ze wskazaniem podstaw tego oskarżenia ulegnie karze więzienia do 1 roku, jeśli zaś oskarżenie to dotyczy zbrodni, winny ulegnie karze więzienia do lat 6". Analogiczne przepisy zawiera art. 614 i 615 Kodeksu Karnego Niemieckiego i art. 209 i 210 Kodeksu Karnego Austrjackiego, który przewiduje karę na oszczercę do 10 lat więzienia.

Z powyższych przepisów widzimy, że prawodawca zdaje sobie sprawę z grożącego wymiarowi sprawiedliwości niebezpieczeństwa.

Lecz cóż, walka ta bardzo często jest bezskuteczna. Bywają fałszywe oskarżenia, skonstruowane w przewidywaniu wszelkich ewentualności i najdrobniejszych szczegółów, poparte zeznaniami fałszywych świadków i podrobionymi dowodami rzeczowymi. W takich wypadkach, o ile światły rozum sądu nie może odcyfrować i zgłębić tajemnicy fałszywego oskarżenia, stać się może wielka krzywda, największa jaką sobie wyobrazić można — skazanie niewinnego.

Chciałbym tu rozróżnić i oddzielić dwa zjawiska, zbudowane co prawda na tem samem podłożu, lecz różne ze względu na wewnętrzne pobudki: fałszywe oskarżenie i fałszywe świadczenie. Pierwsze jest zawsze rezultatem bądź zemsty, szantażu, lub wrogich uczuć, podczas gdy fałszywe świadczenie może być rezultatem przekupstwa.

W pracy niniejszej zajmiemy się wyłącznie fałszywem oskarżeniem. Aby dobrze pojąć jego istotę musimy genetycznie rozpatrzeć jego powstanie. X pragnąc zemścić się za wyrządzoną mu krzywdę przez Y lub też szukając ujścia dla wrogich uczuć, pochodzących z innego źródła, chce Ygrekowi wyrządzić krzywdę. Ma przed sobą dwie drogi: zadanie mu krzywdy z rąk własnych z otwartą przyłbicą, będąc przygotowanym na wszystkie stąd powstać mogące konsekwencje lub też zawarowawszy swoje bezpieczeństwo, użyć wymiaru sprawiedliwości jako narzędzia krzywdy. Jednostka, stojąca na najniższym stopniu etycznym, wybierze tę drugą drogę. Po powstaniu decyzji będzie jednostka ta szukała sposobu urzeczywistnienia swego przestępnego zamiaru. Pierwszym etapem będzie poszukiwanie materjału. O ile przypadek pomoże i Y będzie miał na sumieniu jakieś nieczyste sprawy — to X wyszpera je, wynajdzie i złoży bądź anonimowe, bądź osobiste, zameldowanie. O ile zaś przypadek nie jest tak łaskaw i Y jest Bogu ducha winien, wówczas X ucieknie się do fałszywego oskarżenia.

O co oskarżyć?—Oto pytanie, które zadaje sobie przestępca. Jednocześnie zastanawia się on nad tem, aby czyn, o który oskarży, miał wszelkie cechy prawdopodobieństwa, będąc świadom, iż w razie wykrycia prawdy grozi mu ciężka odpowiedzialność.

Nie zawsze udaje mu się skonstruować dokładny gmach fałszywego oskarżenia, brak jest pod ręką przekupnych świadków, brak możności podrzucenia fałszywych dowodów—ucieka się więc do oskarżenia o najmniej skomplikowane w jego pojęciu przestępstwo, o przestępstwo seksualne.

Ma się rozumieć, że w tym wypadku fałszywym oskarżycielem jest kobieta.

Fałszywych oskarżeń o przestępstwa seksualne mamy wielką ilość, większą, niżeli zwykły laik, niewtajemniczony w pracę sędziego śledczego i rozprawy przy drzwiach zamkniętych, może sobie wyobrazić.

Pochodzi to z wyżej podkreślonych względów. Oskarżenie o zgwałcenie lub czyny lubieżne jest mało skomplikowane, nie wymaga świadków bezpośrednich, słowem jest najbardziej odpowiednią bronią w ręku kobiety, która pod względem etycznym spadła w otchłań wszelkich złych i wyrodnych uczuć. Prócz tego fałszywe oskarżenie w tej dziedzinie ma dla oskarżycielki ten plus, że w razie umorzenia sprawy lub uniewinnienia fałszywie oskarżonego, tenże dla uniknięcia dalszej fatalnej procedury, w której oskarżycielka będzie starała się nadal prowadzić exceptio veritatis — rezygnuje z wystąpienia przeciw niej z nowym procesem o fałszywe oskarżenie. Postępowanie takie jest zaprawdę godne pożałowania, gdyż ośmiela jeszcze bardziej zdeprawowaną jednostkę, która, widząc swą bezkarność, nabiera jeszcze więcej animuszu w swem postępowaniu i przy najbliższej okazji nie omieszka uciec się do tej ohydnej, ale nieraz skutecznej broni.

Aby pojąć typy oskarżeń o przestępstwa seksualne, musimy się choć pobieżnie zapoznać z ich konstrukcją kodeksową.

Otóż ros. kodeks karny przewiduje kilka form przestępstw seksualnych, a mianowicie: 1) zgwałcenie, 2) stosunek płciowy z nieletnią do lat 14, nawet za jej zgodą, 3) stosunek płciowy z nieletnią od lat 14—16 za jej zgodą, lecz przez nadużycie jej nieświadomości lub bezradnego jej położenia, 4, 5 i 6) analogicznie do poprzednich trzech punktów, dokonanie czynów lubieżnych i 7) pederastja. (Część XXVII K. K.).

Powyższe możemy ująć w 3 grupy: 1) *gwałt płciowy*, będący przestępstwem bez względu na wiek poszkodowanej, a polegający na tem, że stosunku płciowego dopuścił się sprawca wbrew woli lub bez zgody ofiary gwałtu, 2) *stosunek płciowy dobrowolny*, lecz z osobą nieletnią, 3) *pedarastja*. W wypadkach zaś, gdy stosunek płciowy był niezupełny, będziemy mieli bądź usiłowanie zgwałcenia, bądź też czyny lubieżne, zależnie od tego, czy czyn był tylko formą przejściową do stosunku płciowego, czy też sam w sobie był celem zadowolenia chuci przestępnej sprawcy.

Oskarżenia o pederastję są zjawiskiem bardzo rzadkiem tak, że bez uszczerbku dla rozwinięcia omawianego przez nas tematu, możemy tę formę przestępstwa seksualnego pominąć.

Fałszywe oskarżenia o przestępstwo seksualne możemy zgrupować analogicznie do samych przestępstw, omawianych powyżej. Jak ujrzymy za chwilę, konstrukcja tych oskarżeń jest zupełnie różna, zależnie od przestępstwa, które zarzuca.

Fałszywe oskarżenie o zgwałcenie wymaga tylko jednej osoby, która oskarża, twierdząc, iż jest poszkodowaną, kierując swe oskarżenie wprost przeciw danej osobie. Oskarżenie o stosunek z nieletnią wymaga udziału nieletniej, która jest tylko narzędziem w ręku oskarżyciela.

Weźmiemy teraz z praktyki sądowej kilka przykładów, które nam pokażą w formie życiowej niektóre z omawianych przez nas przestępnych stanów faktycznych.

Do komisarjatu policji w X zgłasza się 22-letnia Katarzyna S. z zameldowaniem treści następującej: Od roku jestem zaręczona z Piotrem K. robotnikiem w fabryce N. K. przychodzi do mnie co wieczór i pozostaje do godziny 10 lub 11-ej, nieraz zaś wychodzimy na spacer. Przed dwoma miesiącami, było to w niedzielę, przyszli do mnie goście, moja rodzina, a również i mój narzeczony. Potem wszyscy odeszli, pozostał tylko K. Prosiłam go po chwili, aby również sobie poszedł, lecz on nie chciał. Zamknął drzwi na klucz i powiedział, że zostanie do rana. Następnie zamknął mi ręką usta, przewalił mnie na łóżko i dokonał na mnie gwałtu. Nad ranem wyszedł z mieszkania. Po kilku dniach powtórzyło się to samo. Zawsze mi przytrzymywał usta ręką i groził, że mnie zabije, o ile mu się oprę".

Wskutek powyższego zameldowania zostaje przeprowadzone dochodzenie, które niczego nie ustala i sprawa przechodzi do sędziego śledczego z oskarżeniem K. o przestępstwo z art. 552 cz. 2 K. K.

Przesłuchany K. zeznaje: „Katarzyna S. była moją narzeczoną, a nawet jest nią i teraz. Miałem z nią stale stosunki płciowe za jej zgodą. Widząc ostatnio, że rodzina jej nie zamierza dać mi posagu, który mi obiecała, postanowiłem z nią zerwać, o czym też opowiadałem w tramwaju przyjacielowi swemu R., robotnikowi tejże fabryki. W tramwaju jechała Jadwiga K., przyjaciółka Katarzyny, która rozmowę tę słyszała i zakomunikowała o niej Katarzynie. Powiedziała mi sama o tym. Gdy wskutek nalegań Katarzyny wciąż warunkowałem nasze małżeństwo od posagu, Katarzyna powiedziała mi: „Ja cię nauczę, ty, draniu, zgnijesz w kryminale, już ja wiem co zrobię". Po kilku dniach zostałem wezwany do komisarjatu policji, gdzie mnie zbadano. Katarzyna znała już mężczyzn przedemną. Jest robotnicą w fabryce Sz." Inni świadkowie, podawani przez obie strony nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Wobec tego mamy do czynienia z bardzo subtelnem zagadnieniem. Z jednej strony mamy kategoryczne oskarżenie o zgwałcenie, z drugiej zaś również kategoryczne i dość prawdopodobnie brzmiące zaprzeczenie. Kluczem do rozwiązania tej zagadki może służyć przesłuchanie samej oskarżycielki. I oto jakie zeznanie otrzymał sędzia śledczy wskutek właściwego stawiania pytań:

„To, co zameldowałam w policji jest prawdą. Zameldowałam dopiero po 2-ch miesiącach, gdyż Piotr K. miał się ze mną ożenić, a potem zamiaru tego zaniechał. Tej nocy, której pozostał u mnie, zamknął drzwi na klucz. Klucza nie wyjmował. Miał ze mną stosunek płciowy na łóżku. Ja leżałam wzdłuż łóżka. Jedną ręką przytrzymywał mi przez cały czas usta, a drugą trzymał mnie wpół. Broniłam się, jak mogłam. Nie gryzłam go i nie drapałam. Po stosunku, rozebrał się zupełnie i położył się na moim łóżku przy ścianie. Po godzinie miał ze mną powtórny stosunek, a nad ranem po raz trzeci. Kazał, żebym go zrana obudziła o 5-ej, gdyż idzie do fabryki. Tak też uczyniłam. Zagrzałam mu też herbaty, poczem poszedł do fabryki. Przed stosunkiem groził mi, że mnie zabije. Żadnej broni przy nim nie widziałam, ale zdawało mi się, że ma w kieszeni nóż, gdyż sięgał od czasu do czasu do kieszeni. Wogóle nie był gwałtowny, nie słyszałam, żeby komuś co złego zrobił. Stosunek miał ze mną przy użyciu gwałtu, przeciw mojej woli".

Zeznanie to składa się z odpowiedzi na szereg pytań, których łatwo jest się z zeznania tego domyśleć.

Widzimy, co można osiągnąć przez odpowiednie stawianie pytań. Udało się mianowicie ustalić:

1) Że stosunek płciowy, który miał miejsce między Katarzyną S. i Piotrem K. nie miał żadnych cech gwałtu i odbył się za zgodą Katarzyny S., gdyż:

a) stosunek w pozycji, jaką opisała Katarzyna S. t. j., że obie ręce Piotra K. były zajęte, nie mógłby się odbyć przy najmniejszym oporze ze strony poszkodowanej,

b) po stosunku, gdy Piotr K. położył się przy ścianie, Katarzyna mogła swobodnie opuścić łóżko i uciec z mieszkania, gdyż klucz tkwił w zamku,

c) tejże nocy miała Katarzyna S. jeszcze dwukrotny stosunek z Piotrem K.,

d) nad ranem obudziła go i przyrządziła mu śniadanie.

2) Fałszywe oskarżenie miało swoje podstawy subjektywne, mianowicie porzucenie quasi-poszkodowanej przez oskarżonego. Powyższe ustalamy na mocy następujących przesłanek:

a) w okresie imputowanego Piotrowi K. czynu był on narzeczonym Katarzyny S.,

b) w chwili zameldowania był już ją porzucił,

c) zameldowanie odbyło się w 2 miesiące po czynie, będącym jego przedmiotem.

W ten sposób sprawa całkowicie się wyjaśniła. Stało się jasnem, iż mamy tu do czynienia z fałszywym oskarżeniem, spowodowanem chęcią zemsty. Ustaliliśmy nieprawdę oskarżenia, jakoteż podłoże, na którem ono powstało.

(C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustaw karnych oraz przepisów karno-administracyjnych, skarbowych i dyscyplinarnych, obowiązujących w b. dzielnicy austrjackiej.

Art. 1. Powszechną ustawę karną, obowiązującą w b. dzielnicy austrjackiej z dnia 27 maja 1852 r. zmienia się, jak następuje:

a) w §§ 85a, 173, 183, 200 w miejsce kwoty „pięćdziesiąt tysięcy marek" wstępuje kwota „dwa miljony marek";

b) w §§ 174 II, 175 II, 176 II, 181 w miejsce kwoty „dziesięć tysięcy marek" wstępuje kwota „pięćset tysięcy marek";

c) w §§ 100, 179, 184, 203 w miejsce kwoty „pięćset tysięcy marek" wstępuje kwota „dwadzieścia miljonów marek";

d) w § 182 w miejsce kwoty „dwieście pięćdziesiąt tysięcy marek" wstępuje kwota „dziesięć miljonów marek":

e) w § 186b w miejsce kwoty „pięćdziesiąt tysięcy marek" wstępuje kwota „dwa miljony marek", a w § 186c w miejsce kwoty „dziesięć tysięcy marek" kwota „pięćset tysięcy marek";

f) w § 221 w miejsce kwoty „pięćdziesiąt tysięcy marek" wstępuje kwota „dwa miljony marek";

g) w § 522 w miejsce słów „od pięciu tysięcy do miljona marek" wstępują słowa „od dwustu tysięcy do czterdziestu miljonów marek";

h) w § 532 w miejsce kwoty „dwadzieścia pięć tysięcy marek, względnie sto tysięcy marek", wstępują kwoty „miljon marek, względnie cztery miljony marek".

Art. 2. W § 1 ustawy z dnia 25 maja 1883 r. (Austr. Dz. Ust. P. № 78) o przepisach karnych przeciwko udaremnieniu egzekucji w miejsce kwoty „pięćdziesiąt tysięcy marek" wstępuje kwota „dwa miljony merek".

Art. 3. Ustęp 1 art. 2 ustawy z dnia 16 marca 1920 r. w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustaw karnych, obowiązujących w b. zaborze austrjackim (Dz. U. R. P. № 26, poz. 158) otrzymuje brzmienie następujące:

„Najwyższą i najniższą granicą grzywien, przewidzianych w powszechnej ustawie karnej, w ustawie o postępowaniu karnem i w ustawach karnych dodatkowych, ogłoszonych do końca 1918 r., tudzież grzywny, oznaczone w tych ustawach kwotą stałą w koronach — zastępuje się taką samą liczbą marek polskich pomnożoną przez dziesięć tysięcy; oznaczoną zaś w złotych reńskich — taką samą liczbą marek polskich, pomnożoną przez dwadzieścia tysięcy".

Art. 4. Upoważnia się Radę Ministrów do wprowadzenia zmian w kwotach pieniężnych, określonych w niniejszej ustawie, oraz w przepisach karnych, ogłoszonych po 31 grudnia 1918 r., choćby po wejściu w życie niniejszej ustawy, o ile przepis szczególny takiego upoważnienia nie przyznaje innej władzy: w braku odmiennego postanowienia przepis art. 8 stosuje się odpowiednio.

Art. 5. Przepis art. 4 niniejszej ustawy stosuje się odpowiednio do postanowień karnych, ogłoszonych choćby przed 31 grudnia 1918 r., których przekroczenie przekazane jest orzecznictwu władz administracyjnych, nie wyłączając skarbowych, oraz do wykroczeń dyscyplinarnych i porządkowych.

Art. 6. Ustęp 1 punktu 4 art. 6 ustawy z dnia 21 października 1919 r. o postępowaniu uproszczonem w sprawach o zbrodnie i występki na ziemiach b. zaboru austrjackiego (Dz. U. R. P. № 87, poz. 473) uzupełnia się następującem ostatniem zdaniem:

„W tym ostatnim wypadku może prokurator zlecić pełnienie obowiązków oskarżyciela funkcjonarjuszowi prokuratorskiemu przy sądzie powiatowym".

Art. 7. Uchyla się wszystkie przepisy sprzeczne z niniejszą ustawą, w szczególności ustawę z dnia 5 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. № 66, poz. 598).

Art. 8. Ustawa niniejsza wchodzi w życie po upływie 14 dni po dniu ogłoszenia, lecz nie stosuje się do przestępstw, popełnionych przed wejściem jej w życie.

Art. 9. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrom: Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Sprawiedliwości: *St. Nowodworski.*
Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*
Minister Skarbu: *H. Linde.*

KRONIKA URZĘDOWA

OBRÓT DEWIZAMI I WALUTAMI ZAGRANICZNEMI.

W 74-tym numerze Dziennika Ustaw*) zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 27 lipca 1923 roku, dotyczące regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego z zagranicą. Rozporządzenie powyższe weszło w życie w dniu ogłoszenia, t. j. 27 lipca 1923 r., z dniem tym utraciły moc obowiązującą poprzednio ogłoszone rozporządzenia w przedmiocie dewiz i walut zagranicznych.

*) Patrz № 36 i nast. Gazety Adm. i P. P. dział urzędowy.

Kto może kupować, oraz komu wolno sprzedawać waluty zagraniczne i dewizy.

Kupować waluty zagraniczne i dewizy mogą tylko: Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Banki Dewizowe (są to przedsiębiorstwa bankowe i instytucje finansowe, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu), oraz Komisjonerzy Dewizowi (przedsiębiorstwa bankowe, upoważnione do zakupu walut zagranicznych i dewiz, niemogące walutami dysponować, lecz obowiązane sprzedawać waluty i dewizy bankom dewizowym, lub P. K. K. P.). Żadna osoba prywatna, ani też przedsiębiorstwo, nie będące do tego upoważnione przez Ministra Skarbu, niema prawa zakupywać oflarowywanych im walut i dewiz.

Posiadane dewizy, lub waluty wolno sprzedawać tylko Bankom Dewizowym, komisjonerom Dewizowym i Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. W wyjątkowych wypadkach Minister Skarbu może zezwolić przedsiębiorstwom handlowym, lub przemysłowym, na dokonywanie określonych tranzakcji dewizami i walutami, pod kontrolą Komisarza Dewizowego.

Wyjątkowo również w poszczególnych wypadkach Minister Skarbu, lub Komisarz Dewizowy może zezwolić instytucji finansowej, lub przedsiębiorstwu bankowemu (bez praw Dewizowych) na dokonywanie tranzakcji, zastrzeżonych wyłącznie Bankom Dewizowym.

Sprzedawać waluty zagraniczne, lub dokonywać wypłat z rachunków walutowych zagranicą mogą Banki Dewizowe tylko za zezwoleniem Komisarza Dewizowego, natomiast bez zezwolenia i po przedstawieniu oryginalnej faktury, kwitu urzędu celnego na pokrycie zobowiązań zagranicznych, wynikających z przywozu towarów z zagranicy, po odpowiedniem udokumentowaniu, na zaliczki zapłatę, lub koszta przewozu towarów z zagranicy, na zapłatę asekuracji zagranicą, przy wyjeździe zagranicę 1000 franków szwajcarskich na paszport i tyleż miesięcznie na rodzinę, w razie, gdy pobyt zagranicą jest konieczny. Przy wyjeździe na obszar w. m. Gdańska 250 franków szwajcarskich jednorazowo, nie więcej jednak, jak 1000 franków miesięcznie.

Z przedstawionych dowodów banki winny dokonywać odpisy i notować ważniejsze szczegóły. Dokumenty w oryginale winny być na każde żądanie przedstawiona Komisarzowi Dewizowemu przez Bank, lub nabywcę.

Bez zezwolenia Komisarza Dewizowego Bankom Dewizowym nie wolno dawać pożyczek pod zastaw walut zagranicznych.

Wywóz pieniędzy i walorów zagranicę.

Waluty zagraniczne i dewizy wywozić z Polski wolno jednorazowo do wysokości 1000 franków szwajcarskich. Posiadacze wiży na częstokrotne przekraczanie granicy mogą wywieźć miesięcznie do 1000 franków miesięcznie. Osoby posiadające karty cyrkulacyjne mogą wywozić 100 franków szwajcarskich jednorazowo nie więcej jednak, jak 500 franków miesięcznie. Na wywiezienie sumy ponad 1000 fr. szwaj. należy mieć pozwolenie P. K. K. P. a powyżej 5000 franków pozwolenie Komisarza Dewizowego.

Wywóz marek polskich jest dozwolony jednorazowo w sumie 1 miljona marek, miesięcznie nie więcej, jak 5 miljonów. Na wywóz do 25 miljonów udziela zezwolenia P. K. K. P., a wyżej — Komisarz Dewizowy. Papiery procentowe i dywidendowe wywozić wolno tylko za zezwoleniem Komisarza Dewizowego.

Lokowanie zagranicą sum, uzyskanych z operacji gospodarczych, chociażby częściowo dokonanych w kraju, dłużej, niż 30 dni, bez pozwolenia Komisarza Dewizowego, jest niedozwolone.

Inkasowanie i wypłaty należności zagranicznych na wywożone towary.

Sumy uzyskane z eksportu towarów winny być inkasowane przez P. K. K. P., lub jeden z banków Dewizowych. Zaś Banki Dewizowe winny trzymać w P. K. K. P. 60% zapasu walut obcych, znajdujących się w bankach na rachunkach eksporterów.

Wypłaty z tych rachunków i przekazów wystawionych zagranicą winny być dokonywane tylko w markach polskich po kursie dnia. Osoby lub przedsiębiorstwa, mające miejsce zamieszkania, lub siedzibę zagranicą mogą dysponować walutami zagranicznemi, złożonemi na rachunkach, bez żadnych ograniczeń.

Obrót markami polskiemi z zagranicą.

Udzielanie kredytów, dokonywanie wypłat na polecenie i rachunek w markach polskich dozwolony jest tylko za zezwoleniem Komisarza Dewizowego. Dysponowanie zagranicą sumami w markach polskich, złożonemi na rachunkach w polskich instytucjach finansowych, dozwolone jest zapomocą czeków (z napisem: „do obrotu zagranicznego") z rachunków otwieranych w tym celu, zasadniczo w P. K. K. P. (w wyjątkowych wypadkach Komisarze Dewizowi mogą zezwolić na otwieranie takich rachunków w bankach dewizowych). Dyspozycje mogą być wykonywane jedynie po wpłynięciu na rachunek efektywnego pokrycia dyspozycji pod sankcją utraty prawa do rachunku. W wyjątkowych wypadkach wolno dysponować w inny sposób, niż w formie czeków. Instytucjom finansowym wolno przyjmować wpłaty na rachunki zagraniczne z pewnemi ograniczeniami, wyliczonemi w rozporządzeniu.

Sprzedaż wypłat na Polskę dozwolone jest tylko bankom dewizowym. Dla osób, lub instytucji, mających swą siedzibę zagranicą, Banki Dewizowe za zgodą Komisarzy Dewizowych, mogą otwierać rachunki krajowe, na które wpłaty mogą być dokonywane bez ograniczeń, a wypłaty z nich za podaniem gospodarczej przyczyny. Na równi z osobami, (względnie osobami prawnemi) mieszkającemi zagranicą, ustawa poleca traktować: osoby zamieszkała w kraju, lecz będące właścicielami przedsiębiorstw, całkowicie, lub w większej części będących zagranicą, zarządy przedsiębiorstw znajdujące się zagranicą, należące do osób, mających miejsce zamieszkania w kraju, oddziały firm krajowych znajdujących się zagranicą.

Zaś na równi z osobami mającemi miejsce zamieszkania w kraju: oddziały krajowe przedsiębiorstw zagranicznych, samodzielne zarządy przedsiębiorstw, choćby ich właściciele mieszkali zagranicą.

Zmiany, dotyczące Górnego Śląska.

Na Górnym Śląsku rozporządzenie niniejsze postanawia, że przepisy powyższe nie odnoszą się do marek niemieckich.

Wywóz marek niemieckrch z G. Śl. dozwolony jest jednorazowo w sumie 1, względnie 2 miljonów marek niemieckich, lecz miesięcznie nie więcej jak 5, względnie 10 miljonów marek niemieckich. Wywóz w tych granicach regulować może Wojewoda Śląski, zależnie od wahania się zarobków.

Na wywóz do 25, względnie 50 miljonów marek niemieckich, zezwolenia wydaje P. K. K. P., a powyżej tej sumy Komisarz Dewizowy.

Przekazywać zagranicę marki niemieckie mogą osoby i instytucje, mające miejsce zamieszkania i siedzibę na terenie Górnego Śląska, do tej wysokości, do jakiej wolno wywozić. O ile chodzi o przekazanie wyższych sum, należy wypisywać odpowiednie deklaracje. Oddziały banków niemieckich, znajdujące się na terenie Górnego Śląska, o ile chcą wywieźć do swych central do Niemiec więcej, niż 2 miljony marek niemieckich, winny uzyskać pozwolenie P. K. K. P.

Sprzedaż zagranicę wypłat, opiewających na marki niemieckie, dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Komisarza Dewizowego.

Wypłate z rachunków walutowych może się odbywać w markach polskich lub markach niemieckich, po kursie dnia. Rozporządzenie powyższe zabrania na terenie Rzeczypospolitej Polskiej zawierania dwustronnych umów w walucie zagranicznej.

Wszystkie przepisy, dotyczące walut zagranicznych, nie dotyczą pieniędzy rosyjskich, oraz nie ograniczają handlu kruszcowemi monetami zagranicznemi. Zatem kupno i sprzedaż złotych, lub srebrnych monet dolarowych, frankowych i t. p. w rozporządzeniu niniejszem nie jest zakazane.

Dla kontroli nad wykonaniem niniejszego rozporządzenia zostają mianowani Komisarze Dewizowi w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Wilnie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Krakowie, Białsku i Katowicach.

Przekroczenie przepisów niniejszego rozporządzenia pociąga za sobą karę pozbawienia wolności do lat 5-ciu i grzywny do 5-ciu miljonów marek.

W SPRAWIE ZWALNIANIA Z WOJSKA FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Na podstawie art. 11 ustawy z dn. 11 lipca 1919 r. normującej stosunki służbowe funkcjonarjuszów państwowych podczas pełnienia służby wojskowej a ogłoszonej w Dz. Pr. P. P. № 59, poz. 357 zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 6-IX 1923 r. pewne zmiany do rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 20-X 1919 r. celem wykonania rzeczonej ustawy a mianowicie: Jako ustęp 1 przepisów do art. 2 rozporządzenia z dn. 20-X 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 87, poz. 474) wstawiono zdanie:

„Minister Spraw Wojskowych ustali, w porozumieniu z odnośnymi Ministrami, wykaz stanowisk służbowych według kategorji służby, dających prawo do czasowego zwalniania funkcjonarjuszów państwowych, zajmujących te stanowiska, od czynnej służby wojskowej na skutek mobilizacji lub częściowego uzupełnienia armji do stanu wojennego".

Dotyczący ustęp 1 przepisów do art. 2 rozporządzenia z dn. 20-X 1919 r. otrzymał następujące brzmienie:

„Pozatem, celem uzyskania zwolnienia funkcjonarjuszów, zajmujących stanowiska służbowe nieobjęte powyższym wykazem (§ 1), którzy są ze względów publicznych niezbędnie potrzebni w służbie cywilnej, bezpośrednio przełożona władza służbowa tych funkcjonarjuszów winna złożyć w drodze służbowej albo równocześnie z ich powołaniem, albo i przedtem w razie spodziewanego powołania do służby wojskowej, n. p. w razie uznania za zdatnego przy przeglądzie przełożonej władzy centralnej należycie umotywowany wniosek w trzech egzemplarzach na przepisanym według dołączonego wzoru A formularza (załącznik 1)".

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 22 września 1923 r. a ogłoszone zostało w Dz. Ust. R. P. Nr. 93, z dn. 22-IX 1923 r. poz. 736.

PODPISYWANIE PISM URZĘDOWYCH.

Zauważono, że pisma, wychodzące z niektórych urzędów, czy to do władz, czy to do osób prywatnych nie są przesyłane w oryginale, t. j. zaopatrzone podpisem Szefa Urzędu, względnie upoważnionego do podpisywania urzędnika, lecz jedynie w formie uwierzytelnionego podpisu. Tego rodzaju sposób korespondencji urzędowej jest niewłaściwy, bez względu na to, czy odnosi się to do korespondencji z władzami równorzędnemi lub niższemi, czy też z osobami prywatnemi. Korespondowanie wyżej określonym sposobem z władzami równorzędnemi czyni wrażenie przykładania mniejszej wagi czy to do formy zewnętrznej w da-

nym wypadku, czy też do samej sprawy, przez niewysyłanie pisma z oryginalnym podpisem. W wyższym jeszcze stopniu razi ta niewłaściwość, o ile chodzi o pisma, wystosowane do władz podległych. Wchodzi tu bowiem w grę również i moment psychologiczny, gdyż zupełnie inne robi wrażenie na urzędniku władzy podwładnej pismo, zaopatrzone w oryginalny podpis Szefa władzy przełożonej, względnie upełnomocnionego jego zastępcy, niż odpis oryginału, uwierzytelniony jedynie przez niższego urzędnika.

Na okoliczności wyżej wskazane zwróciło uwagę Prezydjum Rady Ministrów okólnikiem z 1923 r. № 44. Na zasadzie zaś tego okólnika wydał p. Minister Spraw Wewn. swoj własny okólnik Nr. 32—skierowany do wszystkich pp. Wojewodów, Delegata Rządu w Wilnie oraz Komiserza Rządu m. st. Warszawy, a ogłoszony w oryginale w Dz. Urz. M. S W. Nr. 3, z 1923 r. poz. 36 — którym zarządzono, bezwzględne zaniechanie tego rodzaju korespondencji na przyszłość.

Z rozkazów Gł. Komendanta P. P.

PRZYJMOWANIE I NOSZENIE ORDERÓW I ODZNACZEŃ CUDZOZIEMSKICH PRZEZ OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

W rozkazie z dnia 22-IX 1923 r. № 223 podał p. Główny Kmdt P. P. do wiadomości podwładnych sobie funkcjonerjuszów policji treść okólnika p. Ministra Spraw Wewnętrznych № 101 z dn. 23-VIII 1923 r. wydenego na podstawie okólnika Prezydjum Rady Ministrów Nr. 137/12474/II który przypomine że, w myśl art. 96 Konstytucji, obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmoweć bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej tytułów ani orderów cudzoziemskich. W myśl powyższego zwrócił p. Minister Spraw Wewn. uwagę na konieczność starania się o udzielenie zezwolenia na przyjęcie i noszenie cudzoziemskich odznaczeń, tak przez tych, którzy zagraniczne tytuły i ordery już otrzymali, jakoteż i tych, którzy je w przyszłości otrzymywać będą. Odpowiednie prośby podające dokładnie imię i nezwisko odznaczonego, jego zewód i miejsce zamieszkania, rodzaj i wysokość odznaczenia cudzoziemskiego, daty i Nr. dyplomu, okoliczności i tytuł jego nadania winny być kierowane w porządku instancji do Prezydjum Rady Ministrów, t. j. prośby funkcjonarjuszów państwowych za pośrednictwem ich władz przełożonych, prośby zaś innych osób przez właściwą władzę administrecyjną I instancji, która przedstawia je instancji II, ta zaś z kolei — Ministerstwu. Do prośby ma być dołączona uwierzytelniona kopia dyplomu, którym odznaczanie zostało nadane, lub przynajmniej urzędowe zaświadczenie (przez właściwy Urząd Ministerstw, Wojewodę, Delegata Rządu, Komisarza Rządu, Starostę, Głównego Komendenta Policji Państwowej) wymienionych w prośbie det i numeru dyplomu, oraz rodzaju i wysokości odznaczenia.

O powyższem polecił p. Minister Spraw Wewn. zawiadomić w trybie wewnętrznego zarządzenia podwładnych sobie urzędników. Równocześnie polecił p.p. Wojewodom, Delegatowi Rządu w Wilnie I Komiserzowi Rządu m. st. Warszawy podać do wiadomości obywateli, mieszkających na terytorjum ich władzy podległym, postanowienie art. 96 Konstytucji, uzupełnione wskezówkami co do treści i formy podań o udzielenie zezwolenia na przyjęcie i noszenie odzneczeń cudzoziemskich.

PRAWO WYSYŁANIA SPROSTOWAŃ DO PRASY.

W rozkazie z dnia 22-IX 1923 r. Nr. 223 zamieścił p. Główny Kmdt P. P. Instrukcję, dotyczącą zamieszczenia przez Powiatowe Komendy sprostowań prasowych do czasopism. Wobec tego, że podobne wypedki dość często zachodziły, polecił p. Komendant Główny zaniechania tego postępowania, wyjaśniając, że Komendy Powiatowe P. P. nie mają prawa przesyłać sprostowań prasowych bezpośrednio, a tylko swoje odnośne projekty winny przedstawiać do decyzji Komendy Okręgowej. Zainteresowane Komendy Okręgowe umieszczają sprostowanie presowe bezpośrednio w czasopismach, nadsyłając do Wydziału i Głównej Kmdy P. P. odpisy sprostowań, pomieszczonych w czasopismach stołecznych. Wyjątek stanowią sprostowania, tyczące osoby samego Komendanta Okręgowego, gdyż wtedy projekt odwołenie, czy sprostowenie, ma być wraz z materjałem dowodowym nadesłeny do Głównej Komendy P. P. do dalszego zużytkowania w myśl rozkazu Gł. Kmdy P. P. Nr. 209 p. III.

UMORZENIE KAR DYSCYPLINARNYCH Z POWODU AMNESTJI.

Rozkazem z dn. 22-IX 1923 r. Nr. 223 podał p. Główny Komendant P. P. do wiedomości podwładnych sobie organów, że w myśl postanowienia art. 3 Ustawy z dnia 6-VII 1923 r. w przedmiocie emnestji z powodu uznania granic Rzeczypospolitej, ogłoszonej w Dz. Ust. R. P. Nr. 71 z r. 1923 poz. 555) darowane zostały kary nagany wymierzone w wyniku postępowania dyscyplinernego za wykroczenia, popełnione do dnia 30 marca 1923 r. włącznie. W wykonaniu powyższego polecił p. Główny Kmdt P. P. zarządzić pp. Okręgowym Komendantom, by w podwładnych im urzędach policyjnych wymienione kary zostały wykreślone w kartotekach funkcjonarjuszów i urzędników P. P. w wykazach stanu osobowego i służbowego, w księgach spraw dyscyplinarnych, tudzież w księgach kar dyscyplinarnych i odznaczeń, z dopiskiem przy każdem wykreśleniu „na zasadzie art. 3 Ustawy z dn. 6-VII 1923 r.".

OGŁASZANIE W PRASIE O ZATRZYMANYCH RZECZACH.

Rozkazem z dnia 2-X 1923 r. Nr. 224 polecił p. Główny Kmdt P. P., aby Komendy Okręgowe, względnie Powiatowe P. P. weszły w porozumienie z właściwymi organami prasy co do umieszczania przez nie odpowiednich wzmianek w bezpłatnej kronice policyjnej na podstawie perjodycznie udzielanych przez Komendy Okręgowe, względnie powietowe, informacji o zatrzymanych przez policję, a pochodzących z przestępstw, przedmiotach. Zarządzenie powyższe zostało wydane z tego względu ponieważ publikacje w Gazecie Śledczej i inwigilacjach o zatrzymanym przez organa policji inwentarzu żywym i rzeczach pochodzących z przestępstw, rzadko osiągają swój cel, t. j. ujawniają poszkodowanych, gdyż są niedostępne dla szerokiego ogółu.

ZATRZYMYWANIE POCIĄGU W RAZIE UCIECZKI ARESZTANTA.

W rozkazie z dn. 2-X 1923 r. Nr. 224 zamieścił p. Główny Komendant P. P. instrukcję, dotyczącą postępowania funkcjonarjuszów policji, eskortujących aresztantów, w wypadkach ucieczki tychże podczas biegu pociągu. Zarządzenie powyższe wydane zostało w porozumieniu z Ministerstwem kolei żelaznych. Funkcjonarjusze policji, transportujący aresztantów, mogą, zgodnie z ert. 28 Tymczasowej Instrukcji dla Policji Państwowej, w razie ucieczki aresztanta z wagonu, po wyczerpaniu wszelkich środków zapobiegawczych, użyć hamulca, celem zatrzymania pociągu. W każdym takim wypadku, funkcjonarjusz, który był zmuszony zatrzymać pociąg, winien natychmiast wyjaśnić służbie kolejowej powód zatrzymania, oraz podać swe imię i nazwisko, Nr. legitymacji i swój przydział. Niezależnie od protokułu sporządzonego przez władze kolejowe, winien funkcjonarjusz policji natychmiast po przybyciu na miejsce, złożyć raport swej władzy przełożonej, podejąc szczegółowo powod zatrzymania pociągu. Równocześnie jednak polecił p. Główny Kmdt P. P., Komendantom Okręgowym, zwrócić uwagę podwładnym funkcjonarjuszom, iż zatrzymanie pociągu może nastąpić w ostatecznym wypadku i każde takie zatrzymanie będzie przedmiotem szczegółowego dochodzenie.

Podróż Prezydenta w Białostockie i do Wileńszczyzny.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski wyjechał samochodem dn. 10 października z Warszawy w kilkodniową podróż do województwa białostockiego i na wileńszczyznę.

Przez Radzymin, Wyszków, Brańszczyk, gdzie witali Prezydenta entuzjastycznie przedstawiciele władz i miejscowa ludność — przybył p. prezydent do Ostrowa, gdzie się zatrzymał. Tu po wysłuchaniu „Te Deum" udzielał p. Prezydent posłuchań w starostwie, poczem zwiedził miasto m. innemi nowobudującą się szkołę koedukacyjną, gdzie wręczono dostojnemu gościowi adres, z prośbą o pozwolenie nazwania szkoły jego imieniem. W czasie śniadania wydanego przez miasto, p. Prezydent powiedział:

„Dziękuję wam serdecznie za wyrażone uczucia oraz gotowość służenia ojczyźnie. Podkreślono tu wielkie znaczenie wartości moralnych w życiu Polski. Poprawiłbym tylko jednego z mówców, że nie dziełem cudu była niepodległość nasza, ale wynikiem tych zalet moralnych, pracy niepodległego ducha, które sprawiły, żeśmy z tych wielkich wypadków dziejowych skorzystali i wyszli jako państwo niepodległe. W przemówieniach do obywateli podkreślałem to poczucie własnych sił, tę wiarę we własne siły, która prowadzi do tego, że przestaniemy się upodabniać do sąsiadów, a zniewolimy swą kulturą i owocami swej pracy, że inni zaczną się na nas zapatrywać i naszą kulturę stawiać za wzór do naśladowania. Pragnęliście, mieszkańcy Ostrowa, abym wyraził swą wolę co do gimnazjum, które chcieliście nazwać mojem imieniem. Odpowiedziałem, że uważam używanie mego nazwiska za rzecz przedwczesną, a należy w tym celu posługiwać się nazwiskami zmarłych, ludzi zasłużonych, o których historja wypowiedziała się bezspornie, a którzy nie mogą już podlegać błędom życia. Ja, chwała Bogu, żyję i chcę jaknajdłużej żyć na pożytek Polsce, ale gdy chcecie, abym wyraził swoją wolę, to życzę sobie, aby gimnazjum to nazwane było imieniem Staszyca i życzę sobie, abyście się zastanowili nad jego zadaniem, bo wszak wy będziecie doprowadzać to dzieło do końca. Pomyślcie czego Polska najwięcej potrzebuje. Ja proszę Boga, i wzywam was do tego, abyśmy się stali możliwie najsilniejszymi, najzdrowszymi moralnie i fizycznie, a skoro te wysiłki nasze osiągną rezultat i wydadzą owoce, mniej nam będzie potrzeba adwokatów i lekarzy, bo przestępstw i chorych będzie mniej. Dlatego, skoro myślimy o przyszłości i przygotowaniu tych wielkich sił Rzeczypospolitej, to trzeba przygotować jaknajwięcej majstrów, techników, inżynierów, chemików i jako przykład tego, jakie owoce daje praca wykształcona zawodowa, powiem wam, że przecież w moich podróżach nie podejmują mnie w domach lekarzy lub adwokatów, lecz w domach rolników albo rzemieślników, a z czasem mam nadzieję i robotników. Praca fizyczna ożywiona wiedzą, wytwarza bogactwa. Gdy więc pytacie mnie, czego Polska najwięcej potrzebuje, to odpowiem wam: Jaknajwięcej pracy i ludzi umiejących tę pracę zużytkować. Często słyszałem podczas mojej tułaczki, że najtęższym materjałem jest robotnik polski, a w Polsce słyszy się nieraz skargi na niego. Otóż trzeba, jak powiedziałem, kształcić jaknajwięcej dobrych majstrów, agronomów, techników. To poddaję wam pod rozwagę, abyście się zbliżyli do zamierzeń Staszyca i jego imieniem to gimnazjum nazwali".

Z Ostrowa przez Wyszków i Zambrów wyjechał p. Prezydent do Łomży, gdzie oczekiwali nań przed bramą tryumfalną przedstawiciele władz i ludności. Wśród długiego szpaleru, młodzieży szkolnej, przy biciu w dzwony, udał się p. Prezydent do Kościoła parafjalnego na „Te Deum", które zaintonował ks. biskup Jałbrzykowski.

Po przyjęciu defilady wojskowej i zwiedzeniu miasta, p. Prezydent udał się na obiad wydany przez biskupa Jałbrzykowskiego. Tu w odpowiedzi na liczne przemówienia p. Prezydent wygłosił następującą mowę:

„W przemówieniach swoich wszyscy niemal jednozgodnie podkreślacie swój aplauz dla wezwań, które do was od samego początku mego urzędowania stosuję, a mianowicie wezwania do miłości i łączenia się. Rozumiem, że wszyscy są pod tym względem szczerzy. Jeżeli w stosunku do tak powszechnego uznania dla idei, które głoszę, znajduję względnie niewielkie wyniki, to sądzę, że dlatego, iż nie wszyscy należycie sobie zdają sprawę z drogi, po której iść należy, aby ten cel osiągnąć. Dlatego nieraz w swych przemówieniach obok wezwania do miłości i zgody, mówię także o pracy, a mówię to w tem przekonaniu, że właśnie praca jest tym najdoskonalszym środkiem, przy którym ludzie uczą się szanować, a z czasem i kochać. Tu, specjalnie w Łomży, oglądałem dziś kilka warsztatów pracy: jeden z dziedziny wiedzy, drugi wytwórczości, które mnie utrwalają w przekonaniu, gdy patrzę na ludzi, którzy przy nich pracują, że te warsztaty pracy potrafią łączyć ludzi, pomimo, że w wielu dziedzinach intelekt ich dzieli. Mówicie mi, że ja przysparzam ducha dzieciom polskim. Ja chcę im przysporzyć nietylko ducha i sił, ale pragnę również wskazać środki do osiągnięcia tego celu. Starajcie się możliwie najczęściej schodzić się i pracować razem, a wtedy wyniki łączenia się dla pracy, dla dobra publicznego będą coraz wydatniejsze i w dziedzinie politycznej. Proszę was, gdy wyjeżdżam z Warszawy na prowincję, zawsze się czuję lżejszym, radośniejszym, bo gniecie mnie Warszawa, gniecie mnie w Warszawie przewaga intelektu, nadmiar intelektu i uczuć negatywnych nad czynnikami pozytywnymi. Warszawa w znacznym stopniu próżnuje, a prowincja, zwłaszcza rolnik, musi pracować i pracuje intensywnie. A praca zniewala do poskramiania wybujałego intelektu, prowadzi do pracy oświeconej wiedzą i nakazuje w każdym pracowniku szanować człowieka. Więc proszę was, gdy tak coraz częściej usunąwszy ten przedział, jaki wytwarza intelekt, będziemy pracowali wszyscy, to te naturalne rozbieżności, które muszą istnieć wszędzie, nie będą przybierały takich karykaturalnych form, jakich jesteśmy świadkami nieraz w Warszawie. Wiem i niejednokrotnie obywatele z prowincji wypowiadali to, że są zgorszeni tem, co się dzieje w Warszawie. Zgorszony jestem i ja również. Przypisuję to jednak nie temu, że człowiek przybywający z prowincji zmienił się w Warszawie, lecz temu, że ten czynnik pracy w mieście od niego odpada.

Operuje on tylko myślowo i zatraca siły przyciągające, które wytwarza praca. I dlatego nie jestem zwolennikiem t. zw. kultury miej-

skiej, wytwarzania chorobliwych ośrodków wielkoprzemysłowych, które wypaczają naturę ludzką, nie mówiąc już, że niszczą uczucia i zdrowie. Powiadacie, że łomżyńskie jest biednym zakątkiem. Jeżeli porównamy glebę tutejszą np. z Danją, to pod tym względem niczem Danja nie jest bogatsza, ale wieloletnia praca oświecona dała tam wyniki znakomite. Nie zniechęcajcie się, pracujcie wytrwale, bo nie węgiel, rudy i nafta, ale praca to największe bogactwo Polski. Praca, opromieniona wiedzą, jest w możności nawet z kamienia wykrzesać bogactwo. I dlatego nie zniechęcajcie się, że w tak trudnych pracujecie warunkach, że was dochodzi walka, która was irytuje, zaraża nieraz, bo to wina jednostronności życia w wielkich miastach i stolicach. Wy pod tym względem znajdujecie się w lepszych warunkach i gdy swoje warsztaty pracy będziecie rozwijali, skoro na roli będzie coraz więcej wiedzy, to ziemia łomżyńska nie będzie biednym zakątkiem, lecz będzie bogata niatylko sercem, ale i materjalnie. Zachęcam więc was do pracy, gdyż jest ona też najlepszą praktyką braterstwa. Cóż znaczy, gdy kto mówi: Kocham Polskę. To znaczy kocham wszystkich polaków, bo Polska to nie abstrakcja, to są żywi ludzie. Miłość Polski jest potężną siłą przyciągającą. Tę siłę najwięcej się wzmocni przy pracy i dlatego tak często powiadam: Pracujcie, a zaczniecie się szanować, a z czasem istotnie kochać. W tem wam dopomóż Bóg!"

W czwartek dn. 11 b. m. po nabożeństwie w Katedrze, opuścił p. Prezydent Łomżę, żegnany przez tłumy publiczności, i udał się samochodem przez Kisielnicę, Szczuczyn, Grajewo, Rajgród, Bartogów — do Augustowa. Po przywitaniu przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, p. Prezydent przyjął defiladę sławnego I pułku ul. Krechowieckich. Następnie oficerowie tego pułku podejmowali p. Prezydenta śniadaniem w kasynie.

Z Augustowa wyjechał p. Prezydent do Suwałk. Miasto przybrało odświętny wygląd. Ulice zaległy tłumy, mimo niepogody, manifestując żywiołowo swą radość. Po wysłuchaniu „Te Deum", p. Prezydent udał się do starostwa, gdzie udzielał posłuchań. O godz. 20-ej w resursie obywatelskiej odbył się obiad, podczas którego wygłoszono wiele przemówień. Pan Prezydent odpowiedział na nie temi słowy:

„W przemówieniach swoich, które na wstępie do Suwałk i tu słyszę, podkreślacie, że wstępuję na ziemie kresowe. Rozumiem, że chcecie przez to zaznaczyć, iż obywatele polscy, a przedewszystkiem polacy rodowici, mieszkający tu, przeszli przez ogiań próby, a będąc wystawionymi na najbliższe zetknięcie się z nieprzyjacielem i zahartowani w tych próbach, są dla Rzeczypospolitej najpewniejszym materjałem. Uznaję to, bo istotnie tak jest. Znam polaków na ziemiach kresowych nie od dziś. Wkrótce znajdę się w Wilnie i wiem, jak polskie, jak gorące serca płoną tam. Zarazem muszę stwierdzić, że zrozumienie ważności, t. zw. kresów jest znakomicie odczuwane w całej Polsce. Wszyscy rozumieją, że bez patrjotyzmu oddanej państwu ludności na kresach byt państwa nie jest pewny. I dlatego nietylko dziękuję wam za tę miłość dla Polski, jaką dotychczas okazywaliście, wiernie stojąc na swych stanowiskach, lecz i wzywam was, abyście w tem przywiązaniu i gotowości do ofiar nie ustali. Przybyłem tu również dlatego, ażeby osobiście na miejscu stwierdzić wobec tych, którzy może oddawali się wątpieniu, że ziemia ta jest nierozdzielnie związana z Polską, że żadna siła nie jest w możności nas stąd wyprzeć. Na straży waszego spokoju i bezpieczeństwa stoi cała Rzeczpospolita Polska z całą swą siłą zbrojną. Czuję coraz częściej, jak szacunek dla polskiej siły mocarstwowej wszędzie rośnie. I to jest najlepszą gwarancją, że nikt nie będzie śmiał podnieść na nas ręki. Dziś cała nasza uwaga musi być zwrócona na konsolidację wewnętrzną, na wzmocnienie naszych sił gospodarczych, na uzdrowienie naszych finansów. Konsolidacja wewnętrzna prowadzić będzie do tego, że pojęcie kresów, jako czegoś odrębnego, będzie coraz bardziej zanikało. Polska nie da się podzielić na różne prowincje. Jest jedna i niepodzielna. A że na kresach, t. zw. dotychczas, jest pewne pomieszanie narodowości i wyznań, to dla nich wszystkich gwarancją, że nie poniosą uszczerbku w swych uprawnionych roszczeniach, jest to, że Polska jest państwem demokratycznem. W konstytucji naszej jest dla wszystkich obywateli, bez względu na to, czy mieszkają oni na kresach Rzeczypospolitej, czy w jej ośrodku, zapewnione poszanowanie ich narodowości, ich języka, ich wiary. W miarę postępowania tej konsolidacji, w miarę utrwalania się u nas pojęć demokratyzmu na sposób europejski, a nie wschodni, osobliwe traktowanie niektórych ziem Rzeczypospolitej odpadnie. Żaden obywatel polski wskutek tego krzywdy nie dozna. Chcę jeszcze wspomnieć o tem, co wyczuwam z niektórych przemówień i co każdy z was w sercu nosi, że nasze nadzieje, pielęgnowane oddawna, doznają pewnych rozczarowań. Myśmy dawniej, myśląc o Polsce, chcieli, aby z niej wszelkie cierpienia, wszelkie niedomagania, wszelkie braki gospodarcze były usunięte. I tak będzie. Chcę tylko stwierdzić, że nie może to być zrobione zaraz; a potrzebne jest to stwierdzenie dlatego, żeśmy okres wzmocnienia sił Rzeczypospolitej i dobrobytu gospodarczego wszystkich obywateli chcieli zbyt prędko przejść. Kto szybko robi, ten się naraża na to, że może stanąć w sprzeczności z rozumnemi zasadami gospodarczemi. I naszym błędem dotychczasowym było to, żeśmy chcieli prędko za wiele zrobić. Trzeba mieć w pamięci staropolskie przysłowie: pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie. Rozwój różnych naszych przedsięwzięć i inwestycji musi być uzależniony od stanu naszych dochodów. Świadomość tego jest dziś w Polsce coraz powszechniejsza; wyraża się też w nowych ustawach podatkowych, które stopniowo będą zapełniały nasz skarb. Ale dopóki ten skarb nie zostanie zapełniony w takiej mierze, ażebyśmy osiągnęli równowagę, do tego czasu ja w pierwszym rzędzie będę przestrzegał tego, ażeby skarb nie wydawał nic w ten sposób, że na zaspokojenie wydatków będzie pracowała maszyna drukarska. To może być przykrością dla tych, którzyby chcieli jaknajprędzej niektóre nasze potrzeby załatwiać. Ważne jest też uświadomienie sobie tego, że całkowite uzdrowienie naszego życia gospodarczego powinno i może być dokonane przedewszystkiem naszemi siłami. W okresie niewoli i wcześniej jeszcze w okresie upadku Rzeczypospolitej, utworzyło się błędne liczenie na pomoc obcą. Te głosy liczenia na obcą pomoc i dziś się odzywają, kiedy mówimy o uzdrowieniu naszych finansów. I tak, jak odzyskaliśmy i obroniliśmy naszą niepodległość przedewszystkiem dzięki własnym siłom, dzięki temu, że mieliśmy dzielnych żołnierzy i dzielnych dowódców, tak samo w dziedzinie skarbowej osiągniemy utrwalenie finansów państwowych własnym wysiłkiem. Rośnie przekonanie, że powinniśmy i możemy sami sobie całkowicie dopomódz. Uważam — a mówię to na podstawie dobrej znajomości stanu i kierunku sanacji naszych finansów — że rok obecny jest rokiem ostatnim, w którym schylamy się w wartości dotychczasowego naszego znaku obiegowego. Rok przyszły będzie rokiem, w którym zatrzymamy się, a bodaj pójdziemy do góry. Opieram się też na przekonaniu, że wśród obywateli, posłów i senatorów jest dostateczna świadomość, że tak jak było dotychczas, dalej być nie może. I dlatego, chociaż słyszę głosy utyskiwania, to jednak śmiało i z pewnością siebie patrzę w przyszłość, bo wiem, że są to resztki błędów, jakie dotychczas popełniono. Niedaleki jest ten czas, kiedy o brakach skarbu wszyscy, jak o okresie niewoli, będziemy mieli tylko wspomnienia. I tu jest pole dla okazania patrjotyzmu i gotowości dla ofiar. Gdy dotykacie bolączek, wynikających z bliskiego sąsiedztwa Litwy, to muszę powiedzieć, że i to jest zjawiskiem przemijającem, że w miarę tego, jak najwięksi nasi wrogowie będą słabnąć, stawisko Litwy, nie podżeganej przez obce jej siły, w stosunku do nas będzie stawało się coraz bardziej zbliżone do możliwych, a z czasem i dobrych stosunków. I te czasy nie są dalekie. Tak, chociaż jesień na dworze i w sercach narazie staje się zimno, chcę was karmić ciepłem nadziei nieurojonej. Nie wątpię, że doprowadzimy sanację skarbu do końca i tak jak na polach bitew, będziemy i tutaj tryumfowali. Dlatego wzywam was do wytrwania i wytrwajcie i bądźcie pewni, że nietylko dzieci, lecz my wszyscy doczekamy się pełnego rozkwitu Polski i waluty, która godną będzie nazwy polskiej".

Dn. 12 b. m. rano p. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Suwałki, udając się w dalszą podróż do Sejn. Po drodze zatrzymał się p. Prezydent na krótko w Krasnopolu i Skustelu. W Sejnach, p. Prezydent był obecny przy uroczystem poświęceniu miejscowego liceum, i podpisawszy odnośny akt przemówił do uczniów, zachęcając ich do gorliwej pracy, poczem złożył 10 miljonów marek na rzecz liceum.

W czasie śniadania w refektarzu klasztornym, na przemówienie ks. biskupa Jałbrzykowskiego p. Prezydent odpowiedział:

„Dziękuję Wam za wyrażenie tych uczuć, których doznaję tu na każdym kroku, i krótko tylko chcę wam powiedzieć dla dodania energji w dalszej waszej pracy obywatelskiej, że z tego stanowiska, z którego ja mogę patrzeć dalej, niż każdy z was, widzę stałe podnoszenie się Rzeczypospolitej we wszystkich kierunkach, a ciężkie dzisiejsze przesilenie skarbowe i trudności gospodarcze — jestem pewien w niedalekiej przyszłości będą usunięte. Dlatego tak jak zawsze: „W górę serca" i jak najwięcej energji do pracy".

Po śniadaniu p. Prezydent zwiedził ochronę polską i litewską.

Z Sejn, przez Pockuny, Iby i Studzieniczną udał się p. Prezydent z powrotem do Augustowa zwiedziwszy po drodze słynny cudowny obraz Matki Boskiej w Studzienicznej, oraz zakłady przemysłowe w Gilbowcu.

Dn. 13 b. m., t. j. w czwartym dniu swej podróży, p. Prezydent wyjechał z Augustowa do Grodna, żegnany gorąco przez mieszkańców miasta.

Grodno przygotowało p. Prezydentowi imponujące przyjęcie. Po obu stronach mostu na Niemnie ustawiono bramy tryumfalne.

Po nabożeństwie u Fary, wygłosił kazanie ks. Żebrowski, zaznaczając, iż 127 lat temu opuszczał Grodno ostatni król polski Stanisław August — udając się na wygnanie, — *dziś gród Batorego wita wybrańca narodu — Prezydenta wolnej Polski.* W południe odbyło się śniadanie w sali zamkowej, podczas którego przemówił b. min. spr. zagr. Sapieha. Następnie zwiedzał p. Prezydent miasto.

Wieczorem, w czasie obiadu, wydanego przez miejscowe społeczeństwo, p. Prezydent wygłosił następującą mowę:

„Panowie! Gdy jestem w Grodnie, doznaję dwojakiego rodzaju uczuć, które w znacznym stopniu wynikają ze wspomnień. Jedne wspomnienia przykre, bo przypominają plamę naszej historji. Więc przedewszystkiem ten gmach obok, w którym sejm polski, nie odwoławszy się do broni, nie zużytkowawszy wszystkich sił narodu, milcząc aprobował rozbiór Polski. Hańba przeszłości! A w kilka lat potem ostatni król polski, wyjeżdżający z Grodna do Petersburga, ażeby więcej do Polski nie wrócić. Te wspomnienia są bolesne, gdyż świadczą o słabości narodu, o upadku w nim cnót obywatelskich, o braku odwagi. To, jak powiedziałem — jest plamą. Ale tę plamę mamy dziś zmytą. Przed chwilą wspomniał tu jen. Malczewski o tym nieznanym żołnierzu polskim, o potrzebie pomnika dla niego. To nie jeden był żołnierz, lecz były setki tysięcy synów Polski. Znam szczegóły bitwy pod Grodnem, gdzie w 1920 roku zadany został ostateczny cios nawale ze Wschodu i dopiero po tej bitwie obywatel polski mógł zasnąć spokojnie. Jeszcze raz powtarzam tu, że w nadzwyczaj ciężkich warunkach, kiedy na Zachodzie niemal wszyscy zwątpili o naszej przyszłości, my, własnemi siłami, dzięki naszemu dzielnemu żołnierzowi, jego dowódcom, a przedewszystkiem Józefowi Piłsudskiemu — ostaliśmy się.

Nasze pokolenie nie splamiło się ! plamę przeszłości krwią swej młodzieży starło. Przykre wspomnienia dalekiej przeszłości zacierają się. Rośnie w nas poczucie siły, poczucie wiary w siebie i pewność, że nic podobnego w przyszłości się nie powtórzy.

Drugiego rodzaju wspomnienia—to wspomnienia, budzące wiarę w szlachetność i dobrodziejstwa kultury polskiej. Przypomniano mi o nich w synagodze, kościele ewangelickim, słyszałem z ust przedstawicieli ludności białoruskiej. A wszystkie one sięgają w świetną naszą przeszłość, mówią one, jak było dawniej za czasów rozkwitu Rzeczypospolitej, przed jej upadkiem, jak ludność zachowała o tych czasach miłe wspomnienie, jak Polska szczyciła się swoją tolerancją i opieką nad słabymi. Zadaniem Polski dzisiejszej jest wznowić tradycje czasów świetności Rzeczypospolitej, rozwijać w całej pełni kulturę polską i przez to wznieść pomnik dla naszych synów, którzy tu polegli, aby żaden z nich na tamtym świecie nie wzdrygał się, że zwycięstwo jego źle zużytkowane zostało. Polska ma kulturę demokratyczną nie od dziś i to zachodnią, nie wschodnią. Ja to wszem mówię głośno: „Nikt więcej szkody Polsce nie przynosi, niż ten, kto na kresach na-

śladuje w jakikolwiek sposób metody postępowania zaborców.

Kto naśladuje te metody, kto nie umie wyplenić ze swej duszy śladów upadku i niewoli, ten hańbę przynosi Polsce. Nie ścierpię go, nie ścierpi go Polska, będzie musiał usunąć się z urzędu, z życia publicznego, z pamięci obywateli polskich. Należy takich ludzi tępić nietylko dlatego, że są plamą na sztandarze kultury polskiej, ale i dlatego, że są ujmą dla tych, którzy polegli w imię najszczytniejszych haseł Polski.

Po oczach obywateli Grodna i okolicy widzę szczerość i to mnie najwięcej raduje. Szczerze, jasno wypowiadacie swe nadzieje i uczucia; i tak być powinno w państwie demokratycznem. Mogę was zapewnić, że to, co jest w konstytucji, nie pozostanie na papierze, bo wyrosło z duszy polskiej.

Jako prezydent Rzeczypospolitej jestem przedewszystkiem powołany do tego, ażeby stać na straży urzeczywistnienia konstytucji.

A gdy wszyscy tak szczerze, jak szczerze mi w oczy patrzycie, będziecie istotnie postępowali, gdy wszyscy będziecie krzesać z pamięci swej najjaśniejsze wspomnienia Rzeczypospolitej, to i dzisiejsza Rzeczpospolita będzie istotnie Najjaśniejszą i będzie promieniowała, jako najwspanialsza w Europie placówka kultury na Wschodzie."

Do Grodna dn. 13 b. m. wieczorem przybyła pani prezydentowa Wojciechowska, dyr. kancelarji cywilnej Lenc, oraz ks. prałat Tokarzewski. Dyrektor kancelarji Lenc zdał tu sprawę p. Prezydentowi ze strasznego wybuchu w Cytadeli. Dnia następnego, p. Prezydent wraz ze swem otoczeniem opuścił Grodno udając się pociągiem do Wilna.

Na dworcu w Wilnie powitali p. Prezydenta przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z delegatem rządu p. Romanem i gen. Malczewskim na czele, rada miejska, senat akademicki, korporacje, szkoły, związki i tłumy publiczności. Z dworca udał się p. Prezydent do kaplicy Ostrobramskiej gdzie ks. biskup Matulewicz odprawił modły i udzielił błogosławieństwa. Następnie, wraz z otoczeniem, udał się p. Prezydent do pałacu Rzeczypospolitej — gdzie zamieszkał. Po uroczystem nabożeństwie w Bazylice, odbyła się defilada wojskowa. O godz. 2-ej po poł. delegat rządu p. Roman podejmował p. Prezydenta wraz z małżonką śniadaniem, po którem pan Prezydent zwiedzał miasto.

O godz. 4-ej p. Prezydent wraz ze świtą udał się samochodem na cmentarz na Rossie, gdzie złożył wieniec na grobie poległych w obronie Wilna, poczem dłuższą chwilę trwał w modlitwie.

Następnie p. Prezydent zwiedził koszary saperów, skąd odjechał do pałacu Rzeczypospolitej. Tutaj przedstawili się p. Prezydentowi reprezentanci władz i społeczeństwa.

O godz. 8-ej wiecz. podejmowało dostojnych gości społeczeństwo m. Wilna bankietem.

Nazajutrz, podczas obiadu wydanego na cześć dostojnych gości w sali rady miejskiej w odpowiedzi na liczne przemówienia i toasty, p. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Panowie! Jestem wśród was, bo taką była wola ludności tego kraju i całego narodu polskiego. Tu panuje Polska. Nasz tytuł posiadania datuje się oddawna; wynika z odwiecznej pracy naszej tu dla pamiątek kultury i pracy polskiej, którą spotykam na każdym kroku w Wilnie. Ta długa lista zasłużonych Polaków: uczonych, mężów stanu, wodzów i poetów, których ta ziemia dostarczyła Polsce, wszystko to świadczy, że Polska panuje tu nie od dzisiaj. Jeżeli przez półtora wieku nie promieniowała ona swoją wiedzą i kulturą, to przyczyna tego tkwiła przedewszystkiem w nas samych, w upadku cnót obywatelskich, w braku siły, co doprowadziło do tego, że obca przemoc rozsiadła się na dorobku pracy i kultury polskiej. Muszę wam przypomnieć, że uprawnienia Polski do tej ziemi nie opierają się tylko na powoływaniu się na odwieczne prawa, lub wolę tej ludności, ale przedewszystkiem na sile. Ta siła wojska polskiego, hartowna jak stal, sprawiła, że jestem wśród was i widzieliście cząstkę tej siły na placu Łukiskim. Gen. Malczewski wypowiedział, jakim duchem jest ożywiona. To jest pierwsza gwarancja, że tutaj się ostaniemy, że nikt nas stąd nie ruszy. Przeszłość nie mija bez nauki, historja nie daje przykładów, ażeby naród dwukrotnie popełniał te same błędy. Błędy przeszłości już więcej się nie powtórzą. Panowania Polski nikt tutaj nie usunie, bo cały naród polski na to nie pozwoli. Jestem dzisiaj prezydentem, chwała Bogu, Rzeczypospolitej demokratycznej. Uczucie obywatelstwa, uczucie przynależności państwowej ogarnia wiele miljonów; to jest ta siła, której nam w przeszłości brakowało, gdyż brakowało nam zwłaszcza mężnych i silnych kierowników i wodzów. Dlatego, wyrażając radość z tego, że jestem tu z wami, dając odwet za te uczucia, które was ożywiają, przedewszystkiem uważam za wskazane złożyć cześć tym żołnierzom, których mogił przeglądu dziś dokonywałem. Tam z pod tej ziemi czułem tętno młodych piersi, które szły na śmierć z wiarą, że doprowadzona będzie do końca odwieczna walka. Im przedewszystkiem cześć, a przytem nakaz, który wypowiadam w ich imieniu: musi być takich obywateli w Polsce jak najwięcej; musicie być takimi wszyscy, musicie stać się twardymi jak stal. Mówię to dlatego, bo widziałem, jak szczerby w naszym charakterze poczyniła niewola. Zaczynaliśmy zatracać swoją jaźń, swoją wolę, zaczynaliśmy się upodabniać. Polakowi takim być nie wolno, jeżeli Polska ma być silna. Kształcenie woli musi się dokonywać codziennie, a nietylko w uroczystych chwilach. Musi stać się nakazem dnia codziennego. Długo jeszcze będzie trwała codzienna walka o utworzenie naszej państwowości, wymagająca wykazania naszej energji, naszej ofiarności w drobnych dawkach. Każdej niemal godziny, gdy wyczuwam wasze pragnienie szybkiego postępu, to mogę przedewszystkiem powiedzieć, że realizacja tych pragnień zależy od nas wszystkich, od całego narodu polskiego. Nikt z zewnątrz, żaden genjusz, jak to powiedziałem w orędziu, za was tego nie zrobi, tego musi dokonać cały naród i do tego musi zahartować swą energję, odwagę, gotowość do poświęceń, nie wielkich bohaterskich, lecz drobnych, codziennych, co jest właśnie cnotą demokracji. Ja znam w przeszłości czyny bohaterskie wielkich jednostek, a brak tej ciągłej uporczywej codziennej pracy obywatelskiej, która stanowi podstawę bytu państwa i w dzisiejszych czasach jest najważniejsza. Wiem i wyczuwam w was wszystkich podczas swej podróży, że jak ja, tak i wy, jesteście jeszcze niezadowoleni. Jest to piękna ambicja polska. Nam nie wystarcza wolność. My chcielibyśmy, ażeby Rzeczpospolita była Najjaśniejsza, ażeby promieniowała we wszystkich dziedzinach, we wszystkich kierunkach i dlatego jesteśmy tak wymagający. Jest to cenna zaleta, ale ona obowiązuje, bo tego nikt nie uczyni za nas, nie, my to zrobić musimy sami, dlatego tak silnie akcentuję potrzebę silnej woli, wytrwałości w pracy obywatelskiej. Mamy dziś jeszcze nieurządzone nasze życie gospodarcze, nie urządzone nasze finanse, brak nam waluty polskiej, bo przecież marka to tylko tymczasowy znak obiegowy, to jeszcze nie waluta, która byłaby godna nazwy polskiej. Jesteśmy w przededniu jej przygotowania. Będą musiały być uczynione liczne ofiary. Zaczęliśmy gospodarkę według pragnień serca, chcieliśmy w myśl tej naszej ambicji jak najprędzej najwięcej zrobić, nie licząc się z prawami, którym podlega życie gospodarcze. Wydawaliśmy, nie licząc się z dochodami. Nie taję przed wami, że to będzie rzecz trudna, bo nie wszyscy będą gotowi wyrzec się utrzymania i pomocy, jaką od państwa otrzymywali. Kiedy podejmowano u schyłku Rzeczypospolitej próbę jej naprawy, dwa hasła się rozległy: Skarbu i wojska! Wojsko już mamy, jestem o nie spokojny, temwięcej, że powszechną już jest w Polsce świadomość, iż silne, zdrowe wojsko jest Polsce potrzebne. Żadnych pod tym względem zboczeń nie obawiam się. Pozostaje nam skarb, t. j. ta walka, którą będziemy musieli przeprowadzić. Walka będzie ciężka, do niej powołani są wszyscy. Gdyby państwo w swych wszystkich zarządzeniach nie liczyło się ze stanem skarbu, gdyby szło, jak dotychczas w kierunku potęgowania prasy drukarskiej, to będziemy się chylili ku upadkowi. Dlatego rozumiem ambicje waszą, że wszyscy mieszkańcy tego kraju uczuli, jak dobrze żyje się pod opieką Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z góry uprzedzam, że dążenia wasze do wielu inwestycji, do zaspokojenia wielu potrzeb kulturalnych nie mogą być zaspokojone tak szybko, gdyż byłoby to zaprzepaszczeniem skarbu. Będziemy gotowi cierpieć jeszcze czas krótki, może rok, może półtora, a będziemy mieli skarb polski zdrowy i będziemy mogli przystąpić do realizacji naszych ambicji na wszystkich polach w miarę tego, jak skarb na to pozwoli. Słowa moje mogą się wydawać wam zbyt harde; ale hasła romantyzmu, w którym żyliśmy, buntując się przeciw niewoli, którym oddychaliśmy przez lata wojny, nie są więcej na miejscu. Dziś nadszedł czas na inne hasła: Oszczędności, pracy i nauki. Proszę was rozważcie sobie te myśli codziennie. I ja mam często wątpliwości, czy się już zahartowaliśmy, czy jesteśmy w stanie zdobyć się na ofiarność codzienną, stałą. Taką poezją dnia codziennego chciałbym was karmić. Dla mnie jest ona nie mniej piękna, nie mniej wzniosła, niżli ta, którą się karmiłem, jako młody student z dzieł naszych wieszczów. Jest to poezja tworzenia, zcalania rzeczy drobnych we wielkie i czekanie, aż po latach z drobnych rzeczy wyrośnie wielki gmach, wielkie dzieło. W tej poezji codziennej pracy obywatelskiej widzę największą gwarancję dla świetności Rzeczypospolitej. Te wezwania, które tu jeden z mówców wypowiedział, a które w całości podzielam, te wezwania trzeba stosować do każdego z nas pojedyńczo, trzeba wymagać nie od państwa, ale od wszystkich polaków, bo państwo to wszyscy polacy. Trzeba, ażeby każdy polak to robił dla wszystkich potrzeb, któreście wymieniali i wtedy będziemy kwitnąć, wzmacniać się, będziemy stać nietylko na sile naszych żołnierzy, ale na sile wszystkich obywateli.

A teraz chcę przemówić specjalnie do was, jako do mieszkańców tego kraju, których znam dobrze. Jesteście skromni, macie wiele cnót w sobie, ale dajecie się zbyt łatwo pozorami pewnej wyższości lub rzekomej kultury onieśmielać, chociaż czujecie się w głębi serca nawet lepszymi, niżli ci, którzy nieraz przyjeżdżając, przechwalają się, że są wyżsi od was i będą wam przewodniczyć. Nie macie w duszy fałszu, jesteście szczerzy, a drażliwość wasza wynika z tej staropolskiej poczciwości, zacności, która nie znosi fanfaronady. Z tej ziemi Polska czerpała najdzielniejszych ludzi, że wspomnę tylko Adama Mickiewicza i Kościuszkę, od nich uczyliśmy się kochać Polskę, dla niej pracować i umierać. Dlatego nie bądźcie nazbyt skromni, bądźcie dumni i tak, jak krakowiacy, mazurzy śpiewają: „Alboż my to jacy tacy", tak i wilnianie mogą o sobie śpiewać: „Alboż my to jacy tacy". Gdzież jest w Polsce ziemia, któraby więcej cierpiała, na którą waliło się więcej prześladowań i ciosów. A jednak ziemia Wileńska polskość zachowała. Cześć za to, a zarazem życzenie i toast: Niech ziemia Wileńska zakwitnie pełnią kultury i dobrobytu na chwałę Polski".

Drugi dzień swego pobytu w Wilnie p. Prezydent poświęcił zwiedzaniu szkół. Najprzód odwiedził dostojny gość szkołę powszechną „Świt", następnie gimnazjum państwowe im. Lelewela, gdzie zebrali się dyrektorowie wszystkich gimnazjów, szkół średnich i zawodowych w Wilnie z kuratorem Gąsiorowskim na czele. Wreszcie p. Prezydent był obecny na uroczystej inauguracji roku akademickiego. Inaugurację poprzedziło nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa Bandurskiego w kościele św. Jana. Przemówienie inauguracyjne wygłosił rektor A. Parczewski, zakończone okrzykiem: „Niech żyje Stanisław Wojciechowski" — powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych.

Dn. 15 b. m. p. Prezydent wraz z otoczeniem udał się pociągiem do Radzicz, zwiedził placówkę graniczną w Markowszczyźnie, oraz historyczne Troki. Przez Landwarowo nastąpił powrót do Wilna.

Po powrocie udzielał p. Prezydent audiencji w pałacu Rzeczypospolitej.

Wiadomość o katastrofie wybuchu w Warszawie p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął z głębokiem i serdecznem wzruszeniem. P. Prezydent wysłuchał szczegółowego sprawozdania, złożonego mu w sprawie katastrofy przez p. szefa kancelarji cywilnej, Lenca, który wyjechał z Warszawy w sobotę, o g. 4-ej po poł. P. Prezydent Rzeczypospolitej polecił też natychmiast towarzyszącemu mu redaktorowi Polskiej Ajencji Telegraficznej porozumiewać się jaknajczęściej z centralą Ajencji w Warszawie, celem zasięgania autentycznych dalszych informacji o katastrofie, a w szczególności o losie ofiar i pozostałych po nich rodzinach.

We wtorek dn. 16 b. m., p. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił o g. 8-ej rano Wilno, udając się pociągiem, wraz z otoczeniem do Nowo-Święcian. Przed wyjazdem swym p. Prezydent zwiedził placówkę kulturalną pracowników kolejowych „Ognisko kolejowe w Wilnie" bardzo gorąco witany przez kolejarzy.

Na stacjach odświętnie udekorowanych, tłumy ludności serdecznie witały p. Prezydenta. O godz. 9 m. 50 pociąg wiozący p. Prezydenta stanął w Nowo-Święcianach. Tu, p. Prezydent wśród tłumów udał się na plac ćwiczeń gdzie z zainteresowaniem przyglądał się ćwiczeniom polowym 4 pułku ułanów. Po rewji p. Prezydent odjechał do Staro-Święcian. Po wysłuchaniu mszy św. p. Prezydent zwiedził gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego, poczem był obecny na śniadaniu, w czasie którego wygłosił następujące przemówienie:

„Zadanie Polaków na kresach jest szczególnie ważne i dlatego w stosunku do rodowitych Polaków na kresach jestem szczególnie wymagającym. Wy musicie tu być świecznikami Polski i w całej rozciągłości usprawiedliwiać tę nadzieję, jaką ludność mieszana na kresach, uwolniona od panowania moskiewskiego, miała i ma w stosunku do rządów polskich. Rządy polskie muszą tu stać na wysokości swojego wielkiego zadania i dziejowego posłannictwa, muszą krzewić oświatę, muszą podnosić kulturę i muszą w przeciwieństwie do gwałtów rosyjskich, dać poznać ludności, co znaczą demokratyczne, sprawiedliwe rządy. Żadna łobuzerja polityczna na kresach nie może być tolerowana. Ten, kto osłabia tu aureolę imienia polskiego z jakichkolwiek względów partyjnych, grzeszy w stosunku do całej Rzeczypospolitej. W stosunku do tych ludzi obcych narodowości, którzy są dziś obywatelami Rzeczypospolitej polskiej musimy kierować się staropolską zasadą tolerancyjności.

Nie możemy, choć nieraz serce boli, naśladować polityki sąsiadów, bo to byłoby oznaką pewnego upodobnienia się do indywidualności słabszej, która nie umie zachować miary w obronie swych interesów. I choć nieraz dochodzić was będą fakty znęcania się nad obywatelami polskimi u sąsiadów, niech nie będzie to wskazówką, że musicie tak samo postępować. To nie jest godne Polaka. Wypełniając ten zaszczytny obowiązek obywatela polskiego, pomnijcie, że jesteście najbardziej na północ i północny wschód wysuniętym posterunkiem i musicie być twardzi, nieugięci. Przed chwilą byłem w gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego, syna tej ziemi i chciałbym, by to naszwisko, wypisane na szkole, było zarazem dla was wskazówką, jakim być trzeba na kresach: być twardym, nieubłaganym w stosunku do wroga, a wspaniałomyślnym i dobrym w stosunku do słabych. Czuwajcie, gdy objawy wybryków, objawy niezrozumienia rzeczywistości doprowadzą do przekroczenia granicy dozwolonej Konstytucją.

Wtedy w stosunku do tych, którzy przekraczają tę granicę, musimy być twardymi i przypomnieć im o obowiązkach obywatela Rzeczypospolitej. Wszędzie na kresach widzę gorące chęci służenia Rzeczypospolitej".

Po śniadaniu p. Prezydent udzielał posłuchań.

O godz. 19-ej w eskorcie szwadronu ułanów p. Prezydent odjechał powozem do Nowo-Święcian, skąd żegnany przez tłumy miejscowej ludności odjechał pociągiem do Warszawy. W drodze powrotnej, zatrzymał się p. Prezydent na krótko w Nowej Wilejce. Podczas krótkiego postoju w Wilnie, żegnali p. Prezydenta przedstawiciele władz i społeczeństwa miejscowego,

Do Warszawy powrócił p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem dn. 17 b. m. rano.

Nasze położenie finansowe.

Mowa min. skarbu Kucharskiego wygłoszona w Sejmie dn. 11 października 1923 r.

Nie pierwszy to raz rząd przez usta odpowiedzialnych swoich członków zabiera głos na temat zagadnień gospodarczo-finansowych, nie pierwszy raz całe społeczeństwo skupia swoją uwagę nad debatami tej Wysokiej Izby, oczekując z dużą niecierpliwością wynalezienia sposobów i środków, któreby z tej sytuacji kraj cały wyprowadzić mogły. Nie jeden już raz lęk i obawa wstrząsnęły społeczeństwem na skutek ujawnienia nurtującej choroby w naszym organizmie finansowo-skarbowym; lęk ów był lękiem nietylko o los i przyszłość prywatnej egzystencji, ale była to także poważna obawa o przyszłość całego państwa. Pomyślny stan finansów państwowych nie tylko zabezpiecza dobrobyt i niezależność ekonomiczną obywatela, zabezpiecza on również niezależność i samodzielność polityczną całego Państwa.

Położenie finansowe.

Nie mam zamiaru ukrywać powagi dzisiejszego położenia finansowego, nie chcę zamykać oczu na trudności, piętrzące się przed nami, nie chcę w niczem uśpić czujność tej Wysokiej Izby, pragnę gorąco, aby w poważnej trosce o przyszłość państwa móc podzielić się spostrzeżeniami i uwagami z dziedziny skarbowej i zasięgnąć opinji Wysokiego Ciała Ustawodawczego. Chciałbym oderwać od tego zagadnienia względy polityczno-partyjne, pragnę spokojnie i objektywnie zanalizować stan i położenie, w jakiem się znajdujemy, odgadnąć i wskazać prawdziwe przyczyny, albowiem przez poznanie przyczyn i skutków, możemy zaprojektować środki naprawy. Nie mam zamiaru nikogo oskarżać, ani winnych wyszukiwać, za małaby to była satysfakcja dla mnie i dla rządu i w niczem by nam to nie dopomogło do rozwiązania dzisiejszego położenia. Winnym był nietylko rząd, jak również Sejm Ustawodawczy, ale także całe społeczeństwo, które niedostatecznie interesuje się sprawami gospodarczo-finansowemi.

Inflacja.

Choroba, na którą nasz skarb i nasze finanse chorują, jest poznana i nazwana i powszechnie uznawana, a jest nią nadmierny obieg pieniądza papierowego czyli inflacja.

Inflacja, to nasze nieszczęście gospodarczo-finansowe, to powód zubożenia powszechnego, tak Państwa, jak i jego obywateli, to powszechny podatek bez ustawy Sejmu i Senatu, wyciskany bez woli i zgody, tak z kieszeni producenta rolnego, czy przemysłowego, ale, co gorsze, to podatek z krwi i potu wszelkiego pracownika, kosztem żołądka, niszczonego ubrania i obuwia i wyrzeczenia się wszelkich potrzeb kulturalnych. Ten, kto dzisiaj pisze, że dolar kosztuje tyle set tysięcy marek polskich, a bochenek chleba tyle dziesiątków tysięcy, ten ma rację, bo na oczy wszystkich obywateli nasuwa to smutne „memento", stwierdzające stan choroby, może śmiertelnej. Ale każdy wie, że śmierć gospodarcza wskutek wyczerpania finansowego jest tylko następstwem błędów i rozrzutności w okresie poprzednim, który nawet mógł być pozornie okresem rzekomej świetności, chwały i powodzenia.

Przyczyny owej inflacji trzeba szukać w gospodarce w poprzednim okresie, w zapomnieniu tej kardynalnej zasady, że wydatki muszą się stosować do dochodu, że należy się trzymać bezwzględnie preliminarza budżetowego, a wykazany deficyt nie powinien był być kryty drukiem banknotów.

W pierwszych chwilach istnienia naszego Państwa, nie mieliśmy innego wyjścia, ale należało coprędzej zerwać z tą metodą zabójczą i zamknąć maszynę drukarską. Tymczasem zapomnieliśmy o tem. W gorączce rozwikływania ważnych problemów państwowych, w szczęku oręża wojennego, hałasie walk partyjno-politycznych, nie słyszeliśmy stuku maszyny drukarskiej, wyrzucającej codziennie mniej wartościowe pieniądze papierowe.

Gdy rzucimy okiem na tablicę, wskazującą stan zadłużenia Skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, drukującej dla nas banknoty, to w odstępach np. półrocznych widzimy cyfry następujące: z końcem listopada 1918 r. dług wynosił prawie 14 miljonów, ale już 30 czerwca 1919 r. osięga cyfrę 1 miljard 125 miljonów, zaś z końcem roku — 6 miljardów 825 miljonów. W połowie roku 1920 — dług nasz wynosił 27 miljardów 625 miljonów i kończymy ten rok zadłużeniem 59 miljardów 625 miljonów, zaś połowa roku 1921 powiększa ten dług do kwoty 130 miljardów 625 miljonów i zamykamy ten rok długiem 221 miljardów. Rok 1922 nie jest lepszym, w czerwcu mamy długu 235 miljardów, a z końcem grudnia 675 miljardów.

Zmniejszona wartość pieniądza i wzrastająca drożyzna zmusza maszynę drukarską do większej intensywności i z końcem maja 1923 r. nasz dług wynosi 2 biljony 377 miljardów i wzrasta gwałtownie z nadanego rozpędu z miesiąca na miesiąc, przechodząc kolejno cyfrę prawie trzech biljonów z końcem czerwca, ponad 4 biljony z końcem lipca, 6 biljonów 473 miljardy z końcem sierpnia i 10 biljonów 265 miljardów z końcem września.

Znajdujemy się niemal na progu sytuacji, w której znajduje się nasz sąsiad zachodni. Sytuacja ta stwarza dla nas cały szereg i łańcuch logicznych konsekwencji, które wywołują zrozumiałe zdenerwowanie w szerokich masach obywateli, ale skutki ostateczne wracają znowu do Skarbu naszego.

Skutki inflacji.

Zjawisko drożyzny, związane ściśle z chorobą pieniądza, rujnuje budżet prywatnej jednostki, ale rujnuje także i budżet państwowy. Wartość marki dochodowej z każdym dniem dla Państwa maleje, liczba marek rozchodowych wzrasta, niwecząc najlepsze chęci gospodarki budżetowej. Wytwarzają się stosunki w dziedzinie kredytowej, jak również podatkowe nietylko rachunkowo nieznośne, ale finansowo niemoralne. Ten, kto drugiemu pożycza gotówkę, traci, kto zaś oddaje, ten zyskuje.

Polityka kredytowa, przemysłowa, czy też handlowa, w uporządkowanych stosunkach walutowych zdrowa i konieczna, w naszych warunkach była raczej polityką subwencyjną, a wymuszanie nowych kredytów jest równoznaczne z wymuszaniem nowych subwencji. W dziedzinie podatkowej mamy zjawisko, że gorliwy i sumienny obywatel, uiszczając w terminie, lub nawet zgóry swoje należytości skarbowe — traci, opieszały, lub niesumienny—zyskuje. Jesteśmy świadkami zatraty wszelkiej oszczędności, która była nietylko podstawą egzystencji pewnych ludzi na czas późniejszy, ale była również środkiem, pomnażającym ogólny majątek narodowy.

Gdy dodamy do zjawiska inflacji pewną rozrzutność, cechującą nasze dotychczasowe preliminarze budżetowe, niesłychanie bogatą rozbudowę maszyny państwowej, uposażoną nietylko w nadmierną liczbę urzędników, ale także przeróżnych urzędów, a w końcu zwrócimy naszą uwagę na słabość i niesprawność aparatu skarbowego, który, młody i niedoświadczony, a do tego obarczony sztucznym i nienaturalnym sposobem obliczania naszych podatków, to będziemy mieli niemal całkowity obraz naszych niedomagań w całej gospodarce finansowo-skarbowej.

Zwiększenie dochodów.

Obraz to smutny, lecz nie beznadziejny, bo gdy znamy prawdziwe położenie i jego przyczyny, to łatwo jest zaprojektować środki zaradcze, byleby tylko działać szybko, śmiało i zdecydowanie.

Przecież *stan nasz nie jest spowodowany wyczerpaniem źródeł podatkowych, nie doszliśmy do granicy obciążeń maksymalnych tak podatkami, jak i długami państwowymi.*

Bo kiedy w Anglji na głowę mieszkańca w 1921 r. przypada 743,7 dolarów długu państwowego, we Francji 615,3, w Ameryce północnej prawie 230, we Włoszech 118,6, to w Polsce w r. 1920 — 11,3 dolarów, zaś w roku 1921 — trochę więcej jak 14 dolarów.

Obciążenie podatkami, daninami państwowemi i cłami wynosiło na głowę mieszkańca w r. 1921 — w St. Zjedn. Ameryki półn. 47 dolarów, we Włoszech 56 dol., we Francji 20 — to w Polsce wynosiło w r. 1920 — 1 dolara, zaś w r. 1921 — prawie tylko półtora dolara.

Czyż można mówić wobec tych kilku zimnych cyfr, że gdybyśmy mieli zdrowy pieniądz, to jesteśmy na wyczerpaniu tych części dochodów, których państwo ma prawo domagać się od obywateli? Czyż nie jest wszystkim wiadomo, że podstawa ekonomiczna państwa polskiego jest zdrowa, że zdolność produkcyjna naszego organizmu gospodarczego nie jest wyczerpana, że bogactwa wszelkiego surowca rokują nam jaknajlepszą przyszłość?

Gdyby ktoś wątpił o tych wartościach materjalnych, niech mi będzie wolno powołać się

na zdanie ludzi obcych, fachowych i poważnych, z którymi na ten temat prowadziłem rozmowy zagranicą. Jednak w pracy codziennej, zajęci innemi sprawami państwowemi, *przeoczyliśmy dawniej konieczność pobierania pełnych świadczeń na rzecz państwa*, zapomnieliśmy wyjaśnić szerokiemu ogółowi obywateli z tej wysokiej trybuny, że *Polska, jej finanse, na których ona oprzeć się musi, to rzecz wielka i święta*, że ta Polska przyszła nam za darmo i za tę Polskę musimy zapłacić, my współcześni i nasze przyszłe pokolenie. Rząd obecny, który się znajduje w obliczu poważnej sytuacji, świadom odpowiedzialności na nim ciążącej, w pełni wierności haseł, pod którymi powstał, wywiesił otwarcie sztandar naprawy skarbu Rzeczypospolitej.

Równowaga budżetu.

Chciałbym, aby między rządem, Wysokim Sejmem i społeczeństwem nie było nieporozumienia, co trzeba rozumieć pod hasłem naprawy, czy sanacji skarbu naszego. Sanacja skarbu to nie jest lekarstwo jakieś cudowne, które znaleźć i wyszukać trzeba, ja nie jestem ani znachorem, ani lekarzem, okres sanacji, naprawy skarbu, to okres ciężkiej walki z błędami, przyzwyczajeniami, lub nawet przywilejami. Jednak pomimo świadomości, że droga to ciężka, bolesna i niepopularna, nie można się poszczycić w krótkim czasie błyskotliwymi efektami; nawet pozornie chwilowe pogorszenie się zjawia: rząd obecny tę drogę obrał, przekonany, że ktoś, swój, a nie obcy, zrobić to musi, *my sami własnemi rękami musimy budować przyszłość naszego państwa*, a oglądać się i wyczekiwać obcej pomocy nam nie wolno. Rząd obecny, będący wyrazem najszerszych mas naszego społeczeństwa, wsłuchuje się i wyczuwa nastroje tych mas, które chcą żyć, pracować i dorabiać się i w dziedzinie finansowej nie chce być czynnikiem tylko politycznym, lecz chce być wyrazicielem zdrowia społeczeństwa.

Program naprawy skarbu, wysuwany przez obecny rząd, nie jest czemś nowem, niespodziewanem i oryginalnością, którą ma olśnić umysły społeczeństwa, albowiem zerwaliśmy z drogą eksperymentów, których w dziedzinie skarbowej uprawiać nie wolno. *Zasadą naczelną, towarzyszącą akcji naprawy skarbu, jest gruntowna przebudowa całej administracji państwa, rewizja ustroju całej maszyny państwowej, biurokracji, odrzucenie bogato rozbudowanych urzędów i sprowadzenie ich do właściwej miary.*

W związku z tą zasadą program nasz jest prosty i powszechnie uznawany: *równowaga budżetu musi być osiągnięta przez ścisłe ustosunkowanie strony wydatkowej do strony dochodowej, a ewentualny deficyt budżetowy musi być pokryty drogą operacji kredytowej, z wykluczeniem druku marki polskiej przez maszynę drukarską.*

Jak już powiedziałem, inflacja pieniądza papierowego zniszczyła nam wartość strony dochodowej naszego budżetu, obniżyła wartość wszelkich wpływów skarbowych. Bo gdy weźmę dziedzinę podatków bezpośrednich, a specjalnie podatek dochodowy i gruntowy, to rezultat dotychczasowych wpływów jest wymownym tego dowodem.

Waloryzacja podatków.

Ustawą z dnia 9 marca r. b. podatek dochodowy od dochodów, fundowanych w 1922 r., wynosił w okrągłej sumie wraz z zaległościami 200 miljardów; suma ta powinna odpowiadać 133 miljonom franków na podstawie przeciętnego kursu. Na poczet tego podatku wpłynęło do d. 31 sierpnia r. b. 100 miljardów o wartości jednak tylko 5 miljonów 750 tysięcy franków, a to skutkiem spadku naszej waluty, na drugie półrocze obecnego roku wykładnik podwyżki obliczony na zasadzie art. 22 Ustawy wynosi 7, czyli zamiast 100 miljardów ma skarb otrzymać 700 miljardów o wartości 7 miljonów, razem tedy podatku dochodowego od dochodów, fundowanych roku 1919 — 1922, wpłynie do skarbu państwa 12,750,000 franków, zamiast 133 miljonów.

Podobnie rzecz się ma w podatku gruntowym, który miał przynieść skarbowi 430 miljardów marek polskich o wartości 53 miljonów franków, tymczasem pierwsza rata przyniosła rzeczywiście 215 miljardów, ale o wartości około 4 miljonów franków, a znowuż wykładnik podwyżki, obliczony ściśle według ustawy z dnia 15 czerwc r. b., dla drugiej raty wynosił 1.1, czyli skarb otrzyma 236 miljardów, ale o wartości 3 miljonów 365 tysięcy zamiast 53 miljonów.

W podatkach pośrednich, które się słusznie zresztą określa jako społecznie najmniej sprawiedliwe rezultat za pierwsze półrocze bieżącego roku jest jeszcze gorszy, bo mieliśmy otrzymać kwotę około 125 miljonów franków złotych, a faktycznie otrzymaliśmy tylko trochę więcej, niż 50 miljonów franków złotych. Czyż można winić obecną gospodarkę skarbową, gdy wpływy odziedziczone wynoszą około $^1/_4$ części tego, co było preliminowane.

Należy więc zerwać i naprawić to, co jest błędem i *rząd w dniach najbliższych wnosi ustawę celem waloryzacji wpływów podatkowych*, aby zabezpieczyć się przed widoczną stratą, a także aby na przyszłość wpływy podatkowe były podstawą gospodarki budżetowej, a nie druk marki polskiej.

Mam zaszczyt dzisiaj przedstawić Wysokiej Izbie i prosić o najszybsze uchwalenie noweli do ustawy o podatku gruntowym, która pozwoli drugą ratę tego podatku w obecnym jeszcze miesiącu podnieść 10-ciokrotnie i zapewni dochód w wysokości 21 miljonów franków złotych.

Drugą ustawę — również proszę o jej szybkie uchwalenie—przedstawiam w przedmiocie podniesienia kar za zwłokę przy płaceniu podatków, aby zamiast dotychczasowych 10 prc. miesięcznie, pobierać od opieszałych i leniwych 150 prc. miesięcznie, aby niedbalstwo lub nawet zła wola nie wychodziła na szkodę skarbu, ani nie była premją dla tych ludzi, tylko była zasłużoną karą.

Przez uchwalanie ustawy waloryzacyjnej uczynimy nasze dochody realnemi, stworzymy prawdziwe źródło dochodów, które będzie podstawą dla preliminowanych rozchodów. Nowych form opodatkowania rząd nie ma zamiaru mnożyć i dążyć będzie tylko do zunifikowania podatkowego we wszystkich dzielnicach, do czuwania nad tem, aby stare zaległości ściągnąć, nowych nie pozwolić tworzyć. Dotychczasowy charakter fiskalny naszych podatków musi się zmienić, musi otrzymać jeszcze cechę gospodarczą tak, aby podatek wyrzucał towar na rynek w dziedzinie gospodarki rolnej jak i przemysłowej. Dla uzdrowienia naszych dochodów należy zwrócić baczną uwagę na udoskonalanie naszego aparatu skarbowego, na uproszczenie sposobu obliczania i wymiaru podatkowego i w tej materji wystąpię z odpowiednią nowelizacją obowiązujących ustaw. Zaznaczam, że wynik finansowy w poszczególnych izbach lub urzędach skarbowych będę traktował jako kwalifikację zajmowanego stanowiska.

Nadużycia skarbowe.

Wypadki wykroczenia przeciw sumienności podatników są i będą karane z całą surowością, ujawnione dotychczas przekroczenia przy zeznaniu podatku przemysłowego czyli obrotowego spotkają się z zasłużoną karą. Liczne przykłady wykroczeń w Warszawie, Lublinie, Lwowie, gdzie kupiec wykazuje obrót za pierwsze półrocze np. 78.000.000, a na podstawie jego ksiąg i opinji rzeczoznawców specjalnie zaangażowanych, wykazuje się obrót prawie 3 miljardy, albo instytucja bankowa w Warszawie ukrywa czysty zysk 21 miljardów, będą ukarane w myśl ustawy najsurowiej, tak aby były odstraszającym przykładem dla tych, co chcą uprawiać zbrodnicze praktyki. Takich zarządzeń i ustaw wymaga nasz program naprawy skarbu, rozpatrując jedynie strony dochodów budżetowych.

Oszczędności.

Gdy przejdziemy do wydatków, należy mieć na uwadze zasadę którą wypowiedziałem już przedtem, że *należy zrewidować i przejrzeć ustrój naszej maszyny biurokratycznej*, czy też nadmierna jej rozbudowa nie jest także jedną z przyczyn naszego obecnego położenia finansowego.

Każdy bezstronny przyznać mi musi, że rozbudowaliśmy się za obszernie, za bogato, że dzisiaj należy nawrócić z tej drogi i wynikiem tego przeświadczenia są intensywne prace nad poprawieniem statutów organizacyjnych naszych władz we wszystkich instancjach i we wszystkich resortach. Z redukcją urzędów ściśle się wiąże ograniczenie wydatków personalnych, rzeczowych i inwestycyjnych, jednem słowem w całej gospodarce rozchodowej musi przyświecać zasada bezwzględnej oszczędności. O oszczędnościach mówiono i pisano bardzo wiele, nawoływała do tego opinja publiczna przez organy prasowe, jak niemniej i uchwały Wysokiej Izby.

Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że i tej kwestji nie traktuję jako programową zapowiedź lub obietnicę naszego rządu, chcę stwierdzić publicznie z pełnem poczuciem odpowiedzialności, że praca na tej drodze jest w pełnym toku. Jako przedłożenie rządowe zjawi się przed Wysoką Izbą ustawa *o zniesieniu min. zdrowia publicznego, oraz min. poczt i telegrafów, następnie zredukowano liczbę urzędów drugiej instancji w zakresie działania min. robót publicznych, reform rolnych*, a nadto zniesiono i zlikwidowano 4-ry urzędy zależne od ministerstwa przemysłu i handlu. *Liczba pracowników państwowych, która uległa redukcji w dniu 18 października r. b. wynosi łącznie 16.000* i przy uwzględnieniu trzymiesięcznej odprawy, zostały wydane nakazy zamknięcia kont poborowych miesięcznych pensji. Wydano zarządzenia do likwidacji zbędnych samochodów, pojazdów i koni w ogólnej liczbie 5.000 sztuk głównie w zachodnich i środkowych województwach zawyłączeniem kresów wschodnich. W preliminarzu budżetowym, który będę miał zaszczyt w terminie konstytucją określonym wysokiemu ciału ustawodawczemu bezwzględnie przedłożyć, wydatki zaoszczędzone znajdą swój wyraz a kontrolę ze strony panów.

W dziale wydatków inwestycyjnych wydano zarządzenie zamknięcia wszystkich kredytów, które mogą być uruchomione z powrotem w wypadkach niezbędnej konieczności, a jedynie z wiedzą i zgodą ministra skarbu. W roku następnym nie przewiduje się większych inwestycji z funduszów państwowych a czynione są zabiegi, aby *ściągnąć kapitał zagraniczny* do robót w dużym stylu jak np. w *budowie nowych linji komunikacyjnych*. Kontrola wydatków inwestycyjnych jest prowadzona przez doraźnie dodanych urzędników ministerstwu skarbu, abym mógł przyjąć całkowitą gwarancję i odpowiedzialność za to, co Wysokiej Izbie zapowiadam.

Nie będę trudził Panów wyliczaniem drobnych oszczędności w każdym resorcie w zakresie wydatków rzeczowych, złączonych z manipulacją biletową. Oszczędność pilnowania przez specjalnego komisarza oszczędnościowego przenika wszystkie nasze poczynania w dziedzie urządzeń państwowych, nie mniej zastosowana została także do naszej dotychczasowej polityki subwencyjnej i kredytowej. Liczne głosy publiczne, nawołujące do zmiany zasad przy udzielanie kredytów, zostały w pewnym stopniu zrealizowane i stworzone naturalnie i usprawiedliwione *precedensy waloryzacji kredytów*. Przedsiębiorstwa prywatne, będące przejściowo pod zarządem państwowym, likwidując udzielone pożyczki na uruchomienie zwrócily swój dług według zasady waloryzacji. Postanowieniem rządu jest wytrwać na obranej drodze i liczę na stałe poparcie Wysokiej Izby.

Te wszystkie zarządzenia oszczędnościowe które bliżej przy przedłożeniu budżetowem na rok następny omawiać będę w swoim czasie, sprowadzą w dziale wydatków państwowych konieczną harmonję w stosunku do dochodów.

Pożyczki.

Jeżeli w preliminarzu budżetowym na tych zasadach opartym, powstanie deficyt, to rząd nie myśli pokrywać go drukiem marki polskiej, tylko zwróci się do Wysokiej Izby o upoważnienie zaciągnięcia pożyczki bądź wewnętrznej, bądź też zewnętrznej, przyczem jest gotów dać te gwarancje, które rozmiarami operacji kredytowej będą usprawiedliwione. Sprawa ta musi być traktowana przy pełnem zaufaniu do rządu, wysokość pożyczki usprawiedliwi wykazany deficyt.

Trzy okresy naprawy.

W ten sposób wyobrażam sobie uporządkowanie naszej gospodarki budżetowej, że w okresie do końca roku bieżącego musi być zapewniona realna wysokość naszych wpływów dochodowych na rok następny; wszelka akcja oszczędnościowa będzie co do głównych zarysów całkowicie ustalona do końca grudnia, niepotrzebne i zbędne wydatki nie śmią wejść do rozchodu na rok przyszły, starania o pokrycie deficytu w drodze operacji kredytowej będą ukończone i *wejdziemy w okres noworocznej gospodarki, bez uciekania się do druku banknotów na cele konsumpcyjne i osiągniemy stabilizację marki naszej.*

Nie mniej rzeczą pewną jest, że po krót-

kim okresie uporządkowanej gospodarki skarbowej nadejdzie czas, aby tymczasowy znak obiegowy, jakim jest marka polska, zastąpić znakiem pełnowartościowym, na podkładzie złota opartym, przez powołanie do życia banku emisyjnego prywatnego. Rząd czuje na sobie obowiązek w tym momencie ciążący, aby kursujące masy małowartościowego pieniądza zostały w stosownej relacji wymienione na nową walutę.

Będzie to koniec drugiego okresu naszych wysiłków sanacyjnych, a zarazem początek trzeciego, gdzie w uporządkowanych warunkach walutowych należy baczyć i przestrzegać dalej zasad oszczędności, płacenia państwu wszelkich świadczeń, jemu należnych i nie ustąpić z tej drogi ani pod wpływem groźby lub prośby, ani lęku i obawy stracenia popularności w pewnych częściach społeczeństwa, gdyż działamy zbawiennie dla współczesnych, a niewątpliwie dobrze dla naszych następców.

Mowa prezesa ministrów Witosa,

wygłoszona na zamknięcie debaty sejmowej w dniu 17-X. 1923 r.

Jeżeli mogłem zrozumieć tekst przemówień i dążności mówców tu przemawiających, tak z jednej, jak i drugiej strony, to niezrozumiałym jest dla mnie wykrzyknik p. Dąbskiego, wzywający do dymisji. Nie dlatego, żebym nie zrozumiał słowa, bo jest to rzecz, która mi się już nieraz odbijała koło uszu i jak twierdzi p. Dąbski, mam w tym kierunku praktykę, ale dlatego, że p. Dąbski i jego towarzysze, będą mieli przecież w najbliższym czasie sposobność postarać się o to, aby ta dymisja przyszła, głosując przeciw Rządowi. Panowie niektórzy uważali za wskazane, a nawet pożyteczne wszystko zrobić, aby temu Rządowi jeżeli zostanie, utrudnić pracę w jak najwyższym stopniu. Oczywiście jeżeli Panowie wychodzili z założenia, że im gorzej, tem lepiej, to niezawodnie osiągną Panowie swój cel, niezawodnie się pogorszy i niezawodnie Panowie wtenczas osiągną to, że sprawdza się owe moje słowa, których nie cofam i których się nie wstydzę, od których było podobno głośno w Europie, bo wtedy sami spowodujecie to, że dzień jutrzejszy może być gorszy od dzisiejszego.

W swoim przemówieniu zaznaczyłem, że to nietylko program wytyczny na przyszłość, lecz także sprawozdanie. Nie będę dotykał rzeczy osobistych, nie dużo mnie to obchodzi, co sobie napisało jakieś pismo o moim wyglądzie, nie zwracam uwagi na brutalne napaści osobiste, chcę mówić rzeczowo.

Program Rządu nie był ani błyskotliwy ani nowy, był całkiem naturalny i mieścił się niemal w 2 słowach: wzmożenie dochodów i wzmożenie oszczędności. Zdaje mi się, że nowego programu nikt nie wymyśli i nie przyniesie. Rząd przyszedł z tym programem i twierdzę stanowczo, że jeżeli Panowie nie zdołają przeszkodzić Rządowi w wykonaniu tego programu, to on go wykona i do uporządkowania stosunków w Polsce doprowadzi. Zdaje mi się, że przeszkody Panów będą nie wystarczające i że Rząd swój program przecież przeprowadzi i po pewnym czasie, jaki jest potrzebny, jeżeli Panowie tu się spotkają, to mimo silnej nienawiści, będą musieli to przyznać.

Ale trzeba będzie odwrócić kartę. Panowie żądaliście skwapliwie zwołania Sejmu i ja także tego pragnąłem. (Wrzawa). Ja także chciałem, sądziłem bowiem, że wobec ciężkiego położenia kraju, stanie się przecież na platformie współpracy.

(Pos. Perl: Z kim? Z takim Rządem?)

Nie z tymi, których się lubi, lub których się kocha, lub których się nie chce, nienawidzi, lecz z tymi wszystkimi, którym o przyszłość Państwa chodzi. Ale można nawet tak rzeczy nie stawiać.

Ci wszyscy, którzy chcieli rozpocząć obrady i pracę, mieli obowiązek kardynalny, potępiając Rząd, przyjść z programem lepszym, niż on. (Wrzawa na lewicy). Lecz jeżeli ktokolwiek nieuprzedzony zbada objektywnie mowy Panów, choćby był najwięcej życzliwym dla tych, co chcą burzyć, powiedzieć musi: bezprogramowość. Jeśli Panowie mówią, że słabą stroną tego Rządu jest program niewystarczający, to jeszcze słabszą stroną Panów jest brak programu.

Jeżeli Panowie mają przekonanie, że jest ciężko, że trzeba zmiany, to Panowie przecież i poza Rządem macie grunt realny do pracy i w tej realnej pracy, opartej na pewnym programie, niezawodnie zwyciężycie. Jeżeli dojdzie do tego, że ci Panowie, którzy uważają tę ławę za ławę oskarżonych, wydadzą wyrok i ktoś z nich na tej ławie zasiądzie, to ja nie będę uważał tego za ławę oskarżonych, ale za ławę godną, na której siedzi Rząd Polski. Wtedy insynuacje nie będą miały miejsca, ale ktokolwiek tu z Panów będzie, mogę Panów zapewnić, że w dążeniu do poprawy stosunków w Polsce spotka się tylko z poparciem, a nie z przeszkodami.

(Głos na lewicy: Panu uwierzymy z pewnością).

P. Witos: Byłoby mi przyjemnie, gdyby mi Pan wierzył, ale jeżeli Pan nie wierzy, nie sprawia mi to dużej nieprzyjemności. Jeżeli więc Panowie jesteście w stanie doprowadzić do tego, żeby przeprowadzić programy, to Panowie macie mnie także po tej stronie, bo przychylam się do tych, co pracują lepiej. Ja jednak razem z Rządem dotychczasowym, z tą większością, która nietylko wtenczas chce robić, kiedy jest jej wygodnie i nie to co jest wygodne, ale która także w chwilach ciężkich chce mieć na swoich barkach odpowiedzialność za Państwo, tę robotę będę tak długo prowadził, jak długo na to Izba pozwoli.

Co do stosunków wewnętrznych to niezawodnie dobrze wszystko nie jest. Bardzo wiele czeka naprawy i naprawa musi być ukuteczniona. Machina państwowa nie zmienia się z dnia na dzień. Tem więcej, że jak Panowie sami nie zaprzeczą, nie wszyscy, co mieszkają w Polsce, dbają o jej dobro i jej całość, choć niektórzy z Panów uważają za wskazane brać w obronę tych, którzy chcą przewrotu i wzburzenia, to jednak obowiązkiem Rządu jest strzec i bezpieczeństwa i całości państwa bez względu na to czy kto chwali czy gani. Jeżeli w chwili ciężkiej przyszła konieczność takiego czy innego zarządzenia, jeżeli wskutek tych zarządzeń trafiło się nawet tu i owdzie nadużycie, popełnione przez jakiegoś urzędnika, to fakty takie trafiają się zawsze i wszędzie i tego, gdy się prowadzi robotę, nigdy się nie uniknie. (Wrzawa na lewicy). Zresztą będzie możność wyświetlenia tego nietylko przed Panami i społeczeństwo polskie będzie miało to wszystko wyświetlone.

Niektórzy Panowie dotknęli sprawy ważnej, sprawy niepłacenia podatków. Mogę podać do wiadomości, że bez względu na to, do którego stronnictwa należy podatnik, jeżeli nie płaci, zostaną zastosowane do niego daleko sięgające zarządzenia, bardzo niemiłe dla tych ludzi, których ta strona Izby broni, ale także i dla drugiej strony. Tu nie chodzi o to po której stronie kto siedzi, lecz chodzi o podatnika, który był nieuczciwym względem Państwa i taki będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

P. Reich uważał za konieczne jeszcze raz stwierdzić, że w Polsce mniejszościom zwłaszcza żydowskiej, dzieje się najgorzej. Ja natomiast z całą odpowiedzialnością muszę zaznaczyć, że społeczeństwu polskiemu w wielu dziedzinach bardzo daleko do tego, by osiągnąć to stanowisko, które mają Żydzi. Konstytucję stosuje się do wszystkich jednakowo. Gdyby Pan poseł spojrzał bezstronnie na wszystkie dziedziny życia, przyznałby, że Polska jest pierwszym krajem w Europie, gdzie jest najwięcej tolerancji i gdzie się wszystkim, a przedewszystkiem Żydom, dobrze powodzi (Wrzawa na ławach żydowskich). Panowie nigdy nie zarzucaliście nic Konstytucji, a jednak nie mieliście wpływu na jej uchwalenie i przyznacie, że nie znalazło się w niej ani trochę szowinizmu, że jest ona liberalna co najmniej tak jak w innych państwach. Pozostaje tylko zastosowanie tej Konstytucji, a jeżeli i gdzie trafia się nadużycie, to jest to wyjątek, natomiast w całości jest ona stosowana i narzekania są bezpodstawne.

Jeżeli pozatem p. Reich i inni posłowie, jak p. Barlicki, wyczuwają, że w Polsce przygotowują się jakieś przewroty i to jakoby pod patronatem Rządu, to jeżeli są to usiłowania ze strony prawej, a p. Barlicki nadmienia, że nie jesteście nieprzygotowani, to Rządowi pozostanie tylko jedna droga: obrony prawa bez względu na to, czy to strona prawa, czy lewa chciałaby je naruszyć.

(Głos na lewicy: Może Pan opowie też o aresztowaniach ostatnich).

P. Witos: Naturalnie, że opowiem, ale nie o ostatnich, bo mogą jeszcze jakieś nastąpić. (Oklaski na prawicy. Ogromna wrzawa na lewicy).

P. Witos: Nie dlatego, że Panowie krzyczą, ale, że nie chcę powiedzieć więcej w tej chwili, kończę. Odpowiadam tylko na niektóre rzeczy, bo gdy chodzi o politykę zagraniczną to jest Komisja Sejmowa i odpowiedzialny Minister.

Dr. K. KONARSKI.

Hasła społeczne szkoły polskiej a Komisja Edukacji Narodowej.

Przyjętego w swoim czasie ogólnika, domagającego się, by szkoła wolna była od polityki, nie można przyjąć bez zastrzeżeń. O ile sprawiedliwe i słuszne jest żądanie by szkoła subjektywnie nie brała czynnego udziału w polityce, o tyle żadne z góry narzucane nakazy nie zdołają zapobiec temu, by szkoła nie stała się objektem polityki, zainteresowań społecznych, narodowościowych, wyznaniowych czy innych.

Z zagadnienia ongi czysto pedagogicznego stała się dziś szkoła przedmiotem skomplikowanego zjawiska, zwanego nawet wyraźnie polityką szkolną.

Dzieje się tak zresztą nietylko w szkolnictwie. Rozwój współczesnego życia i jego tysiącznych rozgałęzień wydobył z podziemi cały szereg zagadnień. Problemy zrodzone w laboratorjach uczonych rozrastają się do rozmiarów olbrzymich zagadnień społecznych czy politycznych. Wystarczy zestawić pole pracy średniowiecznego cyrulika czy chirurga z olbrzymim rozwojem współczesnej medycyny, operującej całym międzynarodowym już nawet aparatem administracji sanitarnej, statystyki, a przedewszystkiem ustawodawstwa.

W zaraniu dziejów Polski szkoła w pośredni jedynie sposób wiązała się z życiem społecznem. Mijały wieki nieomal, a szkoła ta nie wychodząca poza obręb furty klasztornej nie zmieniała zasadniczo swej organizacji. Rosła w siły, podnosiła się w wyż i w szerz, nie przestając istnieć jako odrębny zamknięty świat, warsztat czasami twórczej, czasami zmechanizowanej pracy pedagogicznej. Istnienie szkoły nie wywołuje sporów. Żaden postronny czynnik, nie wyłączając państwa, nie ubiega się o zdobycie wpływu na szkołę. Zainteresowanie w jej istnieniu leży nietyle po stronie społeczeństwa ile po stronie sfer rządzących świeckich i duchownych, które traktują ją jako źródło wykwalifikowanych pracowników, czy to dla służby państwowej, czy kościelnej.

Pierwszy wypadek wysunięcia się zagadnień szkolnych na nieco szersze forum zachodzi w czasie reformacji. Wobec konfliktu rozszczepiającego z taką siłą przynajmniej narazie społeczeństwo nie mogła się ostać jednolita organizacja szkolna. Po raz pierwszy znajduje swój realny wyraz powtarzany wprawdzie już wielokrotnie, ale nierealizowany dotąd aksjomat, że opanowanie wpływu na szkołę decyduje o wpływie na całe przyszłe pokolenie. Szkoły różnowiercze poczynają się krzewić z tym samym gorączkowym rozmachem, jaki zaobserwować można w całem wyznaniowem życiu Polski XVI wieku.

Rozbicie szkolnictwa na wyznaniowe obozy choć było wyłomem w dotychczasowej neutralności szkoły i jej uniwersalizmie nie wzmogło jednak społecznego znaczenia szkolnictwa. Wprawdzie organizacja szkolna w ujęciu jej

przez Jezuitów staje się międzynarodowym organem reakcji katolickiej o ogromnem znaczeniu i sile, ale właśnie ów ściśle wyznaniowy charakter sprawia, iż zagadnienie walki przez szkołę i przy pomocy szkoły wygasa z chwilą gdy zasadniczy cel, t. j. zwycięstwo Katolicyzmu, został osiągnięty, a raczej gdy zobojętnienie wieku oświeconego odebrało sporowi temu wszelką rację bytu.

Zagadnienia szkolne powracają stopniowo do tej samej skali, w jakiej istniały przed reformacją. Szkolnictwo neutralizuje się znowu zupełnie. Wszyscy zgadzają się na komunał, że szkolnictwo to jest konieczne, ale znakomita większość społeczeństwa rezygnuje dobrowolnie ze wszelkiego współudziału w jego tworzeniu, nie wchodzi zupełnie w istotę zagadnień szkolnych i w zasadzie nie pragnie zgoła innego szkolnictwa niż to, które istnieje. Ciszę przerywają od czasu do czasu jałowe, małostkowe spory rywalizujących między sobą zakonów. Szkoła służy jednostkom — nie ogółowi. Służy w zasadzie warstwie uprzywilejowanej; plebejuszom wprawdzie nie zamyka bezwzględnie dostępu, ale też bynajmniej dostępu tego nie ułatwia.

W takim stanie rzeczy zastały szkolnictwo reformy Komisji Edukacji Narodowej. Nie można się dziwić temu, że reformy te do społecznych zagadnień szkolnych nie wprowadziły bardzo widocznych zmian. Jeśli się zważy nastrój ówczesnych mas szlacheckich, oraz wiszącą nieustannie nad Komisją grozę rozwiązania jej za wywrotowe jakoby tendencje, to ówczas to, czego dokonała Komisja nabiera szczególnej wartości. Po raz pierwszy sprawa wychowania młodych pokoleń uznana została za rzecz państwowej wagi i poraz pierwszy choć w nieśmiały jeszcze sposób postawiono zasadę, że szkoła winna być nietylko źródłem światła dla jednostek, ale jednocześnie organem kulturalnego podniesienia mas. Nie zdołała Komisja rozwiązać radykalnie zagadnienia oświaty ludowej, ale pchnęła to zagadnienie z martwego punktu mrzonek i teorji, zapoczątkowała pracę w tej dziedzinie, wskazała kierunek dalszym pokoleniom.

Oczywiście nie można przypisywać tego zjawiska jedynie i wyłącznie Komisji Edukacyjnej. Realne postawienie nowych haseł nie byłoby możliwe, gdyby nie prekursorowie pijarscy i niepijarscy i gdyby nie cały ów błogosławiony przewrót, który się w duszach polskich w drugiej połowie XVIII w. dokonał. Okoliczność ta nie zmniejsza zasług ludzi, którzy bez przykładów i wzorów, otoczeni murem przesądów i trudności potrafili nietylko rzucić hasła, ale je obronić i wcielić w czyn.

Hasła, raz rzucone, przetrwały najcięższe czasy doby rozbiorowej. Żyją one w szkolnictwie Księstwa Warszawskiego i królestwa Kongresowego, żyją w reformie Wielopolskiego i w działalności Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, żyją w szkole konspiracyjnej w walce z Apuchtinadą i we Wrześni.

Wiek XIX przynosi właśnie szczególne pogłębienie i rozszerzenie społecznego programu szkolnego Komisji Edukacyjnej. Walka o polskość szkoły identyfikuje się coraz wyraźniej z walką o wpływ kulturalny na masy. Szkoła idzie w lud; na uobywatelnieniu ludu przez szkołę polską, czy jawną, czy podziemną, budują wszyscy odrodzenie i wskrzeszenie Polski.

Z całą siłą wystąpiły polityczne i społeczne hasła szkolne we wskrzeszonej w r. 1918 Rzeczypospolitej. Współczesna polityka szkolna kojarzy w sobie cały szereg najróżnorodniejszych społecznych i politycznych momentów. Wchodzą tu w grę pierwiastki wyznaniowe: walka o szkołę wyznaniową, bez—lub międzywyznaniową, rywalizacja poszczególnych wyznań na terenie szkoły, zagadnienie tolerancji, równouprawnienie i t. d. Kwestja narodowościowa, nie mniej od wyznaniowych, drażliwa stanowi jeden z najbardziej zawiłych i trudnych problemów administracji szkolnej. Najbardziej wszakże wyraźny wpływ na organizację szkolnictwa społecznego wywierają hasła społeczne. Jakże jaskrawe wobec programu szkółek parafialnych Piramowicza są artykuły szkolne Konstytucji r. 1921, kładące główny punkt ciężkości na szkolnictwo elementarne, a posuwające się aż do zasady bezpłatnego szkolnictwa.

Podniesienie kultury mas, jako naczelny postulat współczesnego szkolnictwa, pociąga za sobą daleko idące zmiany w całej budowie szkoły polskiej. Bynajmniej nie jedyną konsekwencją tych haseł jest zagadnienie sieci szkolnej, przymusu szkolnego i t. p. środków zmierzających do rozszerzenia podstaw oświaty w społeczeństwie. Obok tych ilościowych niejako wartości, zaczynają obecnie wchodzić w grę wartości jakościowe, polegające — zgodnie z duchem czasu — na usunięciu rozbieżności, zachodzących między poszczególnemi stopniami szkół, w szczególności zaś między szkołą elementarną a średnią.

Najistotniejszą cechą dawnego szkolnictwa było to, że każdy poziom szkoły posiadał własny cel i istniał niezależnie od innych. Szkoła elementarna nie była bynajmniej wstępem do średniej: średnia nie w każdym wypadku wstępem do wyższej. Krańcowe granice programów szkolnych nie stykały się, ale zachodziły jedne na drugie. Wyższe oddziały szkoły elementarnej, choć stojące na jednym poziomie z niższemi klasami szkoły średniej nie były z niemi bynajmniej identyczne ani co do programu, ani nawet co do zespołu uczniów.

Żądanie, by dziecko kończące szkołę elementarną, miało wolny wstęp do gimnazjum, a stąd do szkoły akademickiej, żądanie, jak widzimy, wysnute z haseł wybitnie społecznych stanowi podkład i jeden z głównych motywów wprowadzanej obecnie w Polsce reformy szkolnej. Szkolnictwo nasze ma na wzór Ameryki uzyskać jednolitą organizację z siedmioletnią szkołą powszechną prowadzącą bezpośrednio do pierwszej klasy pięcioletniego gimnazjum, związanego z kolei ściśle ze studjami akademickiemi.

Reforma ta mająca równie dużo zwolenników, jak i przeciwników, nie jest dziś jeszcze przesądzona w ostatecznej formie. Rzeczywistość jest od niej niezmiernie daleka; prace związane z jej realizacją znajdują się w bardzo jeszcze przygotowawczem stadjum.

Na rezultaty reformy tej jeszcze zawcześnie, sam wszakże fakt jej istnienia jest najlepszem świadectwem drogi, jaką w społecznym swym rozwoju zrobiła szkoła polska od pamiętnych październikowych dni r. 1773.

T. GARCZYŃSKI.

Wojna chemiczna.

(Dokończenie).

Iperyt to płyn oleisty, mało lotny, prawie bez barwy i o słabym zapachu. Skutkiem tego trudno go wykryć. Działa on dwojako. Po pierwsze, gdy pewien teren jest nim pokropiony, staje się na dłuższy czas niedostępny. Przejście przez taki zarażony odcinek równa się skazaniu conajmniej na ciężką chorobę całego oddziału. Iperyt przyczepiwszy się do obuwia i ubrania żołnierzy przenika je, dostaje się do skóry i powoduje straszliwe oparzenie.

Drugi sposób działania iperytu to para, którą wydziela zarówno w czasie obstrzału jak też i później pod wpływem słońca. Jako para działa na drogi oddechowe i jedynie dobra maska może człowieka uratować.

Nie będziemy się rozwodzić nad sposobami, jakich używa się, aby gazy wyrzucać na jaknajdalszą przestrzeń. Bomby rzucane z aeroplanów, pociski armat które biją na odległość stu kilkudziesięciu kilometrów, fale puszczane z wiatrem — wszystkie te szczegóły pamiętamy z niedawnej przeszłości.

Inna rzecz nas interesuje. Oto wytwórczość gazów. Wiadomo nam, że wojna gazowa jest nietylko straszliwa przez swą skuteczność, lecz zarazem i przez to, że jest najtańszą. Podstawą jej jest bogaty przemysł chemiczny, gdyż wiele fabryk daje się bez trudności przystosować do produkcji gazów. Tymczasem wiemy niestety, że nasz przemysł chemiczny jest bardzo słaby w porównaniu z przemysłem niemieckim. Podobnie niezaprzeczalną prawdą jest coraz to większe upodobnienie frontu wschodniego do zachodniego, z powodu przyczyn których źródła domyślamy się w traktacie z Rapallo.

Ilość jednak nie jest decydująca. W chwili wybuchu wojny Niemcy posiadały 30,000 chemików, a Francja 2,500. Niemniej przeto wysiłki tych 2,500 zrównoważyły pracę zastępu przeciwników.

W Polsce powstał instytut Badawczy broni chemicznej. Jest on wyrazem naszej czujności i baczności. Społeczeństwo okazało mu dużą pomoc, wierzymy i nadal będzie mu dopomagać.

Praca dokonywana nad udoskonaleniem broni chemicznej, a nawet i wytwarzaniem pewnych ilości gazów jest pożyteczną nie tylko pod względem militarnym. Związki azotowe i związki siarkowe, które przy gazach wielokrotnie stanowią punkt wyjścia, są niezbędne dla naszego rolnictwa.

Pozatem stosowano gazy z nadzwyczaj dobrym skutkiem przeciwko szarańczy i innym owadom, których liczne pojawienie się groziło klęską. U nas była propozycja zastosowania gazów w walce z kornikiem w puszczy białowiejskiej. Gazami dezynfekuje się wagony i tępi radykalnie wszelkie robactwo, wreszcie używano ich z doskonałym skutkiem dla leczenia koni chorych na parchy.

Broń użyteczna w czasie pokoju. Nie znamy kresu jej rozwoju. Niesłychany wprost rozwój chemji, która dla wytworzenia azotu umie eksploatować powietrze, stwarza perspektywy niewiarogodne. To co było wczoraj fantazją, staje się tak szybko rzeczywitością, że wprost zorjentować się trudno, kiedy się to stało.

„Wojna dwuch światów" Wellsa, przestała nam imponować swą grozą, a mieszkańcy Marsa „postępem".

U Wellsa mieszkańcy Marsa opanowawszy technikę broni ognistej, gazowej i nawet posiadając aeroplany postanowili opanować ziemię, by żyć krwią jej mieszkańców.

Nie wolno nam zapominać, że psychika wielu narodów nie wiele różni się od psychiki „marsjan". Wiele z nich opanowawszy powietrze i dokonawszy szereg odkryć zapragnie nieraz osiągnąć na ziemi hegemonję, by żyć kosztem „tych mniej rozumnych„ jakby powiedział generał Fries.

Wiele zmian się dokonywuje, lecz pod tym względem nic się nie zmienia. Trzeba czuwać i pracować, gdyż wszelkie zaniedbanie grozi niebezpieczeństwem klęski.

Pułkownik Adolf Małyszko. —Wojna Chemiczna (Gazy trujące), Warszawa 1923 r., księgarnia wojskowa Nowy Świat 69.

POLITYKA

Zarysy nowej Europy.

—:o:—

Nie czas jeszcze dzisiaj na dokładne określenie wszystkich skutków, jakie spowodowała druga klęska Niemiec i powtórne zwycięstwo Francji i tych sprzymierzeńców, którzy jej w ostatniej rozgrywce o zwycięstwo nie opuścili. Ale przecież nie brak objawów wyraźnych i konkretnych, przemawiających nie do wyobraźni a do rozumu, że skutki wygranej Francji sięgną daleko i głęboko, zmieniając gruntownie układ sił politycznych, militarnych i gospodarczych w Europie.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że Rzesza Niemiecka, wielkie państwo, stworzone żelazną ręką Bismarka i spojone ideją wszechniemiecką, która zmobilizowała nawet Niemców rozsypanych po obcych krajach, chwieje się w swoich posadach. Państwo niemieckie istnieje jeszcze faktycznie, rząd berliński, widoma głowa Rzeszy, funkcjonuje, ale prądy separatystyczne w poszczególnych prowincjach tak rosną z dnia na dzień, że lada tydzień fundamenty Rzeszy Niemieckiej mogą runąć, grzebiąc w gruzach twór Bismarcka i Hohenzollernów. Rośnie fala odśrodkowa w Nadrenji, Bawarji i Saksonji; zbroją się nieustannie nacjonaliści i komuniści, wyczekując chwili stosownej, aby zbrojną ręką sięgnąć po władzę w kraju. Odarty z walorów powagi rząd berliński wspiera się jeszcze na wojsku i policji, ale sam nie jest pewny, czy lada dzień wojsko nie pójdzie za Ludendorfem, lub też nie przechyli się na stronę bojówek komunistycznych, które jawnie tworzy rząd saski, opanowany przez komunistów. Gdy się doda do tych, rozsadzających państwo niemieckie czynników, drożyznę, powodującą nieustanne rozruchy głodowe, nic dziwnego, że rodzi się pytanie, czy Rzesza Niemiecka wszystko to wytrzyma?

Gdyby się nawet ostała, to nie pod taką postacią, jak obecnie i nie z taką siłą, jak przed wojną. Zasoby gospodarcze, które jej dały przemysł żelazny i chemiczny, na których wyrosła jej potęga militarna, są dziś w rękach Francuzów. Zagłębie Ruhry, kuźnica armat, karabinów i wszelkiej broni wojennej, opanowane jest ideją państwa nadreńskiego, która już dziś urosła do tak poważnego czynnika *poli-*

tycznego, że wszelkie wysiłki, obliczone na jej zniszczenie, chybiają celu. Ze smutkiem ten fakt stwierdzają poważni publicyści niemieccy i szukają gorączkowo takich sposobów, któreby, zapewniając Nadrenji formę państwową, związały ją politycznie i gospodarczo z Rzeszą Niemiecką. Czy wobec tendencji ruchu nadreńskiego, który dąży do współpracy gospodarczej i politycznej z Paryżem, uda się Niemcom znaleść środki, któreby ideje państwa reńskiego pogodziły z Rzeszą Niemiecką, o tem dopiero przyszłość nam powie.

Dziś już jednak można stwierdzić, że Niemcy zapłacą Francji za przegraną w Zagłębiu Ruhr nie tylko odszkodowaniami, ustanowionemi przez traktat wersalski, ale utratą powagi politycznej i roli gospodarczej.

Znaczenie Francji rośnie:—politycznie i gospodarczo. Politycznie, gdyż w pojedynku o powagę traktatów wersalskich zwyciężyła jej koncepcja wbrew sabotażowi Niemiec i odmiennym planom Anglji i ponieważ w tej walce zdobyła w Belgji i we Włoszech sprzymierzeńców na dłuższą metę.

Nic dziwnego. Gdyby nie rozumna polityka Poincarégo, nie otrzymałaby Belgja, zniszczona i zmaltretowana przez Niemców, ani grosza. W takim samym położeniu znalazłyby się Włochy. Dziś państwa te mają pewność, że Niemcy wcześniej czy później zapłacą, a Włochy przytem możność korzystania z węgla niemieckiego, znacznie tańszego od angielskiego. To są zdobycze bardziej realne i namacalne, aniżeli ogólnikowe zapewnienia Lloyd George'a o odbudowie życia gospodarczego Europy, któremi dłuższy czas łudził opinję i polityków. To też zrozumiałe są głosy, które oskarżają Lloyd George'a o klęski, na jakie swą polityką naraził Anglję.

Francja zyskuje gospodarczo. Pierwsze zwycięstwo zwróciło jej Alzację i Lotaryngję wraz z olbrzymiemi pokładami świetnej rudy żelaznej. Drugie zwycięstwo zapewnia jej koks, którego Niemcy, wbrew jasnym przepisom traktatów wersalskich, stale jej odmawiali. Ruda żelazna i koks to przemysł żelazny, na którym tak urosły Niemcy. Stanie się on teraz dźwignią gospodarczą i polityczną Francji, zmieniając również kierunek emigracji nadmiaru sił roboczych z Polski.

Jeżeli będziemy mieli nadal nadmiar rąk do pracy, robotnik i chłop polski, unikając poniewierki, jaką mu nie szczędziły Niemcy przedwojenne, znajdzie pracę u naszych sprzymierzeńców pod opieką polskich konsulów i życzliwie witanych polskich towarzystw we Francji. Wzmocni to tylko sojusz polsko-francuski, ten kamień węgielny traktatów wersalskich i nowej Europy.

W miarę doprowadzenia planów politycznych Poincarégo do końca, stosunki w Europie nabierają wyraźniejszych linji, ukazując światu całemu drogi polityczne i gospodarcze, na które na szereg dziesiątków lat wkroczyła Europa.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

Punkt ciężkości sytuacji parlamentarnej tkwił w debacie nad deklaracjami przedstawicieli Rządu. Kwestja votum zaufania została rozstrzygnięta w głosowaniu dn. 17 b. m.

Terminy posiedzeń sejmowych wracają do ustalonego podczas Sejmu Ustawodawczego zwyczaju: konwent seniorów ustalił posiedzenia co wtorki i piątki.

W komisjach zaczęły się prace normalnie. W kom. spraw zagranicznych dn. 12 i 18 b. m. odbyła się wielka dyskusja, w której Minister Spraw Zagranicznych p. Seyda przedłożył swe exposé. Kom. wojskowa zakończyła drugie czytanie ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Kom. oświatowa rozpatrywała zagadnienie upaństwowiania szkół prywatnych. Kom. prawnicza zaczęła dyskusję nad ustawą o zmianie ustawy o ochronie lokatorów.

69-posiedzenie z dn. 12 października.

Na początku rozpraw Marszałek doniósł Izbie, że kierownik Min. Zdrowia wycofuje nowelę do ustawy w sprawie wykonywania praktyki lekarskiej. Minister Rolnictwa wycofuje ustawę o opłacie od zwierząt domowych, będących w obrocie handlowym. Minister Sprawiedliwości wycofuje projekt ustawy o obronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów władz, godeł oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej, nadesłał natomiast nowy projekt ustawy w tym względzie. Następnie odesłano do Komisji Spraw Zagranicznych w pierwszem czytaniu następujące ustawy w sprawie ratyfikacji konwencji: 1) konwencji w sprawie używania bieli ołowianej w malarstwie, 2) w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki w rolnictwie, 3) o prawie zrzeszania się i koalicji pracowników rolnych, 4) o odpoczynku tygodniowym w zakładach przemysłowych, 5) w sprawie wieku dopuszczania dzieci do pracy w rolnictwie, 6) konwencji ustalającej najniższy wiek dopuszczania młodocianych do pracy w pomieszczeniach podkładowych i w kotłowniach, 7) o obowiązkowych oględzinach lekarskich dzieci, zatrudnionych na statkach, 8) konwencji handlowej między Polską a Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, wreszcie 9) polsko-niemieckiego układu co do przedłużenia terminu protokółu, dotyczącego przystąpienia do rokowań dla sprostowania błędów drukarskich w tekście polsko-niemieckiej konwencji o Górnym Śląsku.

W *rozprawie politycznej* nad deklaracją Rządu przemawiali pp. St. Kozicki (Z. L. N.) i Thugutt (Wyz.).

P. Kozicki wskazał, że w życiu wewnętrznem Polski wysuwają się dwa zagadnienia: szybki przyrost ludności i przeludnienie wsi, z tem się wiąże kwestja właściwego podziału własności ziemskiej, wzmożenie produkcji, uprzemysłowienia kraju i zatrudnienia w miastach ludności wiejskiej. Wskazał na konieczność sanacji skarbu, która musi dotknąć wszystkie sfery. Zagadnienie kresów jest trudne, a praca nad niem idzie w kierunku pogodzenia żądań innych narodowości z istotnymi interesami Państwa.

W przeciwstawieniu do przedmówcy, który Rząd poparł, p. Thugutt wystąpił przeciw niemu, stawiając mu zarzuty w dziedzinie polityki zagranicznej, administracyjnej, oświatowej, skarbowej i wojskowej.

P. Stańkiewicz (Biał.) poruszył zagadnienia: szkolne, osadnicze i administracyjne.

Po przerwaniu dyskusji odesłano do komisji wniosek nagły o wypłacenie urzędnikom dwumiesięcznej pensji (p. Pączek), odrzucono zaś nagłość wniosku posłów żyd. w sprawie *numerus clausus*. Po zarzutach p. Thona (Kl. Ż.) Minister Głąbiński wyjaśnił: Żadnych tajnych okólników nie wydawał. Istnieje ustawa z 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich. Na podstawie art. 86 ilość studentów może być ograniczona przez radę wydziałową za zgodą ministra oświaty. Wydał tylko upoważnienie na podstawie tej ustawy do tego, aby rady wydziałowe autonomicznie tę rzecz załatwiły.

Odrzucono też nagłość wniosku p. Smulikowskiego (P.P.S.) o wybór Komisji Sejmowej dla zbadania stosunków w szkolnictwie i postępowaniu Min. Oświaty.

Uchwalono nagłość wniosku co do kryzysu w przemyśle włókienniczym (p. Stańczyk P.P.S.), a odrzucono nagłość wniosku (p. Czapliński P.P.S.) co do rzekomych represji prasowych.

Na końcu obrad zaszedł incydent z p. Wojewódzkim (Wyz.), który cofnął z trybuny obelgę, rzuconą pod adresem jednego z Ministrów.

70-te posiedzenie dn. 13 października.

Miało ono charakter manifestacji żałobnej wskutek wybuchu na Cytadeli warszawskiej. Po wyrażeniu współczucia ofiarom przez Marszałka, na znak żałoby zamknięto posiedzenie.

71-sze posiedzenie dn. 16 października.

Ustawę o władzach górniczych odesłano w pierwszem czytaniu do kom. przem.-handl.; taksamo nowelę do ustawy górniczej rosyjskiej. Ustawę o wykonaniu decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie uregulowania ubezpieczeń społecznych na terytorjach dawniej niemieckich, odstąpionych Polsce na podstawie Traktatu Wersalskiego, oraz w przedmiocie dodatków drożyźnianych dla uprawnionych do pobierania świadczeń na podstawie tej decyzji odesłano do kom. opieki społecznej.

Po referacie p. Ilskiego (Z. L. N.) i dyskusji, w której przemawiali pp. Frostig (Kl. Ż.), Łypacewicz (Wyzw.), Bogusławski (J. Lud.), Kozłowski (Z. L. N.), Diamand (P. P. S.) uchwalono w drugiem czytaniu zmianę ustawy o *podwyższeniu* 15-krotnem (Rząd proponował 10-krotnie) *raty podatku gruntowego* za II półrocze b. r.

Następnie we wszystkich trzech czytaniach przyjęto projekt ustawy o *podwyżce kar za zwłokę* w płaceniu podatków na okres dwuletni na 5% dziennie (ref. p. Ilski).

W dalszej *debacie politycznej* przemawiali pp. Barlicki (P.P.S.), krytykując różne dziedziny polityki państwowej; p. Dębski (P. S. L.), który zwracał uwagę na sytuację zagraniczną i sytuację gospodarczą; p. Piechocki (Ch. D.), który wysunął potrzebę rady finansowej; p. Reich (Kl. Ż.), który atakował Rząd głównie za politykę narodowościową, a zwłaszcza numerus clausus; wreszcie p. Dubanowicz (Ch. N.), który wskazywał problemy państwowe, które większość winna rozwiązać.

Przy wnioskach nagłych odrzucono wniosek P. P. S. o rzekome nieprzestrzeganie przez Rząd przepisów Konstytucji o swobodach obywatelskich (ref. p. Pragier), a przyjęto nagłość wniosku P. P. S. w sprawie *ochrony wschodnich granic przez policję państwową*. Ref. p. Malinowski wskazał, że na przestrzeni 1700 km. niema nawet 5.000 ludzi, a materjał ludzki jest taki, że ochrona granic jest niżej wszelkiej krytyki. Nietylko są w szeregach tych konfidenci sowiecccy, ale nawet kryminaliści. Dzieją się tam w przerażającej liczbie rabunki, morderstwa, podpalania—całe miasteczka są otaczane i rabowane. W lipcu trzy zupełnie uzbrojone bandy przeszły z Litwy na stronę sowiecką. Dzieje się to w chwili, gdy sowiety koncentrują wojska nad naszą granicą.

P. ks. Lutosławski — będzie głosował za nagłością, ale zwraca się przeciw uzasadnianiu jej przez p. Malinowskiego. W swoim czasie żądał zwolnienia przetrzymywanych na granicy żołnierzy. Niestety Rząd poprzedni zwolnienie przeprowadził, ale nie przygotował zastąpienia tych ludzi innymi. Dlatego Rząd w przymusowem położeniu musiał zastąpić tych żołnierzy tem, co miał pod ręką. Jeżeli mówi się o demoralizacji tej policji, to trzeba powiedzieć, że w tych warunkach, w jakich ci ludzie tam poszli, czyba najlepszy urzędnik byłby się zdemoralizował. Dlatego, podzielając tendencję oparcia obrony granic na korpusie straży granicznej, zastrzega się przeciw motywom wnioskodawcy.

Uchwalono nagłość wniosku o zabezpieczenie na rynku wewnętrznym podaży codziennego pożytku (pp. Zaremba i Poniatowski), a wreszcie o zabezpieczenie aprowizacji w Zagłębiu (ref. pp. Stańczyk i Knothe).

72-gie posiedzenie z dn. 17 października.

Przy pierwszem czytaniu projektu urzędowego o *zniesieniu Ministerstwa Zdrowia Publicznego* p. Weinzieher (Kl. Ż.) zażądał odrzucenia projektu bez odsyłania do Komisji. Po replice p. Kozłowskiego (Z. L. N.) wniosek p. Weinziehera odrzucono 190 głosami przeciw 156.

Do Komisji odesłano z kolei ustawy o:

zniesieniu Ministerjum poczt i telegrafów, o adwokaturze w województwach poznańskiem i pomorskiem i w górnośląskiej części województwa śląskiego, o wznowieniu zaginionych lub zniszczonych ksiąg hipotecznych i o zmianie niektórych postanowień ustaw o sądach przemysłowych i o sądach kupieckich.

Następnie w trzeciem czytaniu uchwalono ustawę w sprawie wykładnika *podwyżki i raty podatków gruntowych i budynkowych* za II półrocze 1923, przyczem uchwalono poprawkę p. Bogusławskiego (Jed. L.), aby dla płatników, od których przypada powyżej miljona marek, wykładnik podwyżki wynosił 20.

W *dyskusji politycznej* nad deklaracją Rządu przemawiali pp.: Ad. Chądzyński (N. P. R.), krytykując przeważnie politykę skarbową i aprowizacyjną i odmawiając Rządowi poparcia; Utta (Zj. Niem.), wytaczając przeciw Rządowi zarzuty rzekomego prześladowania obywateli niemieckiego pochodzenia; Wasyńczuka (Kl. Ukr.) stawiającego zarzut i lewicy i prawicy, iż hołdują idei Polski historycznej nie etnograficznej iż Państwo rzekomo uprawia politykę polonizacyjną w stosunku do ukraińców; Dąbski (Jed. Lud.), krytykując politykę zagraniczną, stosunki wewnętrzne i skarbowe. Ci czterej mówcy deklarowali się jako przeciwnicy Rządu, gdy p. Matakiewicz (Kat. lud.) wyraził mu zaufanie, wysuwając żądanie wzmocnienia autorytetu Rządu i utworzenia rady finansowej.

Po zamknięciu dyskusji replikował Prezes Rady Ministrów p. Witos, którą mowę podajemy osobno.

W ciągu debat zgłoszono do laski marszałkowskiej dwa wnioski:

1) p. Thugutta: „Izba wysłuchawszy wyjaśnień prezesa rządu, odmawia mu zaufania"

2) pp. Kozickiego, Dubanowicza, Chaciń

skiego, Dębskiego i Jasińskiego: „Sejm przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu i wyraża mu zaufanie".

Za wnioskiem p. Thugutta w głosowaniu przez drzwi padło głosów 189 przeciwko 211.

Za wnioskiem przewódców klubów większości w głosowaniu imiennem padło 208 głosów przeciw 191.

Następnie rozpatrywano 4 nagłe wnioski dotyczące *wybuchu prochowni*. Zgłosiły je: stronnictwa większości, kluby lewicy, koło żydowskie i komuniści. Po przemowach pp. Niedziałkowskiego (P. P. S.) i Strońskiego (Ch. N.) z których pierwszy krytykował Rząd za wydanie odezwy, a drugi go bronił—nagłość wszystkich wniosków jednomyślnie uchwalono.

Natomiast odrzucono nagłość wniosku Zj. Niem. motywowanego przez p. Spicbermanna, co do stosowania art. 4 traktatu o mniejszościach narodowych.

SPRAWY GOSPODARCZE

Żegluga morska, a handel.

Handel światowy odbywa się przeważnie drogą morską, drogi lądowe zaś służą w większości wypadków tylko do dowozu towarów do portów lub z portów do głębi kraju.

Wszystkie największe centra handlu światowego ześrodkowują się w portach morskich. W tych centrach, stanowiących punkty rozdzielcze dla wszelkiego rodzaju towarów, ustalają się warunki sprzedaży i ceny na towary. Ceny te kształtują się między innemi w zależności od kosztów przewozu.

Koszta przewozu (t. j. koszta przewozu kolejami żelaznemi lub wewnętrznemi drogami wodnemi do portu), łącznie z kosztami portowemi i frachtami morskiemi, często przekraczają cenę towaru na miejscu jego produkcji, stanowią, czy dany towar może być przedmiotem handlu zagranicznego, czy nie. Zmniejszenie kosztów przewozu jest równoznaczne ze skróceniem odległości geograficznej.

O ile kilka, lub jeden z elementów przewozu znajduje się w ręce obcej, państwo nie może prowadzić samodzielnej polityki gospodarczej, gdyż zwiększenie jednego z tych elementów może uczynić rynki zewnętrzne niedostępnemi dla danego towaru, lub zamknąć rynki wewnętrzne dla towarów importowych (np. surowców dla przemysłu). O ile zaś państwo posiada wolny dostęp do morza, własny port i własną żeglugę morską, to wówczas może ono regulować ogólne koszta transportu, stosownie do potrzeb swego życia gospodarczego.

Z drugiej strony, posiadanie własnych linji komunikacyjnych otwiera nowe perspektywy dla przemysłu i handlu ojczystego.

Słusznie zatem Anglicy twierdzą, że „handel idzie za banderą", do czego można dodać, że handel idzie też za stworzonemi dla niego udogodnieniami.

Na pierwszem miejscu wśród tych udogodnień należy postawić udogodnienia w portach.

Wobec powyższego głównemi zasadami polityki ekonomicznej Polski, ujmując ją w szerokim zarysie, powinno być: dążenie do tego, żeby handel polski zewnętrzny nie pozostawał w zależności od obcych i odbywał całą droge od sprzedającego do nabywcy kolejami lub drogami wewnętrznemi ojczystemi, przez port ojczysty i dalej pod banderą ojczystą.

Dopuszczenie do tego, żeby handel Polski obrał drogi przez terytorjum i przez porty obce, wzmocni naszych współzawodników, ułatwiając im współzawodnictwo z nami i doprowadzi do wyzysku naszego kraju na korzyść obcych, a często wrogich mu czynników.

Powinny być zatem poczynione wszelkie usiłowania, aby główną masę naszego handlu zewnętrznego skierować naszemi drogami wewnętrznemi do naszego własnego portu.

Za taki port powinien być uważany Gdańsk.

Jeżeli jednak Gdańsk czyni wszelkie usiłowania, aby być nie tylko przeszkodą, ale tamą dla rozwoju handlu polskiego, to musi być prowadzona systematyczna i planowa akcja w kierunku zabezpieczenia nam praw conajmniej w zakresie przewidzianym przez Traktat Wersalski. Osiągnięcie tych praw jest zupełnie możliwe. Jeśli w toku walki o te prawa okaże się niezbędnem wywarcie presji na wolne miasto, to akcja taka nie powinna jednak być pretekstem do odstąpienia od wyżej wymienionych zasad.

Ale Gdańsk już w najbliższych latach nie będzie mógł przepuścić całego handlu zewnętrznego Polski—i zachodzi słuszna obawa, że za lat 5 przez Gdańsk będzie mogła przejść tylko połowa tonażu polskiego.

A zatem należy bądź przystąpić do rozszerzenia i ulepszenia portu gdańskiego, obecnie jednego z najdroższych i najpowolniejszych portów Bałtyku, bądź też do budowy innego portu.

Mając na względzie 1) konieczność stworzenia nad morzem polskiego środowiska, co zbliży Polskę z interesami morskiemi i ułatwi jej pośrednictwo w handlu morskim, obecnie znajdujące się w rękach cudzoziemskich w Gdańsku.

2) pozostawienie zarobków przy budowie portu w kraju,

3) nieracjonalność znacznych inwestycji w Gdańsku w ciągu lat najbliższych, a także

4) konieczność stworzenia portu ze współczesnem mechanicznem wyposażeniem, nie zatrzymując jednocześnie czynności w Gdańsku (co byłyby przy jego przebudowie) — jest racjonalniej budować dla przyrostu handlu zewnętrznego w ciągu najbliższych lat nowy port na terytorjum polskiem.

Ze wszystkich projektów najłatwiejszy, najprędszy do wykonania i najtańszy jest projektowany port w Gdyni, obliczony na roczny obrót do 2,500,000 ton. Ten port, jako położony nad morzem, przedstawia największą dogodność dla żeglugi morskiej. W przyszłości, zależnie od dalszego rozwoju handlu, można będzie przebudować port Gdański, rozszerzyć port w Gdyni lub budować nowy port w najbardziej dogodnem dla tego miejscu, uwzględniając ówczesne potrzeby żeglugi morskiej.

Port w Gdyni będzie po wykończeniu uzupełnieniem portu gdańskiego, lecz jednocześnie uniezależni on Polskę od monopolu portu gdańskiego, co będzie miało doniosłe znaczenie dla przyszłości.

Port w Gdyni może realnie powstać w ciągu 5 lat, przytem częściowo będzie mógł pracować już za 2 lata, o ile bez zwłoki będą tam zaczęte roboty w szerszym zakresie.

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju ojczystej marynarki handlowej, oraz rozwoju handlu zewnętrznego, jest emigracja. Polska nie może dążyć do tego, aby, kierując emigrację na porty obce, wzbogacać swoich współzawodników i pomagać do rozwoju ich portów i żeglugi. Wobec tego, ruch masowy osobowy powinien być skierowany wyłącznie przez Gdańsk, który posiada wszystkie potrzebne urządzenia dla przepuszczenia emigrantów w liczbie większej, niż to jest konieczne przy teraźniejszym ruchu.

Pobory od cudzoziemskich towarzystw żeglugi za przyznane im przez Rząd Polski koncesje na przewóz emigrantów powinny być całkowicie zużyte na popieranie polskiej żeglugi handlowej.

Skierowanie emigracji wyłącznie przez Gdańsk spowoduje, że Polska otrzyma nowe połączenie bezpośrednio z krajami zamorskiemi, co ma nader ważne znaczenie dla kraju.

Obecnie warunki składają się tak, że w stosunku do swego handlu zagranicznego, Polska jest w znacznym stopniu obszarem, ciążącym do portów niemieckich, co będzie wpływało nader ujemnie na rozwój gospodarczy Polski.

Polityka Rządu Polskiego powinna zwalczać tę sytuację, dążąc do tego, żeby Polska, a także i część krajów sąsiadujących z nią od Wschodu, stanowiły obszar ciążący do portów polskich.

Może to być osiągnięte wieloma sposobami, w tej liczbie stosowną polityką taryfową polskich kolei żelaznych. Polityka ta może być również związana z poparciem rozwoju ojczystej marynarki handlowej.

Wiedząc z doświadczenia o doniosłem znaczeniu własnej marynarki handlowej, co potwierdza polityka morska wszystkich państw kulturalnych, nie szczędzących wysiłków celem jej rozwoju, należy zaznaczyć, że warunki powstania marynarki handlowej polskiej są bardzo trudne, gdyż musi ona walczyć z poważnymi współzawodnikami, popieranymi przez rządy i wyrabiać sobie dopiero na międzynarodowych wodach stanowisko, które posiadają tam oddawna stare przedsiębiorstwa morskie państw innych.

Powstanie w ciągu 2 lat ostatnich, przy tak ciężkich warunkach, kilku, chociaż skromnych, przedsiębiorstw żeglugi morskiej pod banderą polską może być rękojmią dalszego pomyślnego rozwoju ojczystej marynarki handlowej. Głównem poparciem żeglugi handlowej jest ułatwienie w otrzymaniu ładunków, do czego przyczyni się zabezpieczenie ulg celnych i taryfowych dla towarów i pasażerów, przewożonych pod banderą polską, co będzie osiągnięte przez wprowadzenie ulgowych taryf kolejowych za przewóz tych materjałów dla potrzeb eksploatacji statków polskich, oraz dogodne warunki otrzymania materjałów dla eksploatacji statków (węgla, ropy, smarów i t. p.).

Mając na względzie handlowe i polityczne zadania Polski na Bałtyku, należałoby stworzyć specjalnie dogodne warunki dla powstania regularnej komunikacji morskiej pomiędzy Polską a innemi państwami Bałtyku. Najkorzystniejszem dla Polski wydaje się skierowanie handlu oprócz państw Bałtyckich, w stronę państw Skandynawskich, (Kopenhaga), Francji (Havre, Dunkierka) i Anglji (największy odbiorca produktów żywnościowych i drzewa), a zatem chodziłoby o zorganizowanie linji morskiej pod banderą polską do głównych portów tych państw, będących największemi środowiskami handlu światowego, aby wydostać się z pod odczuwanych silnie przy warunkach teraźniejszych wpływów portów niemieckich.

W związku z obecnym rozwojem polskiej marynarki handlowej należy przygotować personel oficerski. W tym kierunku pracuje Szkoła Morska w Tczewie, która jednak wskutek braku środków musi pobierać wysokie opłaty za naukę i utrzymanie, co powoduje zmniejszenie liczby uczniów. Wobec tego zachodzi obawa o personel oficerski naszej marynarki handlowej.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Organizacja policji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Europejczyk poczynający badać organizację służby bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych Am. Pół. staje wobec oszałamiającego faktu, że właściwie jednolita organizacja policyjna w Stanach Zjednoczonych nie egzystuje. Każdy Departament (ministerstwo) posiada własną służbę śledczą, każdy stan posiada policję działającą bez jakichkolwiek zależności od jakiejś organizacji centralnej i bez stałej kooperacji z policją innych stanów. Agentom policji federalnej przysługuje wprawdzie prawo działania na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych, jednak policja stanowa nie jest zobowiązaną do współdziałania z nimi, wobec czego poszukiwanie i chwytanie przestępców winnych przekroczeń podpadających pod kategorję przestępstw federalnych jest ogromnie utrudnionem. Nieraz potrzeba wielkiego taktu i zdolności dyplomatycznych ze strony agentów federalnych, by nakłonić zazdrosną o swe przywileje policję stanową do kooperacji. Ściganie przestępców przez policję jednego stanu na terytorjum innego stanu jest wzbronionem, wobec czego samo przekroczenie granicy innego stanu jest nieraz wystarczającem, aby się wyślizgnąć z rąk sprawiedliwości.

Przesadna pieczołowitość, z jaką poszczególne stany pilnują nienaruszalności swych

przywilejów autonomicznych, oraz dość jeszcze powszechny brak koncepcji jedności narodowo-państwowej, stają na przeszkodzie ujednostajnieniu i zcentralizowaniu organizacji służby bezpieczeństwa. Ponieważ wyjaśnienie powyższych objawów wymagałoby głębszego wniknięcia w historyczne i psychologiczne ich podłoże, przeto z konieczności muszę się zadowolnić jedynie stwierdzeniem faktu.

Ciasne ramy niniejszego szkicu pozwalają jedynie na szematyczne traktowanie kwestji organizacji służby bezpieczeństwa, która automatycznie rozpada się na trzy logiczne odłamy: federalną, stanową i miejską służbę bezpieczeństwa.

Federalna służba wywiadowcza składa się przedewszystkiem, z Biura Śledczego przy Departamencie Sprawiedliwości, a następnie z biur wywiadowczych przy innych departamentach (ministerstwach).

Biuro Śledcze przy Departamencie Sprawiedliwości posiada juryzdykcję nad wszelkiemi sprawami kryminalnemi i politycznemi natury ogólnej, to jest, nieobjętemi sferami działalności innych działów służby śledczej, które jednak mogą jedynie przeprowadzać odnośne badania, zaś uzyskane dane muszą być przedkładane Departamentowi Sprawiedliwości.

Dyrektor Biura Śledczego Dept. Spr. pobiera 7500 dolarów rocznie, „urzędnicy nadzorczy" (Supervisory officers), liczba których, zarówno jak ich rozmieszczenie jest trzymaną w tajemnicy, pobierają do 3200 do 4000 dolarów rocznie. Agenci otrzymują przeciętnie około 7 dolarów dziennie.

Biura śledcze departamentów Stanu, Wojny i Marynarki prowadzą służbę wywiadowczą w zakresie swych działalności.

Inspektorowie pocztowi badają sprawy odnoszące się do służby pocztowej, jak np. używanie korespondencji pocztowej w celach oszustwa, przesyłanie przez pocztę pornograficznych utworów, obrazów, fotografij etc., robienie przeszkód prawidłowemu funkcjonowaniu służby pocztowej, kradzież przesyłek, listów wartościowych, pocztowych przekazów pieniężnych etc.

Oddział służby tajnej Departamentu Skarbu (Secret Service Division, Treasury Departament) dzieli się na trzy oddziały:

1) Służbę tajną (Secret Service).

2) Specjalnych agentów śledczych do spraw cłowych (Special Agency Service, United States Customs).

3) Oddział śledczy przy biurze dochodów wewnętrznych (Special Intelligence Unit of the Bureau of Internal Revenue).

1) *„Służba Tajna"* ma za zadanie walkę z fałszerstwami, przeprowadzanie z polecenia Sekretarza Skarbu pewnych badań odnośnie do spraw podlegających juryzdykcji Departamentu Skarbu, oraz roztaczanie opieki nad osobą Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

„Służba tajna" zatrudnia 125 agentów, który są rozmieszczeni po całem terytorjum Stanów Zjednoczonych i którzy pobierają od 4 do 12 dolarów dziennie.

„Specjalnych agentów do spraw cłowych" Departament Skarbu zatrudnia 111. Dzielą się oni odnośnie do pełnionych funkcji, oraz otrzymywanych poborów na następujące kategorje:

30 „Specjalnych agentów" (Special Agents) pobierających od 8 do 12 dolarów dziennie;

6 t. zw. „Attachés Skarbowych" (Treasury Attachés) pobierających od 4.000 do 4.500 dolarów rocznie;

15 t. zw. „Poufnych Agentów" do służby zagranicznej pobierających od 2.000 do 4.000 dolarów rocznie;

60 agentów cłowych (Customs Agents) do służby wewnętrznej pobierających od 1.800 do 4.380 dolarów rocznie.

Służba śledcza Departamentu Spraw Wewnętrznych dzieli się na:

a) Policję Indyjską (Indian Police);

b) Policję specjalną do walki z handlem napojami wyskokowemi wśród Indjan;

Służbą polową Głównego Urzędu Ziemskiego.

Policja Indyjska. Niektórzy Indjanie lub całe szczepy indyjskie posiadające określone odnośnem prawem kwalifikacje stali się pełnoprawnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, większość jednak szczepów praw obywatelskich nie posiada i są one zmuszone do przebywania w obrębie tak zw. „Reservations"—specjalnych okręgów na ten cel przeznaczonych. Członkowie powyższych szczepów podlegają specjalnym prawom i regulaminom, nadzór nad przestrzeganiem których jest powierzony częściowo tak zw. policji indyjskiej składającej się obecnie z około 360 ludzi pobierających od 20 do 60 dolarów miesięcznie, oraz w niektórych wypadkach dodatki w naturze.

Policja specjalna do walki z handlem napojami wyskokowemi wśród indjan. Jeszcze przed uchwaleniem obowiązującego obecnie na całem terytorjum Stanów Zjednoczonych „prawa prohibicyjnego" (prohibition law) znoszącego wszelki handel napojami alkoholicznemi, zabronionem było sprzedawać napoje wyskokowe Indjanom. Celem odnośnego nadzoru ustanowiono specjalną policję, liczebność której obecnie, wobec zaprowadzenia w całym kraju „prohibicji" znacznie się zmniejszyła i nie przekracza dziś dwudziestu kilku ludzi, pobory których wahają się między 90 a 130 dolarów miesięcznie. *J. Giżycki.*

(Dok. nast.)

KRONIKA.

• Z TYGODNIA •

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Prezydent Masaryk w drodze powrotnej z Anglji złożył wizytę królewskiej parze w Brukseli. Prezydent Masaryk udał się następnie do Paryża.

W Kolonji i Düsseldorfie dn. 12 b. m. odbyły się krwawe rozruchy.

W Berlinie dn. 15 b. m. miały miejsce groźne rozruchy na tle głodowym. Chleb kosztuje 480 miljonów za kg.

Konflikt między Rządem Rzeszy a Saskim zaostrzył się. Możliwe jest oderwanie Saksonji od Rzeszy.

Zgromadzenie Narodowe przyjęło projekt ustawy, podnoszącej Angorę do godności stolicy Turcji.

Pociąg kurjerski Mińsk—Moskwa został napadnięty dn. 10 b. m. przez bandę opryszków. Pasażerowie, wśród których znajdował się nasz attaché wojskowy w Moskwie, zostali doszczętnie ograbieni.

Prezydent republiki Nicaragua p. Chamorro zmarł dnia 14 b. m.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił z podróży do Wileńszczyzny dn. 17 b. m.

Zwłoki Andrzeja Zamoyskiego zostaną przewiezione z Krakowa do Warszawy dn. 21 b. m. i złożone w podziemiach kościoła Św. Krzyża.

W Cytadeli warszawskiej dn. 13 b. m. nastąpił wybuch prochowni. Jest wiele ofiar w ludziach. Straty bardzo znaczne.

Ministerstwo Kolei Żelaznych zaczęło nową redukcję 10% pracowników z etatu Centrali Ministerstwa. Redukcja spowodowana jest względami oszczędnościowemi.

Marszałek Sejmu Śląskiego Wolny złożył swój urząd.

Strajk powszechny na Górnym Śląsku został ostatecznie zlikwidowany.

Z Rady Ministrów.

W sobotę 13 b. m. po południu obradowała Rada ministrów nad sprawą wybuchu prochowni w Warszawie, oraz nad sytuacją wytworzoną na Górnym Śląsku wskutek przewlekania się strajku. Rada ministrów upoważniła ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości do wydania potrzebnych zarządzeń.

* * *

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 15-ym b. m. wysłuchała i przyjęła do wiadomości sprawozdanie p. ministra spraw wewnętrznych o położeniu strajkowem na G. Śląsku. Rada Ministrów uchwaliła dalej między innemi wniosek o zezwoleniach na przedłużenie czasu pracy w cukrowniach w czasie trwania kampanji,—rozporządzenie podwyższające wynagrodzenia dla funkcjonarjuszy pocztowych, telegraficznych i telefonicznych za służbę nocną,—wniosek o podwyższeniu wynagrodzenia dla polskich pracowników państwowych w Gdańsku. Rada Ministrów przyjęła dalej projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w ogólno kształcących szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych, projekt ustawy w przedmiocie przepisów o państwowym podatku dochodowym, obowiązujących w roku 1923 w Górnośląskiej części Województwa śląskiego, dalej wniosek o podwyższeniu opłat od zgłoszeń statystycznych przy zagranicznym obrocie towarowym.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów uchwaliła projekty ustaw o ratyfikacji traktatu przyjaźni pomiędzy Rzecząpospolitą a Turcją, oraz o ratyfikacji umowy handlowej, o konwencji osiedleńczej między obu temi państwami, przyjęła następnie wniosek ministra spraw zagranicznych w sprawie pokrycia części wydatków rady portu gdańskiego, przypadających na Polskę, a nakoniec kilka projektów ustaw w przedmiocie przystąpienia Polski do szeregu międzynarodowych konwencji, dotyczących wojny lądowej.

* * *

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 16 b. m. uchwaliła na wniosek p. Ministra Spraw Zagranicznych przedłożyć Sejmowi do ratyfikacji umowy polsko-tureckiej, podpisanej w Lozannie 23-go lipca r. b., a mianowicie: 1) Traktat Wieczystej Przyjaźni, 2) Konwencję Handlową, 3) Konwencję Osiedleńczą (détablisement).

Uznanie dla Rządu.

(P.A.T.) Pan Prezes Rady Ministrów Witos otrzymuje ze wszystkich stron kraju szereg telegramów, wyrażających życzenia z powodu doskonałego wyniku głosowania w Sejmie, oraz zapewnienia całkowitego zaufania społeczeństwa do rządu.

Ze Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych.

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych, której celem jest między innemi odciążenie Komisji Kodyfikacyjnej od opinjowania w sprawach bieżącego (tymczasowego) ustawodawstwa, opracowuje w gronie fachowców danej dziedziny prawoznawstwa opinje o projektach ustawodawczych, mających być wniesionymi, lub wniesionych do Sejmu. Opinje swe Delegacja przesyła właściwym ministrom, ewentualnie w dalszym już toku realizacji danego projektu, odnośnym komisjom Sejmu lub Senatu, z których członkami stale współpracuje.

Od numeru obecnego Gazeta nasza będzie podawać najważniejsze opinje i oświadczenia Delegacji, bądź w całości, bądź w streszczeniu. Poniżej podajemy oświadczenie Delegacji w sprawie uposażenia sędziów i prokuratorów.

Warszawa, dn. 18 października 1923
K. III. Nr. 370/23.

Do
Pana Ministra Sprawiedliwości
w miejscu.

Na zasadzie art. 10 § 2 Regulaminu Ogólnego St. Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. i w uzupełnieniu mych pism z dn. 12 lutego 1923 K. III Nr. 26/23 oraz z dn. 19 marca 1923 K. III Nr. 121/23 oraz w związku z opinją podkomisji specjalnej komisji III St. Delegacji, w przedmiocie ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, mam zaszczyt zakomunikować, iż St. Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. najgoręcej popiera wnioski reprezentowanych w niej Zrzeszeń Sędziów i Prokuratorów, w przedmiocie odpowiedniego uposażenia sędziów i prokuratorów, w szczególności zaś wnioski, dotyczące *czwartej (2) grupy sędziów i prokuratorów*, która w konsekwencji ostatnich okólników: Ministerstwa Skarbu z dn. 12 października 1023, Nr. 3745-DB-I i Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 13 października Nr. GS. 9345-23, Nr. 770-GS-23 zasadnie wyłączona została z uprawnień do 40%-ej pożyczki zwrotnej, udzielonej urzędnikom państwowym do IV st. płacy włącznie i innym funkcjonarjuszom państwowym o uposażeniu analogicznem.

Skoro więc prezesi, prokuratorzy i sędziowie obu najwyższych instancji sądowych w Państwie uznani zostali definitywnie jako funkcjonarjusze *powyżej IV st. płacy*, to tworzenie dla sędziów i prokuratorów tej grupy specjalnych norm między III a IV st. płacy, byłoby wyraźnem rzeczonych funkcjonarjuszy pokrzywdzeniem, zwłaszcza, iż pełnią oni obowiązki o charakterze definitywnym w zakresie władzy sądowej tak, jak ministrowie i podsekretarze stanu analogicznie obarczeni są odpowiedzialnością definitywną w zakresie władzy wykonawczej.

Przytoczone rozumowanie opiera się, zdaniem St. Delegacji, na ścisłej wykładni art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej, której intencja i wyraźne postanowienia w tym względzie nie mogą ulegać żadnej wątpliwości.

Powyższą opinję mam zaszczyt przedstawić do dyspozycji Pana Ministra.

(—) dr. *E. St. Rappaport*
SEKRETARZ GENERALNY.

Wzrost drożyzny.

Warszawska Komisja do badania wzrostu kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 17 b. m. ustaliła, że wzrost kosztów utrzymania w Warszawie w okresie od 1-X do 15-X włącznie w porównaniu z okresem od 16-IX do 30-IX wynosi 83.25%.

Poznańska Komisja wojewódzka orzekła, że wzrost kosztów utrzymania podniósł się w tymże czasie o 91.49%.

Administracja

Minister Spraw Wewn. u Prezydenta. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dn. 18 b. m. na dłuższem posłuchaniu p. Ministra Spraw Wewnętrznych dr. Wł. Kiernika. Pan Minister złożył Panu Prezydentowi wyczerpujące sprawozdanie z obecnej sytuacji w Państwie, a w szczególności ze zlikwidowa-

nia ruchów strajkowych, oraz katastrofalnego wybuchu prochowni w Cytadeli Warszawskiej.

Aprowizacja miast. Minister Spraw Wewn dr. Kiernik przyjął d 14-X b. m. delegację związku miast oraz przedstawiciela towarzystwa aprowizacji miast Małopolski w sprawach, związanych z aprowizacją miast Polski. Delegaci przedstawili p. Ministrowi ciężkie położenie miast i prosili p. Ministra, by zechciał interwenjować. Minister dr. Kiernik oświadczył, iż zajmie się bezwarunkowo poruszoną sprawą; zaznaczył, iż znane mu są żądania miast i uczyni wszystko, co do niego należy, by wewnętrzny rynek został nasycony w należyty sposób zbożem. Co do kredytów obrotowych dla wydziałów aprowizacyjnych miast, to p. Minister zauważył, że sprawa ta zależy nie od niego, lecz od p. Ministra Skarbu; ale i ta sprawa będzie pomyślnie dla interesów miast załatwiona.

W sprawie rejestracji urzędników. Wobec podania przez jedno z czasopism warszawskich informacji, jakoby wojewodowie otrzymali polecenie przeprowadzenia rejestracji wszystkich urzędników państwowych według przynależności partyjnej oraz wzmocnienie nadzoru nad prasą, ministerjum spraw wewnętrznych stwierdza, że powyższa wiadomość nie jest zgoła prawdziwą.

Represje prasowe. Z powodu podanych w niektórych pismach wiadomości, które częściowo znalazły odbicie w przemówieniu sejmowem pos. Thugutta, jakoby „Głos Opozycji" miał ulec 15, zaś—„jedyne pismo białoruskie" 17 represjom prasowym, Wydział Prasowy Min. Spr. Wewn. donosi, że w rzeczywistości „Głos Opozycji" w r. b. uległ sześciokrotnej konfiskacie, w trzech zaś wypadkach Komisarjat Rządu na m. Warszawę ograniczył się do skierowania wniosku do Sądu. W stosunku do „Naszego Sciahu", wliczając w to represje, zastosowane względem „Sciahu" i „Wolnego Sciahu", represje zastosowano nie w 17, a w 7 wypadkach, przytem Sąd nietylko nie „zatwierdził konfiskaty tylko raz", przez co „16 zamknięć okazuje się niepotrzebne i szkodliwe", ale areszt w 2 tylko wypadkach uchylił, w 2 zaś wypadkach z własnej inicjatywy nie zadowolnił się zatwierdzeniem aresztu, ale i pismo zawiesił.

Likwidacja strajku na G. Śląsku. Dr. Tadeusz Koncki Dyrektor Departamentu Admin. Min. Spr. Wewn., któremu p. Minister Spr. Wewn. powierzył funkcje kierownika województwa śląskiego, rozpoczął urzędowanie w Katowicach dn. 15-X 1923 r. Dr. Koncki zaraz po objęciu urzędowania wydał odezwę do ludności województwa, w której wezwał do spokoju, zapewniając, że Rząd uczyni wszystko, aby robotnikom ulżyć w trudnem położeniu, ale zarazem będzie z całą energją przeciwdziałać akcji żywiołów wywrotowych.

Ostatnie wiadomości, otrzymane w dniu 17-X od prezesa katowickiej dyrekcji kolejowej, stwierdzały zupełną likwidację strajku kolejowego. Ruch pociągów jest normalny. Wszyscy robotnicy powrócili do pracy, nawet ślusarze, pracujący w warsztatach, którzy najdłużej propagowali idee strajkowe.

W przemyśle górniczym i hutniczym strajk również zlikwidowano. Ponieważ ogromny wzrost drożyzny w Katowicach jest niewątpliwie spowodowany w znacznym stopniu przez spekulację, został ustanowiony specjalny sąd, który będzie załatwiać doraźnie wszystkie sprawy o lichwę. Sąd ten będzie urzędował w dnie targowe.

Samorząd

PRZYMUS SZKOLNY DLA MŁODOCIANYCH. Wykonując uchwałę rady m. Łodzi z 27 r. b. wydział kultury i oświaty magistratu tamtejszego wydał obwieszczenie o obowiązku dokształcenia młodzieży ur. w 1908—09.

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO. Na 61 pos. sejmu śląskiego po ożywionych rozprawach na podstawie materjału komisji prawniczej uchwalono domagać się od Sejmu państwowego w Warszawie, aby jaknajszybciej uchwalił ust. o równi złota w płacach robotniczych. Następnie na temże pos. uchwalono rozciągnąć ust. niemiecką z 19.7 1919 r. o ubezpieczeniach społecznych na cieszyńską część województwa. Wreszcie unieważniono, jako nieformalną, rezolucję z poprzedniego pos. w sprawie szkół dla mniejszości narodowych, wniesioną przez posłów niemieckich.

ZWIĄZEK GMIN WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W OBEC NOWYCH USTAW PODATKOWYCH. Zw. gmin woj. śląskiego na pos. 21 ub. m. w Katowicach uchwalił zwrócić się ponownie do województwa, aby wymiar i pobór podatku obrotowego powierzono gminom, poczynając od mających 10,000 mieszk., ponieważ posiadają one odpowiedni zespół urzędniczy. Dalej uchwalono, aby wydać bony miejskie do obrotu wewnętrznego jako pieniądze miejscowe. Wreszcie uchwalono prosić województwo o zapomogi na węgiel dla szkół, bez których to zapomóg szkołom groziłoby zamknięcie.

NADZÓR WYDZIAŁÓW POWIATOWYCH NAD BUDOWNICTWEM SZKOLNEM W GMINACH. Sejmik Koniński na pos. 5.7 r. b. uchwalił jednogłośnie co następuje: „Na wypadek nieprzyjęcia przez tę lub ową gminę pożyczki, zaproponowanej jej przez M. W. R. i O. P., porozumiawszy się z odnośną władzą samorządową, przyjąć po zbadaniu przez wydział powiatowy akcję finansową budowy danej szkoły, i to tylko wtedy, gdy budowa już jest poza fundamentem i do takiej sumy, jaką M. W. R. i O. P. w postaci zasiłków i pożyczek związkowi komun, na każdą przez związek przejętą szkołę udzieli, na warunkach przewidzianych dla gmin. Od gminy należy przejąć zobowiązanie amortyzacji tych pożyczek. Decyzję co do przyjęcia całkowitej budowy na własny zarząd pozostawia się wydziałowi pow."

Z KŁOPOTÓW FINANSOWYCH SAMORZĄDU ZIEMSKIEGO W WOJ. WSCHODNICH. Na pos. Sejmiku nieświeżskiego 17.9 b. m. obradowano głównie nad koniecznością redukcji różnych prac samorządu powiatowego i gminnego z braku środków. W biurze wydziału wymówiono miejsce 13 osobom. Zmniejszono liczbę koni. Zniesiono cały referat budżetowo-gospodarczy. Skasowano przychodnię lekarską w Nieświeżu. Zaniechano ambulansów weteryn. Przerwano wszelkie roboty techniczne i t. p.—Budżety gminne zmniejszono we wszystkich pozycjach, prócz wydatków na szkolnictwo. Zmniejszono także liczbę koni pocztowych w gminach.

POLICJA

Walka ze spekulacją walutową na terenie m. st. Warszawy (Okręg VI) prowadzi nadkomisarz P. P. Włodzimierz Wiskowski, mając do swej dyspozycji jednego przodownika P. P. i dwu obeznanych z tą dziedziną wywiadowców.

Wynik tej akcji za czas od 19 marca do 17 października r. b. uwidacznia poniższe zestawienie.

L. porz.	PRZEDMIOT	Ogółem	Kobiet	Mężczyzn
1	Zaregestr. osób, trudniących się nielegalnym handlem walutami obcemi	368	64	304
2	Zaregestr. osób trudniących się handlem akcjami . .	294	26	268
3	Dokonano rewizji	264	—	—
4	Przekazano Władzom Sądowym	177	—	—
5	Zasekwestrowano walut obcych i przekazano Władzom Sądowym			
	a) dolary amerykańskie . .	32.069		
	b) funty szterlingi	4.961		
	c) franki szwajcarskie . .	803		
	d) franki francuskie . . .	29.120		
	c) złota, srebra, brylantów i różnych walut obcych obliczonych na dolary amerykańskie	7,784		

Z ogólnej liczby zarejestrowanych osób, oraz przekazanych Urzędom Sądowym, 97% jest obywatelami Państwa Polskiego, wyznania mojżeszowego, 2% jest obywatelami Państw ościennych, 1% jest rdzennymi obywatelami Państwa Polskiego wyznania Rz.-katolickiego.

Zaznaczyć należy, że akcja przeciwko „czarnej giełdzie" spowodowała wycofanie się z niej około 25% czarnogiełdziarzy.

Zestawienie liczbowe przestępstw ujawnionych na terenie Okręgu Łódzkiego w okresie od 1 lipca do 1 października 1923 r.

Rozboje i napady bandyckie .	zam.	30	wykr.	14
Zabójstwa	„	14	„	11
Koniokradztwa	„	58	„	29
Bydłokradztwa	„	29	„	16
Kradzieże bez włamania . . .	„	3565	„	2368
Kradzieże z włamaniem . . .	„	549	„	214

W porównaniu z II kwartałem liczba zabójstw w III kwartale zmniejszyła się o 5 wypadków, liczba kradzieży z włamaniem o 109 wypadków, liczba kradzieży bydła o 17 wypadków, jak również zmniejszyła się liczba drobnych kradzieży. Natomiast liczba koniokradztw zwiększyła się w III kwartale o 23 wypadki. W okresie sprawozdawczym było 8 wypadków zranienia policjantów. Użycie broni przez policję miało miejsce 8 razy, wynikiem czego była 1 osoba zabita i 6 rannych.

OD REDAKCJI

Z powodu obfitości materjału redakcyjnego w tym tygodniu byliśmy zmuszeni powiększyć numer o cztery strony. Paginacja stron jest następująca: 1 — 10, 11a, 11b, 12a, 12b i 13 — 22

OD ADMINISTRACJI

Zmuszeni jesteśmy podwyższyć opłatę prenumeracyjną za „Gazetę Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 listopada r. b. wynosić będzie:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych mies. mk. 120.000

Dla osób prywatnych „ „ 130.000

Numer pojedyńczy „ „ 35.000

Jak zawsze, tak i teraz cenę Gazety obliczyliśmy w ten sposób, aby jedynie pokryły się koszty nakładu. Wszyscy nasi czytelnicy aż nadto dobrze wiedzą, jak niezmiernie wzrosły w ostatnich czasach ceny artykułów pierwszej potrzeby, my zaś ze swej strony zapewnić możemy, że wzrost cen papieru, farby i wszelkich artykułów drukarskich nie pozostaje za niemi w tyle; za ogólnym wzrostem drożyzny podążyć też musi podwyżka wynagrodzenia personelu technicznego i współpracowników Redakcji.

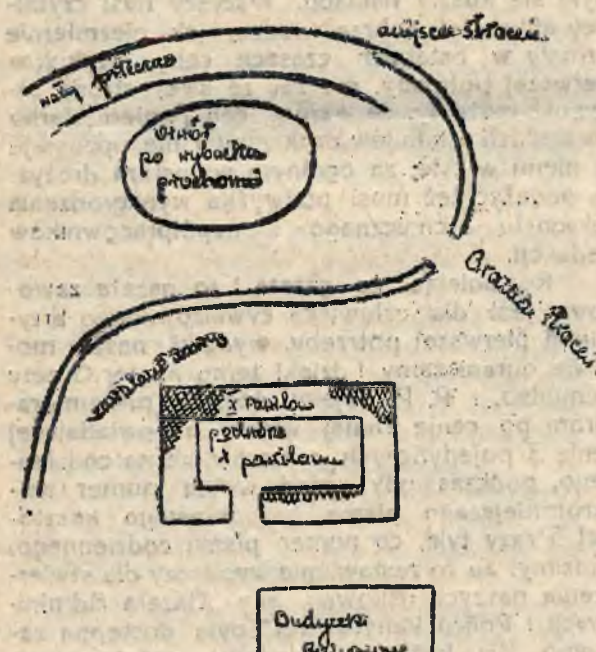
Rozumiejąc, że gazeta i to gazeta zawodową jest dla człowieka cywilizowanego artykułem pierwszej potrzeby, wydatki nasze możliwie ograniczamy i dzięki temu numer Gazety Administr. i P. P. dajemy naszym prenumeratorom po cenie mniej więcej odpowiadającej cenie 3 pojedyńczych numerów pisma codziennego, podczas gdy przed wojną numer najskromniejszego pisma tygodniowego kosztował 5 razy tyle, co numer pisma codziennego. Sądzimy, że to zestawienie wystarczy dla stwierdzenia naszych usiłowań, aby „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" była dostępną zarówno dla każdego urzędnika państwowego i funkcjonarjusza policji państwowej, jak i dla najszerszych warstw ogółu społeczeństwa.

Wybuch prochowni w Warszawie.

W sobotę, dnia 13 października o godz. 9-ej rano, mieszkańcy Warszawy zostali zaalarmowani silną detonacją. Początkowo nie można się było zorjentować, jaka jest jej przyczyna. Wysoki, czarny słup dymu, unoszący się nad Cytadelą, wskazał miejsce wybuchu. Jak się okazało wyleciała w powietrze prochownia, mieszcząca się w jednym z fortów w Cytadeli. Wieść o katastrofie lotem błyskawicy obiegła miasto.

Prawie jednocześnie ze wszystkich stron poczęli nadjeżdżać do Cytadeli przedstawiciele policji, straż ogniowa, Minister Spraw Wojskowych gen. Szeptycki, marszałkowie senatu i sejmu, Komendant miasta, Pogotowie Ratunkowe, Główny Komendant policji, Borzęcki, ministrowie, posłowie, przedstawiciele Prokuratury, przedstawiciele Magistratu i Rady Miejskiej, biskup polowy, jeneralicja i inni. Do pomocy ofiarom wybuchu poczęli zgłaszać się lekarze, kapelani wojskowi, studenci, młodzież szkolna i wielu innych.

Jadąc na miejsce katastrofy, można było zaobserwować w całem mieście ogromne poruszenie, szczątki olbrzymich szyb wystawowych strzaskanych przez wstrząśnienie i pęd powietrza, leżały na ulicach. Szybko ściągnięte większe oddziały policji tamowały dostęp tłumom do Cytadeli. Sznur pojazdów i samochodów, wypożyczonych przez właścicieli, przewoził z Cytadeli dziesiątki rannych do szpitali warszawskich. W Cytadeli wybuch poczynił duże spustoszenie. We wszystkich prawie budynkach powylatywały szyby, w niektórych drzwi i futryny okienne. W pobliżu X-tego Pawilonu, obok którego znajdowała się prochownia, kilka budynków stajennych zostało częściowo zdemolowanych. Prochownia znajdowała się między X-tym Pawilonem, a budynkiem warsztatów wojskowych.



W miejscu, gdzie stał budynek prochowni, na przestrzeni około 30 m² znajduje się otwór, mniej więcej 10-cio metrowej głębokości. Naokoło stosy gruzów. Z prawej strony rozwalony skład karabinów i naboi, z tyłu X-ty Pawilon. Narożna część X-tego Pawilonu rozpadła się w gruzy. Zewnętrzna i wewnętrzna część X-go Pawilonu, zwrócona frontem do prochowni częściowo zdemolowana. Warsztaty wytwórcze również częściowo zburzone. W prochowni, oraz warsztatach znajdowali się robotnicy, w X-tym pawilonie mieszkały rodziny oficerów i podoficerów. Z pod gruzów prochowni i zdruzgotanej części X-tego Pawilonu wydobyto zmasakrowane do niepoznania zwłoki ofiar, między któremi były kobiety i dzieci. Na szczęście nie wybuchł pożar, ani też wybuch nie dotknął sąsiednich składów amunicyjnych.

Wybuch był tak silny, że rozerwał na szczątki kobietę nad Wisłą, oraz zburzył częściowo świeżo wybudowaną kolonję na Żoliborzu i tam również spowodował ofiary. W momencie wybuchu zbliżały się do dworca Gdańskiego pociągi z Gdańska i Zdołbunowa. Wysadzone szyby ranily kilkanaście osób, siedzących w wagonach. Dworzec Gdański odniósł stosunkowo małe uszkodzenia, a most kolejowy został nienaruszony.

W budynkach koszarowych żołnierzy było stosunkowo mało, ponieważ większość odbywała w tym czasie ćwiczenia poza Cytadelą. Początkowa akcja ratunkowa była skierowana przedewszystkiem do uniemożliwienia rozszerzenia się katastrofy, wydobycia zagrzebanych ofiar, opatrzenia rannych, oraz ustalenia przyczyn wybuchu. We wszystkich kierunkach władze, oraz społeczeństwo, wytężyły swoje siły, aby sprostać trudnemu zadaniu.

Rannych, spisanych podczas opatrunku naliczono przeszło 500 osób. Byli to robotnicy, pracujący w warsztatach, żołnierze, oficerowie, oraz ich rodziny, mieszkające w obrębie Cytadeli i ludzie mieszkający poza obrębem Cytadeli, ranni odłamkami muru i szkła. Około 40 ludzi ciężej rannych zostało pozostawionych w szpitalach, lżej ranni po dokonaniu opatrunków udali się do domów, zaś niektórzy oficerowie i żołnierze pośpieszyli przyłączyć się do akcji ratunkowej. Rodzinom wojskowych, pozostającym wskutek katastrofy bez dachu nad głową, Komenda Miasta wyznaczyła mieszkania, dokąd niezwłocznie samochodami wojskowymi przewieziono resztę pozostałych po katastrofie sprzętów.

Zabici zostali:
szer. *Szczura Michał*,
szer. *Katz Dawid*,
żona porucznika *Nowicka Aleksandra*,
żona sierżanta *Popławska Urszula*,
żona sierżanta *Maccosini Rozalja* i jej dwoje dzieci,
żona kaprala *Klimek Marja* i jej dwojedzieci,
żona kaprala *Matysek Marja*,
robotnice: *Kurzycka Balbina*, *Wróblewska Franciszka*,
robotnicy: *Kamiński Antoni*, *Ceglarski Maksymiljan*, *Anusik Jan*, *Kucharek Józef*, *Druś Teofil*, *Łukasiak Michał*, *Jeruzal Stefan*, *Pływaczewski Józef*, *Mroczek Aleksander*, *Sołtysiak*.

Strat, poniesionych w budynkach wojskowych i materjale, nie można na razie obliczyć. Między innemi został nadwyrężony maszt radjostacji na Cytadeli. (Nie dotyczy to oczywiście nowozbudowanej radjostacji, położonej poza Warszawą).

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że śledztwo w sprawie przyczyn wybuchu jest prowadzone w ścisłej tajemnicy. Pewne wiadomości, jako rzekomo czerpane od prokuratora i sędziów śledczych, zostały umieszczone w prasie codziennej. Prokurator wojskowy i sędziowie śledczy, prowadzący w tej sprawie śledztwo, oficjalnie oświadczyli, że o wynikach śledztwa nikogo nie informowali.

Komisarz Rządu ogłosił w sprawie wybuchu komunikat, donosząc, że są ofiary w zabitych i rannych, że dworzec Gdański został nieznacznie tylko uszkodzony i że ruch kolejowy nie został ani na chwilę przerwany.

Rząd rozplakatował następującą odezwę:

Obywatele!

Zbrodnicza ręka dokonała w dniu dzisiejszym zamachu w stolicy państwa przez wysadzenie w powietrze prochowni w cytadeli warszawskiej. Sto kilkadziesiąt ofiar w zabitych i rannych, żołnierzy i robotników, a nawet kobiet i dzieci, oto widoczne następstwo tej zbrodni poza szkodami, wiele miljardów wynoszącemi i próbą osłabienia środków obrony i bezpieczeństwa państwa. Szczęśliwemu przypadkowi jedynie zawdzięczać należy, że wybuch objął tylko część składów amunicji, a tem samem nie pociągnął za sobą nieobliczalnych wprost ofiar w życiu ludzkiem i zupełnego zniszczenia całych dzielnic miasta.

Rząd Rzeczypospolitej nie spełniłby obowiązku, gdyby w takiej chwili nie uświadomił całego narodu o niebezpieczeństwie, jakie zagraża już nietylko rozwojowi, lecz bodaj i samemu bytowi państwa.

Po próbach teroru przez rzucanie bomb w różnych miastach Polski i zamachach na urządzenia kolejowe, wybuch dzisiejszy jest nowym, jaskrawym wyrazem bezwzględnej walki z państwowością polską — walki, prowadzonej od długiego czasu na różnych polach życia państwowego. Oczernianie Polski za granicą, podkopywanie zaufania do naszego państwa, szerzenie zamętu wewnętrznego wszelkiemi środkami, wyzyskiwanie ciężkiego położenia, oraz wytwarzanie ciągłych zaburzeń w życiu gospodarczem państwa, przeszkadzanie naprawie skarbu przez nieliczące się z niczem spekulacje lichwiarskie i czarno-giełdowe, sztuczne powiększanie drożyzny, wywoływanie niezadowolenia i rozgoryczenia zmęczonej tym stanem ludności—oto drogi i środki tej walki z państwem.

Na tem tle dokonana dzisiaj w stolicy zbrodnia miała sprowadzić w państwie popłoch i zamieszanie, mające ułatwić żywiołom wywrotowym zadanie państwu oddawna zamierzonego ciosu.

Przyszedł na Polskę czas walnej rozprawy z jej wrogami.

Nie zastał on rządu nieprzygotowanym. Ale w równej mierze z rządem, gotowy do niej być musi cały naród i okazać spokój i rozwagę, jakich przykład dała dziś stolica.

Rząd poczynił zarządzenia, podyktowane potrzebą i interesem państwa, a świadom odpowiedzialności i ciążącego na nim obowiązku, wzywa wszystkich po polsku czujących obywateli do współdziałania i posłuchu.

Prezes rady ministrów:
(—) *Wincenty Witos*.

Ministrowie: Prof. dr. *Stanisław Głąbiński*, Dr. *Władysław Kiernik*, Dr. *Marjan Seyda*, Gen. broni *Stanisław Szeptycki*, Inż. *Władysław Kucharski*, *Stanisław Nowodworski*, *Jerzy Gościcki*, Inż. *Marjan Szydłowski*, Inż. *Andrzej Nosowicz*, *Jan Moszczyński*, Prof. inż. dr. *Jan Łopuszański*, *Stefan Smólski*, *Stanisław Osiecki*.

Warszawa, dnia 13 października 1923 r.

* * *

W związku z oświetleniem przyczyn wybuchu w Cytadeli Warszawskiej w niektórych organach prasy ukazały się wzmianki, iż eksplozja została wywołana skutkiem samoczynnego zapalenia się prochu włoskiego. Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło, iż wersje te zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości, ponieważ komisja złożona ze specjalistów chemików, która według ustalonego planu przeprowadza kontrolę prochowni, a ostatnio badała prochownię w Cytadeli między 13 a 27 sierpnia r. b. stwierdziła, iż wszelkie rodzaje i zapasy prochu, znajdujące się w prochowni, która wybuchła dnia 13 października r. b., a w tej liczbie i proch włoski były w tym dobrym stanie, który absolutnie wyklucza możność samoczynnego zapalenia się.

* *

Dnia 16 października rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Św. Krzyża, a następnie wyprowadzenie zwłok ofiar wybuchu na wojskowy cmentarz Powązkowski. Za trumnami, wiezionemi na karawanach, postępowali przedstawiciele Rządu z ministrami Głąbińskim, Kiernikiem, Nowodworskim i Szeptyckim na czele, przedstawiciele Sejmu i Senatu z Marszałkami, uniwersytetu i politechniki z rektorami, delegacje stowarzyszeń, Rada Miejska, oraz nieprzeliczone tłumy publiczności.

Prezydent Rzeczypospolitej po zapoznaniu się ze szczegółami katastrofy w Cytadeli, postanowił w dniu 20 X odwiedzić osobiście najciężej rannych podczas wybuchu.

Z powodu wybuchu w Cytadeli na ręce Ministra Spraw Zagranicznych złożyli kondolencje w imieniu swych rządów: nuncjusz apostolski, posłowie: Stanów Zjednoczonych, Rumunji, Włoch, Norwegji, Francji, Szwecji, Jugosławji, Holandji, Belgji, Szwajcarji, Niemiec, Brazylji, Grecji i Portugalji; chargés d'affaires bułgarski, hiszpański, duński, węgierski i estoński. Następnie przyjęczyli się do nich posłowie: Wielkiej Brytanji, Austrji i Finlandji, oraz chargés d'affaires Japonji i Łotwy.

Komisarzowi Gen. Rzplitej w Gdańsku złożyli kondolencje prez. Senatu Sahm i prez. Rady Portu płk. de Reynier.

Ojciec Święty, król włoski, premjer Mussolini, amerykański Sekretarz Stanu i rząd republiki Czeskosłowackiej w specjalnych depeszach wyrazili swe współczucie.

Stan rachunków Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie

na dzień 30 czerwca 1923 r.

Stan czynny.

Treść	Czerwiec
1. Kasa	7,587,960,781.13
2. P. K. K. P. Katowice	1,943,559,785.—
3. P. K. K. P. Warszawa	1,577,729,459.77
4. P. K. K. P. Poznań	83,680,767,489.97
5. Urzędy Pocztowe	139,946,883,464.61
6. Pap. wart. własne	12,000,000.—
7. Pap. wart. fund. emeryt.	84,875,755,912.70
8. Lokaty gwarancyjne	28,033,912,875.22
9. Nieruchomości	113,025,348.22
10. Ruchomości	3,534,703,238.36
11. Zaliczki	11,432,724,763.43
12. Wydatki budżetowe	8,170,252,802.42
13. Sumy przechodnie	2,449,930,049.11
	373,359,205,969.94

Stan bierny.

Treść	Czerwiec
1. Fundusz zapasowy	750,334,894.30
2. „ emerytalny	94,246,128.—
3. „ amortyzacyjny	41,311,626.22
4. Wkłady czekowe	237,765,588,071.30
5. „ oszczędnościowe	29,892,173,686.17
6. Przekazy	35,536,443,376.22
7. Dochody budżet	8,910,293,145.43
8. Sumy przechodnie	*)33,769,611,442.32
9. Oddziały R-ku wyrównawczego	26,593,781,252.48
10. Kupony i wylos. pap. wart.	5,422,347.50
	373,359,205,969.94

*) Z tego w obrocie żyrowym P. K. K. P. marek 28,827,000,000.—.

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności: (—) *H. Linde.*

Naczelnik Centralnej Izby Obrachunkowej: (—) *Janowski.*

Stan rachunków P. K. O., Oddział w Katowicach

na dzień 30 czerwca 1923 r. w markach niemieckich.

Stan czynny.

Treść	Czerwiec
1. Kasa	78,543,150.11
2. P. K. K. P. Katowice	168,362,810.13
3. Urzędy pocztowe	564,396,167.27
4. Zaliczki	5,144,741.66
5. Ruchomości	1,196,376.50
6. Różni	2,253.65
7. Wydatki budżetowe	328,577,202.26
	1,146,722,701.58

Stan bierny.

Treść	Czerwiec
1. Wkłady czekowe	1,091,633,266.02
2. Przekazy wysłane do wypłaty	28,125,068.41
3. Fundusz amortyzacyjny	119,637.65
4. Sumy przechodnie	21,510,937.88
5. Dochody budżetowe	5,333,791.62
	1,146,722,701.58

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności: (—) *H. Linde.*

Naczelnik Centralnej Izby Obrachunkowej: (—) *Janowski.*

351

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Zakładów Gazowych podaje do wiadomości, że wobec podrożenia węgla górnośląskiego od dnia 10 b. m. o 120% t. j. przeszło dwukrotnie i związanego z tem zwiększenia się wszystkich innych wydatków i, powołując się na poprzednie zawiadomienia, CENA GAZU OD DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1923 r. WYNOSI . . . Mk. 849,775,—
podatek na rzecz Magistratu m. st. Warszawy . . . „ 225,—
razem . . Mk. 850,000,—

za 1,000 stóp sześć. lub mk. 30,000 za 1 metr sześć. i po tej cenie dokonywane będzie inkaso w październiku 1923 r. za gaz zużyty od 10 października 1923 r., a za gaz zużyty przed tym terminem po poprzedniej cenie, przyczem podziału i obliczenia zużycia gazu dokonają inkasenci u konsumentów na miejscu.

Kto na powyższą cenę nie zgadza się, winien zawiadomić niezwłocznie **Zarząd Zakładów Gazowych**, Kredytowa 3, listem poleconym i zaprzestać używania gazu od dnia 16 października r. b. Kwit pocztowy należy zachować do pierwszego obrachunku. Używanie gazu po 10 października r. b. będzie dowodem akceptacji powyższej ceny. Gazomierze i automaty nieczynne będą zabrane.

Bez względu na powyższe terminy, gdyby przed ich nastąpieniem, albo gdyby w następstwie zaszło podwyższenie ceny węgla, robocizny lub przewozu, Zarząd Zakładów Gazowych zastrzega sobie prawo podwyższyć odpowiednio cenę gazu przed upływem powyższych terminów, ewentualnie z mocą wsteczną.

Warszawa, dn. 13 października 1923 r. 352

M. SONENBERG. 3)

SPRAWOZDANIE z Międzynarodowego Kongresu Policyjnego w Wiedniu.

Działalność attaché policyjnego i stanowisko jego w państwie określa się w sposób następujący:

1) Przydział do poselstwa lub konsulatu na prawach równych z całym korpusem dyplomatycznym.

2) Akredytowanie przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Dyrekcji Policji (Kryminalna Policja), przyczem korespondencja attaché powinna korzystać z praw dyplomatycznych.

3) Funkcje attaché policyjnego rozciągają się tylko na działalność kryminalną, przyczem sfera polityczna i wojskowa wyłącza się zupełnie.

4) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych resp. Dyrekcja Policji tego państwa, przy którem został akredytowany w granicach własnej kompetencji i kurtuazji międzynarodowej, winna udzielać wszelkiej informacji i ułatwień.

5) Każde państwo ma prawo żądać odwołania lub zmiany attaché policyjnego.

6) Wprowadzenie attachés policyjnych z punktu widzenia budżetów państw zaprzyjaźnionych stanowić będzie dużą oszczędność materjalną, gdyż wydatki, które państwo na nich poniesie, sowicie opłaci rezultat wykonanych spraw.

7) Wreszcie zaznaczyć należy, iż attaché policyjny, jako urzędnik dyplomatyczny, ma przystęp do takich kół towarzyskich i obywatelskich, do których zwykły urzędnik policyjny dostępu niema.

V.

Walka z międzynarodowem fałszerstwem pieniędzy, ze względu na doniosłe straty, jakie ponoszą wszystkie państwa przez kursowanie fałszywych banknotów, wymaga nadzwyczajnej sprężystości i międzynarodowego współdziałania dla unieszkodliwienia tych, którzy działalnością swoją powodują rostrój i obniżenie wartości waluty krajowej.

W Holandji, gdzie kursowanie fałszywych pieniędzy holenderskich w ostatnich latach doszło do zastraszających rozmiarów, tylko dzięki współpracy policji niemieckiej, belgijskiej, polskiej, szwajcarskiej i czechosłowackiej udało się wykryć kilka najgłówniejszych fabryk, które były zorganizowane w państwach niemieckiem i belgijskiem i zlikwidować prawie zupełnie działalność tych fałszerzy.

W pierwszej linji niezbędnem jest dokładne opracowanie materjału w kraju rodzimym. Należy zaznaczyć, że fałszywe banknoty bardzo rzadko puszczane są w obieg tylko w jednem mieście. Przeważnie obieg ich roztacza się na rozliczne miasta, a nawet rozliczne kraje. Jeśli policja takiego miasta pracować będzie tylko w obrębie swojej kompetencji, nie dowie się nigdy szczegółów malwersacji w innych miastach i tym sposobem uniemożliwi sobie systematyczne śledztwo i wykrycie źródła fałszerstwa, które wykrytem będzie tylko wypadkowo przy szczęśliwym zbiegu okoliczności. W centrali fałszerskiej musi być w pierwszej linji ustalone, czy falsyfikat pochodzi już ze znanej fabryki, czy też z obcego wyrobu. Do tego dojść można za pomocą porównania różnych fałszywych banknotów, rodzaju ich wyrobu i drogi, którą banknot ten przebył;—wszystko to nie rzadko daje możność dotarcia do źródła fabrykacji.

Jak tylko ukaże się w jakiem państwie fałszywy banknot własny, natychmiast centrala winna dać znać za pośrednictwem głównej centrali innym centralom przy podaniu wszystkich szczegółów falsyfikatu. Centrale komunikują natychmiast te same szczegóły wszystkim urzędom policyjnym swego kraju, jednocześnie zaś bankom i domom bankierskim. Centrale te pozatem winny posiadać wzór prawdziwych banknotów każdego państwa dla porównywania. Taki zbiór prawdziwych banknotów, oraz obok nich wzory fałszywych banknotów stanowić będą album—pierwszorzędne źródło rozpoznawcze pieniędzy.

Własne doświadczenie holenderskiej policji w tej sprawie wykazało, iż tylko dzięki współpracy kilku policji sąsiednich państw, mających już urządzone międzynarodowe centrale kryminalne, udało się zupełnie zlikwidować fałszerstwo holenderskich pieniędzy. Generalny prokurator holenderski Dr. A. A. Baron Van der Feltz wygłosił opinję, iż współpraca tych międzynarodowych central kryminalnych stanowi jądro światowej roboty policyjnej.

Zaznaczyć jestem zmuszony, mówi referent, dla wiadomości Kongresu, iż centrale takie założone już zostały i pracują z wybitnym pożytkiem w następujących państwach: *w Polsce (w protokule Kongresu umieszczona na pierwszem miejscu)*, w Belgji, w Czecho-Słowacji, Niemczech, Danji, Węgrzech i Holandji. W Austrji, o ile wiadomo, jest ona w stadjum organizacji. Jeśli dzisiaj czysto prywatne stosunki i czysto osobistą współpracę kierowników wyżej wspomnianych central międzynarodowych przenieść na tor urzędowy i obowiązujący, spowoduje to naśladownictwo innych państw, które siłą faktu i dla swego własnego bezpieczeństwa musiałyby się do tego przyłączyć.

VI.

Wartość i znaczenie policyjnych zbiorów rękopisów przestępców referował Dr. Bruno Schultz. Zbiory te, systematycznie segregowane i ułożone, stanowią ogromną pomoc dla działalności kryminalnej policji i dlatego też dziedzina ta winna być nader poważnie traktowana. Przy wielu przestępstwach odgrywa rękopis pierwszorzędną rolę. Przy listach pogróżkowych, oszustwach małżeńskich, hochstaplerstwach, fałszywych świadectwach służbowych, miłosnych przestępstwach seksualnych i wogóle przy wszelkich czynach przestępnych, gdzie pozostało się jakiekolwiek pismo, zbadanie tegoż stanowić może klucz do sprawy, a nie rzadko również kawałek papieru zapisanego stanowić może jedyny dowód w sprawie.

Należy zwrócić w pierwszej linji uwagę na rodzaj rękopisów, które kwalifikują się do zbiorów. Zdaniem referenta należy zbierać:

1) Pisma już znanych przestępców.

2) Pisma dotychczas nie znanych przestępców, lecz osób podejrzanych i wpływających do sprawy dla ułatwienia późniejszego rozróżniczkowania.

Najważniejszą rzeczą jest urządzenie stosownego podziału, który winien być zaprowadzony stosownie do kategorji przestępców, anonimy zaś zależnie od czasu ich otrzymania.

Dla przykładu przytoczyć należy podział ustanowiony w wiedeńskiej Centrali policji.

I. Przestępcy seksualni.

1) Namawiający do prostytucji.
2) Aktywni pederaści;
3) Inne rodzaje;
4) Bigamiści;
5) Spędzający płody;
6) Kuplerzy i handlarze żywym towarem;
7) Sutenerzy.

II. Przestępcy gwałtowni.

1) Mordercy;
2) Pasywni pederaści;
3) Podpalacze;
4) Inni.

III. Fałszerze pieniędzy.

IV. Oszuści.

1) Fałszerze:
   a) weksli i czeków,
   b) dokumentów pocztowych,
   c) dokumentów obstalunkowych,
   d) innych dokumentów.
2) Oszuści zwykli.
3) Oszuści dobroczynni.
4) Hochstaplerzy.
5) Oszuści małżeńscy.
6) Oszuści pożyczkowi.
7) Inni.

V. Złodzieje.

1) Włamywacze.
2) Klijenci.
3) Kieszonkowi.
4) Inne rodzaje.

VI. Sprzeniewiercy.

VII. Oszczercy.

VIII. Pieniacze.

Dla rozpoznawania odpowiedniego charakteru pisma i przynależności tegoż do osoby przestępcy należy ustanowić sygnały graficzne i pewien wskaźnik, umożliwiający znalezienie w regestrach odpowiedniego pisma, będącego pismem poszukiwanego przestępcy. Taki wskaźnik będzie znaleziony wtedy, o ile specyficzne cechy pisma będą ułożone w odpowiedni system.

Uwzględniać należy te specyficzne cechy pisma, które podlegają zasadniczym zmianom, a mianowicie:

1) Stopień związania liter.
2) Forma związania liter.
3) Forma samego pisma.

W stopniu wiązania rozróżnia się pismo niezwiązane, średnio związane i całkowicie związane i to w zależności od tego, ile liter piszący pisze bez przerwy. Jeśli mniej, jak trzy litery, będzie to pismo niezwiązane, od trzech do pięciu — średnio związane, wyżej pięciu — związane.

Co się tyczy formy wiązania, to rozróżniamy następujące: arkady, girlandy i kąty, jak również kombinacje tychże, arkady-girlandy, arkady-kąty i girlandy-kąty.

Forma pisma ustala się za pomocą urobienia normy, którą przyjmuje się jako pismo zwykłe normalne, przyczem od tego bierze się gradację pisma uproszczonego z jednej strony, jak również upiększonego z drugiej strony. Co ma być przejęte jako pismo normalne jest zasadniczo wszystko jedno. Wobec tego rozróżnić należy trzy rodzaje formy pisma: uproszczone, normalne i upiększone.

Na zasadzie wyżej omówionych specyficznych cech pisma, bada się każdy wchodzący do zbioru egzemplarz i po uskutecznieniu badania wkłada się do odpowiedniego formularza.

Następująca tabelka systemu podziałowego plastycznie uwidacznia stan kartoteki.

Stopień połączenia	Forma połączenia	Forma pisma: Zwykłe I	Średnie II	Upiększone III
np. = niepołączone	Ł	np. Ł I	np. Ł II	np. Ł III
	G	np. G I	np. G II	np. G III
	K	np. K I	np. K II	np. K III
	ŁG	np. ŁG I	np. ŁG II	np. ŁG III
	ŁK	np. ŁK I	np. ŁK II	np. ŁK III
	GK	np. GK I	np. GK II	np. GK III
śrp. = średnio połączone	Ł	śrp. Ł I	śrp. Ł II	śrp. Ł III
	G	śrp. G I	śrp. G II	śrp. G III
	K	śrp. K I	śrp. K II	śrp. K III
	ŁG	śrp. ŁG I	śrp. ŁG II	śrp. ŁG III
	ŁK	śrp. ŁK I	śrp. ŁK II	śrp. ŁK III
	GK	śrp. GK I	śrp. GK II	śrp. GK III
poł. = połączone	Ł	poł. Ł I	poł. Ł II	poł. Ł III
	G	poł. G I	poł. G II	poł. G III
	K	poł. K I	poł. K II	poł. K III
	ŁG	poł. ŁG I	poł. ŁG II	poł. ŁG III
	ŁK	poł. ŁK I	poł. ŁK II	poł. ŁK III
	GK	poł. GK I	poł. GK II	poł. GK III

Praktyczne zastosowanie niniejszego projektu wymaga dużej uwagi, praktyki i głębszych studjów, wobec czego sposób ten nie będzie łatwy do zastosowania w policji.

VII.

Prostytucję i handel dziewczętami referował d-r Hugo Weinberger. Prostytucja jest zagadnieniem socjalnem i może być rozwiązana tylko jako takie zagadnienie, gdyż znikek jej z pojęciem o moralności jest tylko powierzchowny. Żaden nowoczesny prawnik nie będzie zwalczał prostytucji środkami i rozporządzeniami prawnemi. Walka z prostytucją, jako taką jest zadaniem bezprzedmiotowa i beznadziejna, gdyż prostytucja jako taka jest złem koniecznem, złem ogarniającem cały świat, które tak długo istnieć będzie, póki pokolenie ludzkie zasadniczo nie zmieni swojego modus-vivendi. Właściwem zadaniem walki z prostytucją jest walka z następstwami tejże prostytucji, a mianowicie: stręczycielstwem, alfonsostwem, handlem dziewczętami, z chorobami wenerycznemi, oraz z wykroczeniami prostytutek. przeciwko prawu. (C. d. n.)

LITERATURA I SZTUKA

JAN ŻYZNOWSKI. 17)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

— Co powiedzieli?—zapytał Klemens, widząc, że Janklowa bojaźliwie ogląda się za siebie.

— Powiedzieli — zaczęła szeptem — że już na tych dniach tu psijdą, że porzondek uni zrobią, zapytywali się o mojego...

— O Jankla?

— Nu, nu o Jankla! Ojajjaj, ajaj! — zaczęła jęczeć i kiwać się nanowo.

Pojękiwanie i skamłanie Żydówki miasto drażnić Klemensa poddawało mu spokój zupełny. Zdawało mu się, że ktoś, wypłakuje jego troskę, że, czyniąc ją na zewnątrz wyraźną, dla wszystkich widoczną, odejmuje sercu męczący, ból i zakłopotanie ciągłe. Obecność Janklowej i jej dzieci, pociągających nosami i wpatrujących się wielkiemi czarnemi gałami w Klemensa rozdrabniała jedność ciężaru, zgniatającego jego myśli; dzięki jej odzyskał, niejako, wewnętrzną swobodę ruchów.

— Mnie też bardzo zależy na tem, żeby Jankiel wrócił, inaczej bym go nie posyłał — zaczął tłumaczyć.

— Ja przecie wim... Ja wim, un mówił, że za tyle pioniondze... Un, Jankiel un się boi, ale un się niczego nie boi, jak un potsiebuje się nie bać... A jak un potsiebował dla wielmożnego pana dzedzica, to un już się nic nie bał. Ale, jak un nie wróci, to...—nowa porcja zawodzenia zaległa w pokoju.

— To trudno! — jakby sobie odpowiadał Klemens. — Ani ci, ani tamci nie wymordują przecież wszystkich. Prędzej czy później dowiemy się o sobie... A czy Janklowa sądzi, że mąż powinien już wrócić?—zapytał znagła.

— Jak un miał tylko listy oddać, to już wczoraj un tu powinien być nazad... ja nie wim, jaśnie pan dzedzic lepi przecie wi.

— Właściwie tak, tylko list!

— Nu, jak list to i odpowiedź? — sondowała Żydówka.

— Odpowiedź może będzie, może nie — nie wiem! Poczekajmy jeszcze cierpliwie do jutra.

— Co można jenszego robić? Zamartwić się? Całkiem oczy wipłakać? Trza czekać! Ale jak? Jak?

— Jak?—powtórzył, jak echo Klemens.— Cóż, jeszcze jedną noc, jutro trzeba będzie coś radzić, coś pomyśleć... Niech Janklowa teraz idzie do domu a przed południem tu wstąpi... Coś się przecież na to poradzi... Jankiel chyba też chce wrócić i stara się o to.

— Un by nie chciał wrócić?! Un, ojciec dzieciom? Taki ociec? Taki monż?

— Więc właśnie trzeba poczekać! Dobrej nocy!

W drzwiach na wychodzącą żonę pachciarza wpadła Nastka.

— Wicie to? Wasz pachciarz wrócił do piruśko! Nie wicie?

— Czy Jankiel wrócił? — rzucił Klemens z łóżka pytanie.

— Tak, jaśnie panie, widzieli go jak jechał... Kowalka mówiła...

— A czy?...—nie skończył pytania.

Jak tuman kurzu w słońcu wiatrem w sterczące powrósło skręcony i po szosie gnany zawirowały myśli pod czaszką Klemensa. Wszystkie, rozmaite: dawne o treści wspomnień, te podrzucone przed chwilą przez wielkiego Pietra, Janklową, pannę Jadwigę i najobecniejsze z błyskawicznych zatrwożeń, przeczuć zrodzone splotły się wraz z sobą i roztańczyły się.

Jankiel wrócił. Pachciarz z czarną, siwiejącą już brodą, pachciarz serwatką cuchnący wrócił.

Najdroższy goniec, pośrednik najlepszy,— Jankiel wrócił!

— Kolacja! Dziękuję opiekunce bardzo! Nie wiem czy będę jadł? Czy zdążę? Nie wiem ile mam czasu? Może chwilę, może godzinę, może... może całą noc? Śmieje się pani? Nigdzie nie wychodzę nie, nie! Leżę! Czekam! I naprawdę nie wiem czy zdążę. Wie pani, że Jankiel wrócił z Warszawy?

— Wiem... już wiem!—odpowiedziała panna Jadwiga głosem cichym i bardzo smutnym.

— — — — — — — — — — — — —

Po wyjeździe Klemensa z Warszawy życie Heleny ogarnęła zzewsząd pustka trwożąca. Już nazajutrz wcisnęła się ona do wnętrza istoty rozłąki z Sewerynem i wydrążyła je. W próżnie padały myśli, tęsknota przepadała w bezczasie. Drzwi, łączące dwa pokoje, stały szerokim otworem. Widać było poprzez próg, doniedawna jeszcze granicę zakazaną, poręcz łóżka Klemensa, szafę niedomkniętą, krzesło w pośpiechu potrącone, zostawione w pozie niemego zdziwienia. I cichość było widać nietykalną, zimną i odpychającą, choć wzrok raz wraz ściągającą ku sobie.

Świadomość posiadania wielkiej sumy pieniędzy, zgnębiała Helenę do reszty. Żadna dotychczasowa trudność codzienna nie wyjawiała się życiu. Wszystka potrzeba dnia, dawniej widziana przez nią, jako trud lub upokorzenie konieczne do przetrwania czasu rozłąki, odpadła. Nie stało żadnego oparcia, żadnej z tych drobnych przeszkód, które zaścielają i skracają drogę tęsknoty. Z czasem wielu najsamotniejszych myśli, Helena zalękła się, czy owe ośm tysięcy rubli dane jej przez Klemensa za nic, najzupełniej darmo, nie są z jego strony jakimś podstępem, który miał uoczywistnić jej zapomnienie o Sewerynie? Zaczęła badać siebie, wdzierać się wyobraźnią w stan obecny swych zmysłów i serca. Z przymkniętemi oczyma, wpośród nocy podawała, wyobrażeniem Seweryna dokładnem, rozgrzane ciało niezapomnianej pieszczocie jego rąk, ust i spojrzeń. Przeżywała rozkoszną wspólność bytowania z nim zupełnie wyraźnie, niemal fizycznie. Wierzyła w miłość swoją. Utrwalała ją w wierze jeszcze bardziej nagła rozpacz zbudzonego ciała, wtedy, gdy wyobraźnia nie miała już mocy, a zła prawda rzucała się na nią z obelżywem urąganiem, budząc tęsknotę zgoła nie do wytrzymania. — A jednak?—torturowało ją zwątpienie i ciągle nastręczające się pytanie: — Dlaczego w pustce spozierającej na nią z każdego zakąta dwuch pokojów chciała, tak, chciałaby zobaczyć wielkie rozszerzone źrenice oczu Klemensa, słyszeć głośny jego oddech, głos jego, nawet kaszel budzący ją w nocy? Dlaczego pragnie istnienia tego człowieka obok jej życia? Wszak nie dlatego, że go wtejemniczyła we wszystką treść istności swojej! I nie dlatego, przecież, że dojrzała w nim to samo, co stokroć razy widziała u innych mężczyzn, wyciągających po nią swoje gorące ręce, myśli i pragnienia! Nie mogąc dociec przyczyny trapiła się coraz nieznośniej. Chwilami tylko, gdy posiadane pieniądze wskazywały jej na możność swoją, następnie na pewność, dzięki tej właśnie możności widzenia Seweryna, uspakajała się zupełnie i śniła najczarowniejsze sny kresu tęsknoty wszelakiej. Po marzeniach wracało zwątpienie i rozpoczynało się szamotanie na nowo, walka z podmawiającym się z zewsząd, lecz nieuchwytnym napastnikiem. Wrogiem jednak najokrutniejszym był czas. Odpowiednio do treści pragnień i wzlotów stawał się raz próżnią głuchą i przepastną, raz ścianą, złomem olbrzymim granitowym, wyrastającym przed stopami i oczyma.

Bacząc ciągle na owe pięć lat, wypisane ręką Seweryna do niej w ostatnim liście, jako czas rozłąki, niczyją wolą i mocą nie dający się skrócić, nie mogła sobie teraz poradzić z czasem jednego dnia. Właśnie trzeciego rana od wyjazdu Klemensa, gdy siedząc w łóżku myślała nad celem rozpoczętego dnia i nad jego znaczeniem w ogromie czasu czterech pozostałych lat rozległo się głośne stukanie do drzwi. Weszła Marcelowa.

— Jakiś żyd chodzi po całem piętrze i niby to pani szuka — oznajmiła posługaczka.

— Żyd?

— Ano mówię, że żyd...

— Ja od pana dziedzica z Miedzbórza! — rozległ się tuby nosowy głos z głębi, z za pleców Marcelowej.

— Proszę wpuścić! — dostrzegła w sobie radość dziecka witającego długo nieobecną matkę.

— List dla wielmożny pani od pana dzidzica przywiozem. Mam zaciekać? Może lepi tu potem zachodzić to tera bym posed za sprawonkiem, a kele połednia wrócił?

— Dobrze, niech pan idzie.

Po wyjściu pachciarza Helena czytała:

„Łaskawa Pani,

Już pierwszego dnia po przyjeździe na wieś korzystam z ostatniej, jak sądzę, sposobności porozumienia się z Nią. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jutro, może najpóźniej, za dni parę zostaniemy od siebie odcięci linją walczących wojsk.

Myślę o tem, proszę mi to wybaczyć, czy zobaczymy się jeszcze, czy znowu jakieś szczególnie dla mnie łaskawe losu zrządzenie pozwoli mi Panią oglądać? Chociaż nic, lecz nadewszystko stan mojego zdrowia, nie przemawia za tem — nadziei nie tracę. Nienapróżno przecież traf życiowy zaprowadził mnie, do pokoju sąsiadującego z pokojem Pani. Nienapróżno... Wierzę w to: nienapróżno!

Lękam się prosić by, po zważeniu wszystkiego najdokładniej, po prostem namyśleniu się nad tem: warto czy nie warto, raczyła Pani przyjechać tutaj, gdzie nic ciekawego niema. Wieś, raczej to wszystko co splata się z codziennością ludzi i stanowi dzieło ich rąk jest okaleczone i do połowy zniszczone; pozatem niczem nie dająca się powstrzymać i przestraszyć wiosna zbliża się w całej swojej urodzie i blasku.

Nie pozwalając sobie na zadowolenie wielkiej chęci zupełnego, „wygadania się" o darowanie wszystkich win i trochę dobrej pamięci prosi sługa Pani najwierniejszy

Klemens Grudowski".

Z przeczytanego pośpiesznie listu zostały w pamięci Heleny zdania, ściślej znaczenia ich, jakby wzajem sobie zaprzeczające. Owe przeczenie sobie wmawiał treści zwrotów nie sam właściwy sens ich, lecz stan Heleny, niezgoda wewnętrzna i rozbieżność myślowa. Wolałaby stokroć razy żeby Klemens prośbę swoją powiedział wyraźnie, żeby nie omawiał ją zwątpieniem o jej przyjeździe.

— Jeśli wierzy, to czemuż lęka się? — myślała, dopowiadając do własnej chęci wyjazdu i zalęknienia, z powodu tej chęci, jego niepewność, chęć i tę narzucającą się jej jego wiarę w to, jak pisał, „nienapróżno".

Wstała z łóżka i nie zdając sobie sprawy dlaczego? poszła do pokoju Klemensa. Potrzebowała czyjejś namowy, jakby zezwolenia. Rozejrzała się dookoła siebie poczem zaczęła się przyglądać bacznie meblom Grudowskiego. Męczyła ją ich niemowność, jakby niechęć pogardliwa. Wróciła do siebie. Gdy na skutek rozumowego zawahania się postanowiła nie jechać, kędyś, jakby poza granicami wszelkiej ważności, odezwała się myśl jedna, mówiąca o dziurach w pończochach i brakach w bieliźnie. Bezwiednie spojrzała na zegarek. Była godzina jedenasta.

(C. d. n.).

TEATR

TEATR ROZMAITOŚCI: „Poskromienie złośnicy" komedja w 3 aktach Szekspira, reżyserował R. Ordyński.

TEATR POLSKI: „Sen nocy letniej" Baśń Dramatyczna Szekspira reżyserował Al. Zelwerowicz.

TEATR REDUTA: „Nowy Don Kiszot" komedja A. Fredry z muzyką Moniuszki.

„Rozmaitości" pod dobrym znakiem tegoroczny sezon rozpoczęły, po „Zemście" Fredry, Szekspir w bardzo pomysłowej inscenizacji R. Ordyńskiego. Z prologiem wystawiono tę komedję, tryskającą prawdziwie renesansowym życiem. Prolog jest konieczny, choć nim prze-

długi czas, poniewierano i zupełnie opuszczano, tłomaczy on myśl autora, powstał przecież z twórczości najgłębszego znawcy duszy ludzkiej, który doskonale wiedział, że tylko pijany szewc przemieniony na moment w dostojnego pana, może brać na serjo owo poskromienie złośnicy, owo „uwielbienie męskości" ową końcową uległość rodu niewieściego mężczyźnie. Tą ironję przesubtelną Szekspira, kryjącą się w układzie komedji, we rwących jak potok górski djalogach i zabawnych sytuacjach, zrozumiał doskonale reżyser R. Ordyński i wydobył ją w formie scenicznej wycieniowanej i wypracowanej do najdobitniejszych szczegółów. Uniknął, niepotrzebnego dzisiaj epilogu, łącząc ostatnią scenę komedji granej przez aktorów w pałacu z osobami z prologu. A scena ta mistrzowsko zreżyserowana i zagrana z zawadjackim humorem i wesołością wydobyła ostatecznie ową utajoną w sztuce ironję Szekspira. I jestto największą zasługą Ordyńskiego, że pokazał nam zupełnie z innej strony i w innem oświetleniu tę przemiłą sztukę i dokonał tego jedynie umiejętną reżyserją, konsekwentnie przeprowadzoną po linji raz przyjętego założenia. To reżyserskie założenie zrozumieli doskonale aktorzy i stworzyli znakomite role i zgrany zespół. Oczywiście, na pierwszy plan wyszli Brydzińska i Węgrzyn. Rola „Kasi" jakby stworzona dla Brydzińskiej, jej piękne wielkie oczy umieją pioruny w złości ciskać, i łagodnieć aż do hipokryzji kiedy wypowiada chwalby na cześć mężczyzny. Z niezmiernym taktem podkreślił Węgrzyn w swej roli aktorstwo Petrukja, rys konieczny jeśli sztuka graną jest z prologiem. Dał przez to zupełnie nową postać, odbiegającą od znanych nam kreacji znakomitych aktorów. Powaga humoru Jaracza, od którego zaśmiewają się wszyscy, powaga wielkiego artysty z najdrobniejszej roli robiącego arcydzieło, wydobywała się z roli Grumja. Bardzo ciekawie i oryginalnie zarysowuje swe kreacje Norski. Rysunek ich wynika z kontradykcji między intellektem a życiem, stąd giest jego posiada lekkie odcienia groteski i jest na wskroś oryginalny. Rozwiązanie dekoracyjne Drabika, było bardzo pomysłowe, piękne i doskonale dostosowane do założenia reżyserskiego.

Dzięki Fryczowi „Sen nocy letniej" w teatrze Polskim śniliśmy na jawie, a budził nas z niego nieoceniony humor Zelwerowicza, zmuszając do śmiechu i radości. Pomysł dekoracyjny Frycza niezmiernie prosty, a przez to tak artystyczny, pozwolił na uzyskanie idealnej przestrzeni scenicznej, na której rozegrała się cała baśń sceniczna. Krąg kolumn srebrnych złączonych girlandą stanowił zasadniczy szkielet dekoracji; jeśli zawieszono między nimi zasłony, to tworzył się pałac, jeśli zasłony zdjęto, a tło stanowiły drzewa, to otrzymaliśmy miejsce na którem rozgrywały się sceny w lesie. Różne kolory świateł, grające tęczowo na kolumnach, harmonizowały z różnemi sytuacjami — opowiadały o nowych zdarzeniach, zwracały uwagę na zmianę scen.

Odstąpiono ostatecznie od utrzymywania sceny w półmroku, a mocnemi kolorowemi światłami uzyskano dostatecznie silne oświetlenie, które pozwalało na obserwowanie aktora i jego gry. Co do kostjumów to w tym wypadku Frycz przeszedł sam siebie. Oberon i Tytanja mienili się od srebrno-fioletowych i srebrno-zielonkawych tonów, elfy trzymane, jako, że podwładne skromniej, całą swą uroczą postać odkrywały w swych kształtach, istotnie po grecku bo w kolorowych pełnych zawiłego ornamentu wschodniego ubrane były dwie pary zakochanych, książe Tezeusz i jego żona, a na szaro jak maleńki wykrocik baśniowego drzewka uwijała się po scenie Umińska, grająca Puka dobrego druha-elfa. Ona to czarowała wszystkich, lekka, zwinna, zapełniała sobą całą scenę. Wynalazła gdzieś w księdze pisanej przez Gwiazdonia zabawne elfoskie giesty rąk i palców, podpatrzyła u krasnoludków jak klękają, przykucają i siadają i kładą się na ziemi i wszystko to odtworzyła z radością dziecinną na scenie i dała wprost fenomenalną kreację Puka. Trzebaby wszystkich wymieniać by podnieść pomyślne zasługi artystyczne aktorów, którzy brali udział w tem świetnem przedstawieniu — a jeśli niektórzy z nich nie zdołali zupełnie otrząść się z naturalizmu przy mówieniu wiersza i za donośnie przerywali słodki nastrój majowej nocy w lesie, to były to tak małe usterki, że nie zdołały osłabić ogólnego estetycznego wrażenia, jakie niesie ze sobą czar zawarty w wiosennej baśni „Snu nocy letniej".

Po wielkich wysiłkach jakich Reduta dokonała wystawiając w roku zeszłym Misterja Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, po tym wielkim napięciu w jakim zespół Reduty pracował przy tych rzeczach, musiało z konieczności nastąpić odprężenie, musiała młodość dopomnieć się o swe prawa i zażądać, ażeby jej pozwolono poigrać, pobawić się, pośpiewać i pohasać. Jeszcze w czasie wakacji na wsi, wśród pól i lasów przygotowywano „Nowego Don Kiszota", dokończono go w Warszawie i wystawiono. Bawią się na przedstawieniu doskonale wszyscy, wszak to krotochwila grana i śpiewana przez zespół dramatyczny. Świetna reżyserja doskonale wyzyskała taneczny rytm chórów, uzgodniła zbiorowy giest, miejscami podciągnęła go aż w groteskę.

Jestto ciekawy eksperyment wykazujący, jakiem jest przedstawienie „opery buffo" śpiewane przez aktorów dramatycznych; bądź co bądź wykazujący, że nawet aktor dramatyczny śpiewając nie może używać giestu dramatycznego, bo mu na to sam śpiew nie pozwala.

Franciszek Siedlecki.

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

OLBRZYM. [2)]

— No, a gdzie tera, gdzie tera?—Wichun przydreptywał se jeszcze do tej piosenki o kamyczku, przydreptywał między drożkami rozstaja. Parło go coś między ludzisków, w gwar...

— A możeby... możeby tak — do karczmy?—błysnęły mu ślepia. — Ale, co tu gadać: hyc bez płot, przełajem bez sad Rudasowy — Rudasa ta pewnie niema na obejściu — i już karczma...

Sunął cichutko mięciuśką trawą sadu, ino go na miejscu pod tą krzywą gruszą osadziło... Uczuł nagłą gorącość na gębie.

— Juści — przecie to ona: Rudasowa...! Rudasowa I... i — Wichun przejechał se ślipia kułakiem — i ten, ten Niezguła.

Patrzył z otwartą gębą na tamtych dwoje. Jak klęczeli naprzeciw siebie, ramionami się obejmujący, i oczyma w sobie tonęli, temi oczyma — jakieś to oczy jakieś...? Jej i tego Niezguły — czy to przecie on, ten Niezguła, co się z niego wszyscy ino śmiali, ten niemrawy, szary jakiś, wiecznie czemsi przyduszony parobek? On to klęczy tam a taki... taki jest... jakby blask jaki z gęby mu bił... Jakby to słońce popołudniowe w ślepiach miał... I ona, ona — Rudasowa...

Jakieś westchnienie, westchnienie najgłębsze zerwało się w piersi Wichunowi i wydymało gdzieś mocno okrutnie, że aż pod gardzielą ściskające, dławiące...

A tamci klęczeli i patrzyli w siebie. Nie mówili nic. Ani słowa. Ino patrzyli z tym uśmiechem jednym na dwu twarzach, z tym rozblaskiem ciszy słonecznej na polach, takim najświętszym, że Wichun ino garść nieznacznie — najnieznaczniej podniósł i piersi nią cisnął, żeby to serce tak niehukało, nie spłoszyło... A potem naraz uczuł, że mu jakiś wielki, święty zbożny wstyd powieki przywiera...

I cichutko, na palcach, omackiem ledwo nogami ruszając, wsunął się za pień, za jeden drugi, a potem uciekać jął, co tchu w piersi i sił w nogach — — —

— Te oczy Rudasowej... Te oczy, co były takie... takie jak jeden jaki najsłodszy, najczcistszy płomień... i to przegięcie głowy... Jakby ktoś gadał: zabij mnie — a równocześnie śpiewał — co śpiewał? Juści ino chyba kołysankę dziecku, czy co...

Karczma.

He właściwie, to ją Wichun dopiero zmiarkował, aż łbem urżnął w uszak drzwi, że mu aż w uszach zadźwięczało, jak w dzwonie. Bo to ciągle mu ino tamtych dwoje w oczach stało i zapomniał się schylić i — — —

— A ty sie tu co rozwalasz?—Tym swoim drewnianym jakimś jęzorem dziauknął na niego odrazu wójt, ino Wichun przysiadł na ławie. Właśnie wójt...

— Patrzajcie-no go, był nosem mu sie ślki, a już do karczmy!

Posypało się też odrazu z za tego stołu w mrocznym kącie izby, posypało.

— Żrebaków byś lepiej patrzył, żeby w szkode nie łazły.

— Dy takiemu, to sie mliczko patrzy jeszcze, nie gorzka.

— No i czego tu szukasz? — Wójt wytykał ku niemu z za stoła żylastą tchawice.

Jakże, jak to: czego?... Przecie... przecie on... przecie — — —

Ale już ktoś gadał, jak niby z tym destamentem onych z pod stoku, co to ich niby ten kamień wielgachny przytłukł, a ktoś sie frasował jął, co też to z temi kamieniami, że i nieporada, a Buczak z mokradeł i kowal wywijali łapami pokazujący, jak to dziś jeszcze jeden kamień leciał stamtąd, z góry, ino sie, chwalić Boga, zatrzymał trafonkiem sam, na upłazie.

— Jakże sam — zerwał się z kąta Wichun — jakże trafonkiem? Ady przecie nie sam, ino bez to, żem go ułapił po drodze! — huknął radośnie. — Po drodze go — bęc! i do ziemi! Co... co sie śmieją?... — bąkał zgłupiały.

Bo sie i śmiali, że aż w tym mroku, co gęstnieć poczynał pod niskim pułapem, na głowach i karkach siedzących za stołem, aż w tym mroku dygotać coś jęło i kolebać sie niespokojnie.

— Patrzajcie go, zucha — co jak podle cmentarza przechodzi, to go jaże frybra trzęsie, taki chwat!

— Jakże, juści, że chwat: jucha mu z rękawa ciurka, a jego nawet nie zemgliło od tego...

Złapał sie Wichun za ramię — juści, coś mokro... I dłoń se całą zaraz spaprał — na czerwono? Posunął dłonią dalej, zmacał — zapiekło go jakoś...

— A juści — zarżał nagle, że szklanki ne szynkwasie zabrzęczały — juści, to z tego kamienia musi tak! Rękę-m se zadrapał, ino żem nawet nie zmiarkował — hy-hy! — Strzeliło mu raptem coś do łba, bo rozmazał na dłoni purpurową plamę, a potem w mgnieniu oka tą dłonią, nim się kto opatrzył, jął pacnąć na białej ścianie jakieś gryzmoły.

Śmiech buchnął znowu w izbie, ale wszystek ten rajwach i cały wrzask szynkarki przykryło rżenie Wichuna. Ino, że w tej chwili drzwi wyrżnęły o ścianę i wszystko przycichło, a i Wichunowi jakoś śmiech opadł, bo wszedł Rudas. Wszedł, zydel, co o niego zawadził, kopnął po drodze, że poręcz trzasnęła i siadł se pod oknem na samotnej ławie, na nikogo nie patrzący. Jakiesi zabłąkane i szczezające już smyknięcie zachodniego światła czepiało mu się chwilkę rudej hyry, ale zaraz się roztopiło na niej.

Przez izbę słaniało się jakieś zezujące niespokojne milczenie.

Ktoś chrząknął.

— E... ehhy... słyszeliście nowine, Rudasrozmachnął sie wójt drapiąc się ciężko po szczeciniastych żuchwach — ekhy... nowine — urwał i spojrzał wyczekująco.

Ale tamten nawet się nie ruszył.

Wójt poprawił se blachę urzędową.

— Moi wy ludzie — jąkało mu sie — patrzcie sie ino... jakie to czasy... taki śsipałuch, o, moi wy ludzie... taki Wichun, bedzie tu starszym ślepia ćmić — no bo może nie starszym? — że skałe oberwaną złapał... co, he?... — Szukał niepewnie oczyma poparcia dookoła.

— Taką skałe! — prychnął ktoś.

— To... to... i jabym nie złapał — kręcił wójt głową z rozmysłem.

— Sam pan wójt-by nie złapali — przyświadczył dobitnie kowal i zerknął pod okno.

— E... ekhy... i wybyście chyba, Rudas, nie złapali? — Wójt splunął bardzo mocno i rozwalił się na stole jak najszerzej łokciami— Co, he?

Jakoś się znowu milczenie zrobiło, ino szynkarka dwoniła flaszkami. Wszystkie głowy wychyliły się ku Rudasowi.

— Do pierona z wamil i z kamieniami!— wrzasnął niespodzianie w tę ciszę Rudas i rżnął pięścią o stół. — Czego sie czepiasz mnie jeden z drugim, psiawiaro?! Dajesz babo te gorzką, czy nie?! — udarł się ku szynkwasowi. — Jeszczeż jej pod studnią nie shabrykowała?! — Wewalił łeb w dłonie i siedział nieruchomy.

Uroczna cisza przylepła do ścian, przywarła, jak pies, pod ławami. Szynkarka derdała co tchu z flachą pod okno.

Wójt darł pazurami szczeć na żuchwach i podnosił coraz wyżej ramiona.

—To... to dawaj babo tej z janyżkiem — bąknął wreszcie ze skupionym rozmysłem.

Napi... napijemy sie. Ja... postawie — westchnął.

Ruszyli się wszyscy z ulgą.

Przypili. Wójt gębe otarł i raptem rzekł tak twardo do Wichuna, tak twardo, że słowa stukały o siebie, jak bukowe polana:

I żebym ci nie słyszał więcy takiego bajdurzenia! Miarkujesz se? To ci z urzędu gagam! Patrzcie go — on skałe.

— Jakie bajdurzenia—porwał się z krzykiem Wichun łykając, łykając uporczywie między słowami to, co go w gardzieli ściskało i stamtąd sie jakosi do oczu pchało — jakie bajdurzenia? Możem kamienia nie złapał? O, rękem se udarł!... A potem, a... a że las tak szumiał, całkiem mnie do śpiwu i... jak we mnie serczysko, do składu, to też bajdurzenie może? Takse, co?

— Oj głupi ty, głupi—pokiwał ino głową nad nim Buczarz. — Las szumiał, bo wiater, a skała staneła, bo sie zatrzymała.

— Juści wiater! I zatrzymała sie! Juści, juści!

A bez com to ją jej nie miał zatrzymać, co?

— Nie pyskuj, no tak!—zgromił go wójt surowo. — Bez to, żeś smarkały — bez to.

— A nieprawda! Jużem wielgi!...

Ale teraz wstał z ławy kowal, sparł się łapami o stół i rzekł godnie i urzędowo.

— Jakże możesz być wielgi, jak cie takim, o!—gęsiarkiem wszyćcy znamy, he?— Już sie nawet nie rozeźlił, bo co to z takim?

— Źle też, jak jajko mędrsze od kokoszy, źle—pouczył ktoś pod ścianą.

— A może mi to nie gadał —· wrzasnął rozpaczliwie Wichun—może mi nie gadał jeden dzisiaj, żem większy od wszyćkich, od całej wsi! I od wójta! Juści, od wójta też, też!

Zdumieli sie tak, że przez chwilę patrzyli na niego ino z otwartemi gębami.

— He, co on gada? — bąknął wreszcie wójt.

— Żebyście wiedzieli, że mi pedział tak! Taki stary jeden, z takiemi ślipiami, co niemi, jak drzazgi kłół!

— Jaki stary, jaki? — poderwał ktoś niespokojnie a Rudas pod oknem raptem łeb podniósł.

— A taki stary z takiemi ślipiami! I takiemi kroczyskami sie wlókł... takiemi... takiemi... i czarny jakisi cały był —

— To to ścirwo — załomotało sie i zaszarpało w gardzieli wójtowej — to ścirwo, Warzych...! (C. d. n.).

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Janczewskiego Edwarda, Młynarska 10—19 2264

Zgubiono dowód osobisty Marji Dębskiej, Hoża 50—6 2275

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marjanny Wicharkiewicz, Trębacka 9 2276

Zgubiono dowód osobisty Goldy Gurwicz, Dzika 18 2277

Zgubiono paszport zagraniczny Dwojry Gleichgewicht, Miodowa 7 m. 12 2278

Zgubiono paszport zagraniczny, wydany przez wiedeńskiego konsula Miny Lifszyc, Leszno 54 2279

Zgubiono dowód osobisty Wiktorji Dewald, Mokotowska 43 m. 15 2280

Zgubiono dowod osobisty Heli Edelszein, Sosnowa 3 2281

Zgubiono dowód osobisty Melzaka Izraela-Mowszy Wołyńska 24 2282

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Zarzyckiego Franciszka, Gizów 18—12 2283

Zgubiono książeczkę wojskową na samochód „Lawun Klement" Nr. polic. 2474, Nr. mot. 4074, wydaną na nazwisko Michała Dawidsone, Hoża 36 2284

Zgubiono książkę wojskową i świadectwo demobilizacji Kisielewicza Aleksandra, Syrokomli 16 2285

Zgubiono dowód osobisty Małeckiej Heleny, Marszałkowska 63 2286

Zgubiono książkę wojskową Blausztajna Nachmana, Wołyńska 9 2287

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Gruszwickiej Marji, Nowogrodzka 6 2288

Zgubiono dowód osobisty Fajgi Wassertrejger, Zielna 12 2289

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marji Brzostowskiej, Stalowa 4 m. 24 2290

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Czesławy Bogdanowicz, Niecała 6 m. 6 2292

Zgubiono tymczasowy dowod osobisty Franciszka Tkaczyka, 3-go Maja 8 2293

Zgubiono książeczkę nakazów Izby Skarbowej Aleksandra Niedzielskiego, Spiska 7—57 2294

Zgubiono dowód osobisty Jakubowskiego Michała, w. Wiązownia, p. Warszawa 2295

Zgubiono dowód osobisty Estery Zycer, Piwna 45 2296

Zgubiono dowód osobisty Sobkiewicza Józefa, Wiktorska 2 2297

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Bronisławy Adamskiaj, Podwal 13 m. 9 2298

Zgubiono paszport zagraniczny i książkę wojskową Zamlera Abrama, Leszno 104—66 2299

Zgubiono dowód osobisty Józefy Niemczyk, Hoża 19 2300

Zgubiono dowód osobisty Izaaka-Józefa Geyara, Ogrodowa 44 2301

Zgubiono dowód osobisty Romanowskiej Pauliny Jagiellońska 9 2302

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Sikorskiej Felicji, Wspólna 37—30 2303

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jurkowskiego Feliksa, Stępińska 3—13 2304

Zgubiono dowód osobisty Szokena Józefa, Nowolipie 69 2305

Zgubiono kartę zwolnienia Rogójskiego Mieczysława, Szara 4—10 2306

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę zwolnienia Wildenberga Henocha, Jasna 22 2307

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Moszka Fuksa, Czerniakowska 103 2308

Zgubiono dowód osobisty Perli Fuks, Czerniakowska 103 2309

Zgubiono karte odroczenia Frodinsta Abrama, Pawia 88 2310

Zginął tymczasowy dowód osobisty Feliksa Kaufmana, Królewska 29—21 2311

Zgubiono paszport zagraniczny, Lotrynger Chany, Tamka 25 2312

Zgubiono portfel z 400,000 marek gotowizną, tymczasowy dowód osobisty, kartę demobilizacji i książkę wojskową, Lernera Nachmana, Gęsia 53—16 2313

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Fajnzanga Majera-Chila, Czerniakowska 67 2314

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jana Hebdy, Grochowska 41 2315

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marjanny Niewczas, Grochowska 41 2316

II.

Zgubiono lub skradziono pugilares, w którym znajdowały się: 1) Świadectwo Urzędu Emigracyjnego w Baranowiczach, 2) Bilet podróży, 3) Świadectwo lekarskie i zaświadczenie o szczepieniu ochronnem, 4) Wyciąg z ksiąg ludności stałej domu przy ul. Żelaznej Nr. 79. Pierwsze dwa dokumenty, na imię Wandy Rutkowskiej i syna jej Zygmunta, przybyłych z Piotrogrodu, pozostałe zaś na imię Zygmunta Rutkowskiego. 344

Zgubiono książkę wojskową i kartę bezterm. urlopu Michała Sabały, Oboźna 2 2233

Zgubiono dowód osobisty Franciszki Ofis, Krak. Przedm. 66 2234

Zgubiono dowód osobisty Konstancji Luśniak, Długa 48 2235

Zgubiono dowód osobisry Rywki Pfeferblum, Muranowska 7-9 2236

Zgubiono dowód osobisty Huny Izraela Pfeferbium, Muranowska 7-9. 2237

Zgubiono dowód osobisty Estery Rywki Izraelita, Franciszkańska 11 2238

Zgubiono dowód osobisty Gierwatowskiego Stefana, Solec 20-b 2239

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Ptaklewicza Ajzyka, Stawki 9 2240

Skradziono tymczas. dowód osobisty Marji Kurzela, Dzielna 58 2241

Zgubiono dowód osobisty Michała Jagiełły, Złota 25—3 2242

Zgubiono paszport Zagraniczny № 17805-29880-22 Rutmana Pereca, Czartoryskich 1 2243

Zgubiono dowód osobisty Pankiewicza Juljana, Gęsia 85 2244

Zgubiono dowód osobisty Cukiermana Mordki. Mojsze, Nowolipki 47—4 2245

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jadwigi Cabak, Wspólna 25 2246

Zgubiono dowód osobisty Sury Perli Podróżnik, Szczęśliwa 9 2247

Zgubiono kartę zwolnienia Orzechowskiego Henryka, Szara 1 2248

Zgubiono książkę wojskową Zegera Michała, Szara 1—217 2249

Zgubiono dowód osobisty Jakubińskiego Władysława. Boguszyce pow. Rawa piotrk. 2250

Zgubiono karte pobytu w Warszawie Wołkowa Teodora, Marymoncka 3 2251

Zgubiono dowód osobisty Pelagji Bronisławy Filonowicz, Wspólna 32—9 2252

Zgubiono legitym. Rojzy Epsztein, wyd. przez magistrat m. Kossowa, Otwock 2253

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Górskiego Aleksandra. Marki gm. Brudno 2254

Niniejszem, z powodu zagubienia w dn. 25.IX r. b., unieważnia się następujące weksle: 1) wyst. Edward Markiewicz, term. pł. 10.XI na sumę mk. 20.000.000, 2) wyst. Edward Markiewicz, term. pł. 10.XI na sumę mk. 20.000.000, 3) wyst. Edward Markiewicz term. pł. 10.XI na sumę mk. 20.000.000, 4) wyst. Edward Markiewicz, term. płat. 7.XI na sumę mk. 20.000.000, 5) wyst. Edward Markiewicz, termin płat. 7.XI na sumę mk. 20.000.000. Na ogólną sumę mk. 100.000.000. Weksle wystawione na zlecenie Z. Cukiermana w Sosnowcu i płatne w Sosnowcu. Cedenci Z. Cukierman i Samuel Ehrenreich, Grzybowska 15 2255

Zgubiono kartę powołania Brawermana Moszka Majera, Niska 71 2256

Skradziono dowód osobisty, kartę rejestracji i kartę powołania Czarneckiego Adama, Łucka 15 2257

Zgubiono dowód osobisty Wilhelma Hele, Grochowska 21 2259

Zgubiono dowód osobisty i kolejowy dowód tożsamości Krajewskiej Czesławy, Marszałkowska 66—32 2261

Zgubiono dowód osobisty Wysockiej Zofji, Wiejska 13 2260

Zgubiono dowód osobisty Tauby Szejngros, Dzielna 7 2262

Zgubiono tymczasowe dowody osobiste Franciszka i Józefy Staszewskich, Ś-to Jerska 18 2263

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zuzanny Czub, Wiejska 7 2265

Zgubiono tymczasowy dowod osobisty Hendlesa Mendla, Grzybowska 22 2286

Zgubiono dowód osobisty Grzegorza Karaczewskiego-Wołka, Ś-to Krzyska 30—7 2268

Zgubiono legitymację nauczycielską Emilji Kloss, Zawiercie 2269

Zgubiono dowód osobisty Szymona Ungra, Gęsia 59 2270

Zgubiono dowód osobisty Gurewicza Chaima Mendla, Dzielna 21 2271

Zgubiono dowód osobisty Słonińskiej Stefanji, Florjańska 2 2272

Zgubiono dowód osobisty Konarzewskiej Anny Henryki, Sienkiewicza 3—19 2273

III.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zalewskiego Stefana, Stalowa 41 2197

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę rejestracyjną Parzyńskiego Franciszka, Szczęśliwicka 70 2199

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Kołaka Stanisława, Kawęczyńska 26 2201

Skradziono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Wacława Suchty, Skarbonka p. Warszawa 2202

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jadwigi Tomaszewicz, Smocza 7 2204

Zgubiono dowód osobisty Wiśniewskiego Stefana, Pańska 97—40 2205

Zgubiono dowod osobisty Czarny Rotbart, Franciszkańska 14 4206

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Wójcickiej Marjanny, Marszałkowska 56—22 2207

Zgubiono dowód osobisty Skupniewskiego Wacława, Czerniakowska 112 2208

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Stefanji Walczak, Krucza 41 2209

Zgubiono dowód osobisty Aniszewskiego Wiktora, Kopińska 1—84 2210

Zgubiono paszport zagraniczny Gessel Rudolfa, Mińska 6 2211

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Legutowskiego Stanisława, Biała 3—23 2212

Zgubiono dow. osob. Ewy Agnieszko vel Januszko, Wolska 22 2213

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Aleksandry Petryka, Żórawia 21—15 2214

Zgubiono dowód osobisty i kartę demobilizacji Weinsztoka Fiszera, Dzika 29—8 2216

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Łaji Zilbersztein, Gęsia 27 2217

Spalił się dowód osobisty Bolesława Szałaja, Boryszew, pow. Sochaczew 2218

Zgubiono dowód osobisty Tejbluma Dawida Bera, Nalewki 43 2219

Zgubiono legitymację wojsk. i książeczkę policyjną Ruchu Kołowego za № 1556 na samochód Mercedes № motoru 15773 na nazwisko pułk. Szt. Gen. Zagórskiego, Foksal 17—24 2220

Zgubiono dowód osobisty Mali Zimnowodzkiego, Hoża 11 2221

Zgubiono wyciąg z ksiąg ludności Michałowskiej Marji, Chmielna 49 2222

Zgubiono dowód osobisty Sulewskiej Józefy, Złota 6 2223

Zgubiono dowód osobisty Abrama Rudy, Niska 12 2224

Zgubiono dowód osob. Lejby Piątaka, Mokotowska 47 2225

Zgubiono dowód osobisty Pręgowskiej Marji, Krochmalna 26—8 2226

Zgubiono dowód osobisty, książkę wojskową i kolejowy dowód tożsamości Aleksandra Trukawka, Górna 1-A—18 2227

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Bojarskiego Wacława, Brzeska 11—160 2228

Zgubiono książkę wojskową Aleksandra Darka, Wolska 207 2229

Zgubiono dowód osobisty Rembalskiego Józefa, Ordona 12 2230

Zgubiono dowód osobisty Sokolnickiej Apolonji, Śliska 12 2231

Zgubiono dowód osobisty Smiecikowskiej Mieczysławy, Śliska 12 2232

Kielce.

Zgubiono karte powołania Icka Mendla Ajzena, Staro-Warszawskie Przedmieście 20 327

Garwolin.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenia demobilizacji: Stanisława Banaszka wieś Mierzączka, Kazimierza Janaszka wieś Ruda Talubska, Franciszka Trzpiła wieś Wola Rawska.

Gostynin.

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Stanisławu Kiysa w Pacynie. 328

Płock.

Zgubiono książeczkę wojsk. i kartę demobil. wyd. przez P. K. U. Płock, Serkusa Wolfa z Płocka 343

Zgubiono książeczkę wojsk. wydaną przez P.K.U. Płock Marszałka Stafana z Zagrobki 343

Zgubiono zaświadczenie demobiliz. wyd. przez 18 p. p. w Skierniewicach Romana Bolesława z Czerwińska pow. Płoński 343

Zgubili paszporty: Zaranka Wanda z Winnicy; Szpektor Abram z Płocka. 343

Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy Jana Zapały, wieś Taraska gm. Radonia 340

Zgubiono dokument wojskowy Jana Blułka, wieś i gm. Błogie 341

Zgubiono dokument wojskowy Tomasza Skorupy, w. Brzustów, gm. Orzewel. 342

Stolin.

Zgubiono legitymację urzędniczą pozwolenie na broń, plan leśnictwa, świadectwo demobilizacji leśniczego Ostrowskiego. Leśnictwo Ozdamickie 339

Ofiary

St. post. Władysław Uchmann i post. Stanisław Górecki, ze stanu P. K. P. P. w Lubaczowie, ofiarowaną im nagrodę w kwocie 200,000 mk. przeznaczyli w całości na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. VIII Okręgu.

Post. Walenty Lis i Michał Czekierda, z Komisarjatu P.P. w Jarosławiu, ofiarowaną im nagrodę w kwocie 40,000 mk. złożyli w całości na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. VIII Okręgu.

Post. Stanisław Gielar, ze stanu P.K.P.P. w Bóbrce, ofiarowaną mu jako nagrodę kwotę 50,000 mk. ofiarował na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. VIII Okręgu.

Posterunek P. P. w Lubieniu Wielkim złożył na fundusz wdów i sierot po niższych funkcjonarjuszach tut. Okręgu kwotę 1,000,000 mk. (jeden miljon marek pol.), którą uzyskał z dochodu urządzonej zabawy tanecznej.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 4000, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 5000 — drobne mk. 3000 — na ostatniej stronicy mk. 4000, — paszportowe (3-krotne), z podaniam tylko nazwiska i adresu mk. 55.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 35,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nia odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,— DŁUGA 38. REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12 TELEFON 55-73. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 45000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 40000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 12000 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38